



KWARTALNIK PALLOTYŃSKI

APOSTOŁ

MIŁOSIERDZIA + BOŻEGO

Kwiecień-Maj-Czerwiec
Nr 2 (130) 2026
ISSN 1231 – 5621

Ósme przykazanie Boże:

Nie mów fałszywego świadectwa
przeciw bliźniemu swemu

PRZECZYTAŁEŚ → PRZEKAŻ DALEJ

Od Redakcji	3		NOWICJAT PALLOTYŃSKI – ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE Nowicjat, czyli pustynia z szarańczą i miodem	66
ŻYCZENIA	4		SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYŃÓW – OŁTARZEW Nie mów fałszywego świadectwa – kleryckie inspiracje	68
NA POCZĄTEK Nieczyste zagranie	6		KATOLICKIE PALLOTYŃSKIE SZKOŁY – CHEŁMNO Na lekcjach ważny jest balans pomiędzy humorem a dyscypliną	70
KĄCIK POETYCKI	8		POSŁUGA NADZIEI: KAPELAN W SŁUŻBIE CHORYM Wolontariat – miłość, która przemienia postugę	72
OPOWIEŚCI O ANIOŁACH Trzy małe anioły na wielkim blokowisku	9		HOSPICIUM SZCZECIN Nie ma cudów	74
ROZMOWA APOSTOŁA Żyjąc charyzmatem pallotyńskim, wyjdźmy na spotkanie...	12		PALLOTYNI W BRAZYLII Chwalcie łąki umajone	76
Z ŻYCIA PROWINCJI	18		CUDZE CHWALICIE... Ks. Piotr Granatowicz SAC	78
WSPOMNIENIE Ks. Jan Kwidziński SAC (1939–2025)	30		GODZINA MIŁOSIERDZIA Nić łącząca niebo z ziemią. Refleksja o Bożym Miłosierdziu	80
Św. Wincenty i św. s. Faustyna o święcie Miłosierdzia Bożego	35		INSPIRACJE Oddech Boga	93
WIELKA NOWENNA 2024-2023 „Chrystus poniósł w ciele swoim...”	36		SZYMON GIŻYŃSKI Święci Pańscy Błogosławiony Wincenty Kadłubek	94
KS. MAREK DZIEWIECKI Błogosławieni miłosierni (2)	40		ZNAKI CZASU Espace Urbanowicz	96
NA DROGACH MIŁOSIERDZIA BOŻEGO Kapłan według serca mego (5)	42		SYCHAR Żono, nigdy do ciebie nie wrócę!	98
ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA Wierność ósmemu przykazaniu Dekalogu	44		MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ Między wiarą a nauką według Świętego Jana Pawła II	102
BIBLIA I ŻYCIE Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu	46		SZTUKA SAKRALNA Jeszcze o Dobrym Pasterzu	106
OKIEM PROBOSZCZA Nie kłam!	48		MALOWANE SŁOWEM Matka płacząca polskimi łzami	108
LITURGIA IN URBE ET ORBE Szata liturgiczna – stuła	50		DRAPIKOWSKI STUDIO „Brama Światła i Pokoju” w Szwecji	110
WEJDŹMY NA SZCZYT Alicja w Królestwie Eucharystii	54		RYCERZE ŚW. JANA PAWŁA II Jan Paweł II powraca do Albanii w sercach mężczyzn	112
WDOWY (WDOWCY) KONSEKROWANI Odejścia i powroty	56		KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI Gdy regulamin firmy jest ważniejszy niż przysięga	114
SIEĆ BAKHITA Zaangażowanie Talitha Kum (2)	58		REFLEKSJE NAUCZYCIELA Nie ma zgody na bylejakość!	118
INSTYTUT PALLOTTIEGO Św. Wincenty Pallotti – mistrzem skupienia i milczenia	60		APOSTOŁ NA ZDROWIE Jelita – „drugi mózg” i centrum odporności...	122
BOŻY KOSMOS (Nie) jesteś światłem i solą tej ziemi	62			
JEŚLI CHCESZ... Wszystko ma swój czas... 64				

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego Zespół redakcyjny: Elżbieta Cieślak, ks. Radosław Bernard Herka SAC, ks. Jarosław Rodzik SAC (redaktor naczelny) Opracowanie graficzne i skład: Irek Piwowarski {grafirek@gmail.com} Adres redakcji: 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; rom.608188589; e-mail: apostol@adres.pl; www.apostol-milosierdzia.pl Druk: Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika I, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. I – foto: © Fotolia



Drogi Czytelniku!

„A Jezus ponownie, okazując głębokie wzruszenie, przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień. Jezus rzekł: »Usuńcie kamień!« Siostra zmarłego, Marta, rzekła do Niego: »Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie«. Jezus rzekł do niej: »Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?« Usunięto więc kamień. Jezus wznosił oczy do góry i rzekł: »Ojczy, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie postała«. To powiedziawszy zawołał donośnym głosem: »Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!« I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: »Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić!« (J 11, 38–44).

Długo zastanawialiśmy się w redakcji nad okładką do tego numeru kwartalnika. Proszę wierzyć, że dobór zdjęcia, które otwiera każdy numer czasopisma, to pewien proces, burza mózgów – wszak okładka „niesie” cały numer. Piszę ten tekst w połowie Wielkiego Postu. Do Państwa „Apostoł Miłosierdzia Bożego” dotrze tuż przed świętami Wielkiej Nocy, zatem już na początku wiosny, przynajmniej tej kalendarzowej. Mając na uwadze powyższe okoliczności, postanowiliśmy, że ta okładka emanować będzie zielenią, światłem, wiosną, energią i optymizmem, nadzieją Zmartwychwstania Jezusa. Pieczara i otwarte drzwi, światło i nadzieja na budzącą się do życia przyrodę otwierają nas na nowe horyzonty. Postawa zamknięcia się w sobie, przyjęcie postawy pasywnej wobec otaczającego nas świata stoją w sprzeczności do poranka Zmartwychwstania. **Codziennie aktualne jest w naszym życiu to Jezusowe: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!”.** Z Jego pomocą czynimy to poprzez sakrament pokuty i pojednania, Eucharystię i przykładowe życie.

Bardzo szybko umyka nam czas. Bierzecie Państwo do ręki numer kwartalnika, w którym podajemy refleksji ósme przykazanie Boże „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”. Jest to przykazanie, w którym Bóg przekazuje człowiekowi wiele ważnych prawd. Przede wszystkim tę, że prawda jest dobrem, natomiast kłamstwo złem. Przypomina nam, że jesteśmy zobowiązani do tego, żeby być wiernymi prawdzie. Kłamstwo, szkalowanie bliźniego, dawanie fałszywego świadectwa o nim, szczególnie czynione publicznie, jest nie tylko złamaniem przykazania, ale też wykroczeniem przeciwko prawdzie. **Każde kłamstwo jest skierowane przeciwko człowiekowi. Czyni mu wielką krzywdę! Jest zatem zwróceniem się nie do człowieka, ale przeciwko niemu!**

Pogłębioną refleksję nad tym przykazaniem podjęli nasi Autorzy. Wykonujecie Państwo bardzo ważną pracę ewangelizacyjną, za którą z całego serca dziękujemy. Dziękuję za wywiad nowemu prowincjałowi Prowincji Zwiastowania Pańskiego ks. dr. Przemysławowi Podlejskiemu SAC. Proszę w tym miejscu każdego z Państwa o modlitwę za księdza prowincjała. Dziękuję wszystkim, którzy modlitwą i cierpieniem wspierają naszą pracę. Ze swej strony obiecuję modlitwę u stóp Pani Jasnogórskiej za każdego z Was.

Dziękuję za wsparcie materialne na rzecz naszego czasopisma. Znajdziecie Państwo na stronie piątej informację o możliwości przekazania 1,5% podatku na rzecz naszego kwartalnika. Dziękuję Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej SALVATTI za umożliwienie nam tej zbiórki. Zachęćcie, proszę, swoich znajomych i przyjaciół do włączenia się w tę akcję. Każdemu z osobna i wszystkim razem z całego serca dziękuję za wszelkie dobro, które od Państwa otrzymujemy!

Spokojnej i owocnej lektury Państwu życzę!

ks. Jarosław Rodzik SAC
redaktor naczelny

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele „Apostoła Miłosierdzia Bożego”!



Szymon Czechowicz, *Chrystus ukazujący się apostołom po zmartwychwstaniu*, Muzeum Narodowe Kraków
foto: © Szymon Czechowicz, Public domain, Wikimedia Commons

Święta Zmartwychwstania to czas radości i przyjęcia do naszego życia Jezusa Chrystusa, który zwyciężył śmierć i grzech. Pamiętajmy, że „jeśli wszelka miłość pragnie wieczności – Boża Miłość nie tylko jej pragnie, ale ją sprawia i nią jest”.

(J. Ratzinger)

Na te świąteczne dni składamy najserdeczniejsze życzenia. Niech moc płynąca z Krzyża i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa napełni nas nadzieją, radością i prawdziwym pokojem. Pokojem między narodami, w rodzinach i naszych sercach. Bądźmy świadkami pustego grobu, jasności poranka wielkanocnego i za św. Tomaszem z wiarą powtarzajmy: „Pan mój i Bóg mój”.

Błogosławionych Świąt Wielkanocnych!

Redakcja „Apostoła Miłosierdzia Bożego”

Przekaż 1,5% podatku

KRS: 0000309499
(Pallotyńska Fundacja Misyjna Salvatti.pl)

Cel szczegółowy:

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO



Drodzy Czytelnicy!

Chcemy Was zachęcić do **przekazania 1,5%** na cele działalności naszego czasopisma. Akcja ta ma sens, jeśli będzie miała **charakter masowy**. Zachęćcie, proszę, również Waszych krewnych i przyjaciół. Podajemy szczegółowe informacje – **numer KRS i tzw. cel szczegółowy: Apostoł Miłosierdzia Bożego**. Aby środki trafiły na wsparcie kwartalnika, wypełniając rozliczenie PIT należy koniecznie dobrze wpisać te dwie informacje.

Dziękujemy za życzliwość, wsparcie i wspólną troskę o szerzenie orędzia Bożego Miłosierdzia.

foto: © 123rf

NIECZYSTY ZAGRANIE



ks. Jerzy Szymik

„[...] chcąc Go wystawić na próbę, pytali Go”

(Mr 10, 2)

Jak widać, nie każde pytanie skierowane do Boga jest czyste. Czy każda modlitwa? Zdolność człowieka do samooszukiwania się – a tym samym do wystawiania Pana Boga na próbę pod pseudopobożnymi pozorami – jest nieskończona. Co nie znaczy, że Bóg naszych fałszywych pytań nie jest w stanie zgnieść potęgą swego miłosierdzia i obrócić w dobro.

Jednak nieufność wobec samego siebie i wszelkich ruchów własnego serca jest czymś bezcennym w przestrzeni wiary, całej naszej relacji z Bogiem i wszelkiej aktywności religijnej. Ewangelie pełne są świadectw nieczystych zagrań wobec Jezusa, brudnych, ale udających czyste i występujących w arcyreligijnym przebraniu.

Źródło: ks. Jerzy Szymik, *Zachwył i inne skutki wiary. Od wiersza do traktatu*, Teologia Polityczna, Warszawa 2018

ks. Jerzy Szymik, teolog i poeta, prof. nauk teologicznych, Katowice



foto: © Pexels/Ana Simona Bevecz



*Maerten de Vos (1532–1603)
Zmartwychwstanie Chrystusa, ok. 1564
Fot. National Gallery of Ireland*

*Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy
najserdeczniejsze życzenia spokoju oraz nadziei.
Niech ten wyjątkowy, wiosenny czas przyniesie radość,
wzajemną życzliwość oraz chwile
pełne domowego ciepła w gronie najbliższych.*

*Rada Nadzorcza, Zarząd
oraz Pracownicy Cedrob S.A.*



Poświatowska

dasz wiarę
urodziłyśmy się na tej samej ulicy

chciałam jak ona
mówić wierszem

umarłyśmy na to samo

jej było chore
moje pętko
serce

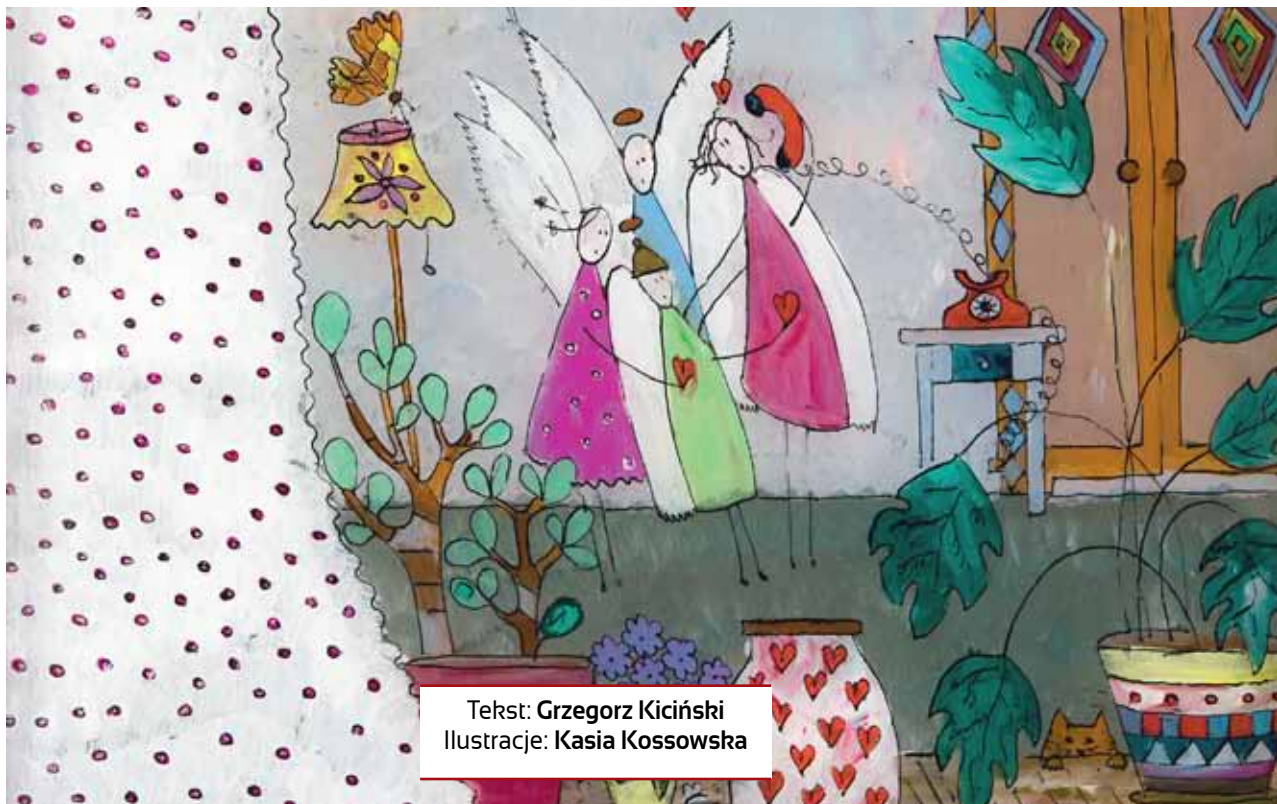


Katarzyna Jastrzębska

Katarzyna Jastrzębska (ur. w 1984 roku), żona, mama trojga dzieci, nauczycielka języka polskiego, radna Częstochowy, działaczka społeczna. Organizuje rozmaite wydarzenia artystyczne i akcje charytatywne. Współtworzy zespół muzyczny „Tacy różni” w Dolinie Miłosierdzia. Jest jedną z założycielek społeczności #Częstochowa-JestKobietą, która realizuje przedsięwzięcia o charakterze dobroczynnym. W roku 2019 wydała tomik poetycki pt. *Przeptywy*

Laweczka Haliny Poświatowskiej w Częstochowie
foto: © WikiGhostDog, CC BY-SA 4.0

TRZY MAŁE ANIOŁY NA WIELKIM BLOKOWISKU



Tekst: Grzegorz Kiciński
Ilustracje: Kasia Kossowska

To był zwykły wakacyjny dzień. Słońce zaglądało za franki z nieśmiałym zaproszeniem na nową wystawę podświetlanych obłoków. Wczesny obiad grał na perkusji z pokrywek codzienną improwizację (był w tym naprawdę dobry). Trójka dzieci wpadła do domu jak burza, swoim zwyczajem nie zamykając nawet drzwi, ale za to opowiadając jedno przez drugie wielkie podwórkowe historie: że Jarek kopnął piłkę i trafił w balkon, a Julka strasznie piszczała, bo konik polny usiadł jej na sukience, i że z tym wysokim Waldkiem to nigdy przenigdy już nie będą się bawić w chowanego, bo oszukuje.

– Coś takiego? – powiedziała mama. – Ale wiecie, że ręce się same nie umyją? – dodała z uśmiechem, odlewając ziemniaki. Po chwili usłyszała odgłosy wielkiej bitwy o mydło, ciepłą wodę i ręcznik. Podeszła do radia – Może będzie coś ciekawego – westchnęła i włączyła przetarty czerwony przycisk. Nie usłyszała tytułu audycji, ponieważ bitwa w łazience jeszcze nie dobiegła końca. Wystarczyło jej jednak, że poznała głos ulubionego redaktora. „Będzie ciekawie” – pomyślała i zaczęła rozkładać talerze.

Gdy dzieci dobiegły do stołu, znalazły już gotowe porcje. Zapadła upragniona cisza, przerywana wyznaniem typu „ja chcę dokładkę!” i „czy mogę wydłubać marchewkę?”.

W audycji wystąpił gość specjalny z Wilna. Ku zaskoczeniu mamy, dzieci po obiedzie nie wybiegły na podwórko. Usiadły na dywanie i jak urzeczone słuchały radiowej opowieści. Gość opowiadał o chorych dzieciach, które potrzebują domu, i że ten dom będzie dla nich Mostem do Nieba. Taki dom nazywa się hospicjum i chore dzieci na Litwie bardzo go potrzebują. I że będzie tam mnóstwo miłości. Ten gość w radiu się bardzo martwił. Wspominał, że strasznie dużo kosztuje budowanie, a potem utrzymanie takiego domu, że jakieś miliony i setki tysięcy złotych, ale też że wierzy i to bardzo, bardzo, że teraz ktoś słucha tej audycji i po prostu pomoże.

Audycja się skończyła. Mama zaczęła sprzątać po obiedzie. Nie zauważyła nawet wielkiej tajemnej narady swoich dzieci. Tymczasem trójka bohaterów wybiegła na osiedlowy plac zabaw i godzina za godziną plotła wianki z pnączy porastających siatkę wokół boiska, ozdabiając je, czym się dało: listkami, kwiatkami i piórami gołębi, wróbli i kawek. Po wykonanej pracy sprzedawały te arcydzieła przechodniom, mówiąc, że zbierają na hospicjum dla dzieci w Wilnie. Gdy zabrakło wianków, po cichutku wyniosły z domu wszystkie swoje instrumenty: skrzypce, bębny oraz grzechotki. I zagrały koncert przed ławką, na której siadywali sąsiedzi, ogłaszając, że ten koncert jest dla dzieci z dalekiej krainy Wilno i że ta skarbonka przed nimi służy do wrzucania grosików.

– Ale co powiemy mamie? – zapytało po akcji jedno z nich.
– Ja wiem – odparło najstarsze. – Powiemy prawdę, a mama zrozumie, zobaczycie.

Wieczorem, gdy słońce lekko ziewając, bawiło się w wyszywanie nowych pomarańczowych wzorków na firance, dzieci stanęły przed mamą, patrząc to na siebie, to na nią. Spośród szeptów dosłyszec można było stłumione: „No, mów”, „Nie, to ty miałaś powiedzieć”, „Ale czemu ja?”, „No dobra, ale jesteście!”.

Mama zrozumiała, że szykuje się jakaś ważna opowieść. Odstawiła żelazko, usiadła na krześle i dała sygnał:

– Mówcie, ale po kolei, mam się już zacząć martwić? Coś się stało?

– Nie!!! – krzyknęły wszystkie. – To znaczy: TAK!!! Ojejku... – dzieci nie wiedziały, jak zacząć, a kolor ich twarzy coraz bardziej pasował do zachodzącego słońca.

– No dobra, ja powiem – wydusiło wreszcie z siebie najstarsze. – Tylko się nie denerwuj. Pamiętajsz tę opowieść z radia? O tych chorych dzieciach, o tym domu, o tym moście do nieba? Ta pani mówiła, że wierzy, że ktoś, kto ją słucha, to jej na pewno pomoże...

– Pamiętam, to była siostra Michaela – wtrąciła mama, próbując ukryć wzruszenie.

– Tak, siostra Michała...
– Nie Michała, tylko Michaela. Nie słyszałeś? Uszy umyjl! Dzieci jeszcze przez chwilę szturchały się, ale już z uśmiechem.

– I...? – Mama dała sygnał, że czeka na dalszą część historii.

– No to my zrobiliśmy takie wianki, jak nas uczyła babcia, i je sprzedaliśmy na podwórku, i wszystko teraz mamy w skarbonce, o której ta siostra mówiła.

– W skarbonce dobra? – szepnęła mama, już nie kryjąc łez.

– Tak, tak, w takiej o... Czemu płaczesz? – zapytały dzieci.

– Ze szczęścia... – usłyszały, a mama tuliła je jeszcze bardzo długo, po czym zapytała

– I co zrobimy z tym waszym skarbem?

– No, chyba wybudujemy ten dom? – powiedziały, a w ich oczach nie było nawet cienia wątpliwości.

– A ile tam macie?

– Prawie dwadzieścia złotych – odparły z dumą. – Bo ta siostra opowiadała, że pierwszy dom dla chorych zbudowała, jak miała trzy złote. A my mamy dwadzieścia. To chyba zrobimy jakiś wieżowiec z windą do nieba normalnie i jeszcze na lizaki wystarczy. Nie gniewasz się?

Mijały dni. Mama znalazła numer telefonu do przyjaciół siostry i opowiedziała przez telefon, co zrobiły jej dzieci. Zapytała, czy tych dwadzieścia złotych rzeczywiście może pomóc.

– Co pani czuła, gdy przytuliła pani swoje dzieci po tym, jak opowiedziały, co zrobiły? – Usłyszała mama w słuchawce.

– Tej radości i wzruszenia nie da się opisać. Czułam się taka szczęśliwa – odparła.

– A ile trwała ta chwila?

– Ile trwała? No nie wiem, może minutę lub dwie – powiedziała lekko zaskoczona.

– Jak tak słucham, to czuję, że ta chwila wcale nie minęła, że nosi ją pani w sercu cały czas, prawda?

– Tak, to bezcenne – szepnęła mama.

– Proszę przekazać swoim małym bohaterom, że dwadzieścia złotych wystarczy, by jakaś mama zdążyła przytulić swoje dziecko i potem przez całe życie nosiła to przytulenie w swoim sercu. I że ten dom z windą do nieba powstanie na pewno.

PS A ten dom naprawdę powstał. Ma windę i duże okna w dachu. Przeszło przez niego do nieba już wiele dzieci. Każde z nich nosi na głowie wianek z podwórka i nigdy, przenigdy nie przestanie być szczęśliwe. Czy to nie pięknie?

Grzegorz Kiciński, dyrektor Fundacji Aniołów Miłosierdzia (mostdonieba.pl), a na co dzień mąż, tata *5, poeta, kompozytor, gitarzysta samouk, redaktor, scenarzysta, reporter, zakochany w górach, amator rawy i czekoladowego ciasta

Kasia Kossowska, zakopiańska autorka obrazów malowanych na szkle (szklaneodbicia.pl), żyje pod Puszcą Kampinoską. Na co dzień żona, mama *2, zafascynowana dziecięcą wyobraźnią – prowadząca warsztaty kreatywne, miłośniczka tatrzańskich grani i czekolady

Kochaj i WSPIERAJ

PIERWSZE
HOSPICJUM
DLA DZIECI
I DOROSŁYCH
NA LITWIE

PODARUJ

1,5%

W ROZLICZENIU
PIT WPISZ
NR KRS:
0000564579

WESPRZYJ



mostdonieba.pl



Fundacja Aniołów Miłosierdzia

ŻYJĄC CHARYZMATEM PALLOTYŃSKIM, **WYJDŹMY NA SPOTKANIE...**



O kapłaństwie, charyzmacie pallotyńskim i mediach z ks. **Przemysławem Podlejskim** SAC, nowym przełożonym prowincjalnym Prowincji Zwiastowania Pańskiego, rozmawiają Elżbieta Cieślik i ks. Jarosław Rodzik SAC.

Księżę Prowincjale! W imieniu redakcji i czytelników naszego kwartalnika gratulujemy wyboru na przełożonego prowincjalnego! Jakie emocje towarzyszyły Księdzu, gdy dowiedział się o ostatecznych wynikach głosowania na prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Księżę Pallotynów?

Gdy odebrałem telefon od księdza generała z potwierdzeniem wyboru, byłem już wewnętrznie spokojny, przynajmniej na tyle, że mogłem bez lęku go przyjąć. To, że proces wyborów rozciąga się na kilka tygodni, umożliwia jako takie oswojenie się z ewentualnym „byciem wybranym”, a przede wszystkim

rozeznanie – w świetle Bożego Słowa – sytuacji, w którą jest się niejako wrzuconym, by podjąć właściwą decyzję. Dramatycznie było po wstępnym głosowaniu, gdy uświadomiłem sobie, że naprawdę może mnie spotkać takie powołanie. Tamte emocje najlepiej wyraża tytuł dzieła jednego z moich ulubionych filozofów, Søren Kierkegarda, brzmi on: *Bojaźń i drżenie*. Zresztą w nieco innym sensie, tzn. nie tak emocjonalnym, „bojaźń i drżenie” nadal mi towarzyszą.

Redakcji i czytelnikom „Apostoła Miłosierdzia Bożego” dziękuję za gratulacje. Ośmielam się również prosić o modlitewne wsparcie, abym podołał zadaniu zgodnie z wolą Pana Boga.

Jak przebiegała droga powołania Księdza Prowincjała? Dlaczego zdecydował się Ksiądz wstąpić do zgromadzenia księży pallotyńów?

Pamiętam, że jako uczeń wczesnej podstawówki bardzo chciałem zostać ministrantem, tak jak mój starszy brat, Sebastian. Gdy po okresie kandydatury w końcu nim zostałem, razem biegaliśmy do kościoła na dyżury. Była oczywiście niedzielna Msza Święta w parafialnym kościele, a w tygodniu służyliśmy w każdy piątek rano na dwóch Mszach: o szóstej



Gdy wiara jest żywa, Kościół rozkwita i – dzięki miłości – przynosi dobre owoce.

i szóstej trzydziści. W tym okresie miałem szczęście spotkać dobrych księży, z pewnością miało to na mnie wpływ. Nie będę pewnie zbyt oryginalny, jeśli dodam, że na tym etapie życia była też zabawa „w księdza” i w „odprawianie mszy”. Niestety rola księdza należała do mojego brata, ja byłem ministrantem.

Poważne myśli o powołaniu kapłańskim, z czasem coraz intensywniejsze, zaczęły pojawiać się na początku nauki w liceum. Od początku byłem przekonany, że jeśli miałbym zostać księdzem, to w jakiejś wspólnoty czy zakonie. Któregoś lata, podczas pobytu w Pieninach, natknąłem się na ogłoszenie (było ono zawieszane w gablocie przy kościele) informujące, że pallotyni w Częstochowie organizują wyjazdy wakacyjne i spotkania modlitewne, które pomagają w decyzji co do wyboru drogi życiowej. W ten sposób dowiedziałem się, że pallotyni w ogóle istnieją. W następnych latach, odwiedzając Dolinę Miłosierdzia przy Kordeckiego 49 w Częstochowie, poznawałem charyzmat pallotyński. Przyznam, że pociągali mnie też trochę dominikanie, ale ostatecznie stwierdziłem, że wydarzenie w górach nie było przypadkowe, a poza tym coraz bardziej podobała mi się duchowość księży i braci pallotyńów.

Doświadczenie kapłańskie, które zebrał Ksiądz od święceń kapłańskich w 2004 roku, jest bardzo bogate. Praca parafialna, duszpasterz akademicki, doktorat z filozofii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, wicerektor Seminarium Księży Pallotyńów w Ołtarzewie, od sześciu lat wiceprowincjał. Nowe wyzwania przed Księdzem...

Wdzięczny jestem kolejnym przełożonym prowincjalnym za to, że posyła mi właśnie do tych zadań. W naszej poznańskiej parafii miałem okazję zdobywać doświadczenia duszpasterskie i katechetyczne, które nie zawsze było łatwe, ale przynosiło dużo satysfakcji. Dobrze wspominam ten czas również dlatego, że jako duszpasterze (było nas pięciu) tworzyliśmy zgrany zespół. Studia w Lublinie to zupełnie inne doświadczenie – wykłady, ćwiczenia, książki, egzaminy... Na szczęście filozofia fascynowała mnie już od czasów licealnych. Potem bardzo ciekawe doświadczenie pracy dydaktycznej i formacyjnej w naszym pallotyńskim Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie. Z kolei funkcja wiceprowincjała dała mi spojrzenie – jakby z lotu ptaka – na całą prowincję, a nie tylko z perspektywy lokalnej wspólnoty. Przede wszystkim przyniosła bezcenne przeżycie, jakim jest



chy płynącej z wiary. Kościół jako zawsze troskliwa matka stara się, aby przeżyli oni nawrócenie, które przywróciłoby im radość wiary i pragnienie zaangażowania się w Ewangelię” (EG, 14). Kto z nas nie zna takich osób? Ludzi, którzy „nie doświadczają już pociechy płynącej z wiary”? Jestem przekonany, że nie wolno nam postawić na nich krzyżyka. Przecież oni nadal są synami i córkami Boga, tak jak Zacheusz „jest synem Abrahama”, do którego Jezus poszedł w gościnę (por. Łk 19, 1-10). Jeżeli są dziećmi Boga, to zarazem naszymi siostrami i braćmi. Żyjąc charyzmatem pallotyńskim, wyjdźmy na spotkanie – jak mawia ks. Tomáš Halík – współczesnych Zacheuszów. Jest ich sporo. To zakłada oczywiście troskę o nasz osobisty wzrost w wierze. Same słowa nie wystarczą. Najskuteczniejszym sposobem realizacji tego zadania – zwłaszcza dzisiaj – jest osobiste świadectwo wiary.

Oprócz tego wiele osób potrzebuje dzisiaj (obserwujemy to w naszych parafiach, a zwłaszcza w domach

Kościół niezmiennie powinien głosić prawdę, posługując się przy tym profesjonalnymi środkami.

poznawanie wielu współbraci pracujących w różnych miejscach Polski i świata. Mam głęboką nadzieję, że to wszystko pomoże mi w dobrym spełnianiu posługi prowincjała.

Nasz założyciel, św. Wincenty Pallotti, zostawił nam konkretne zadania do realizacji. Jak dziś powinniśmy odczytywać charyzmat pallotyński?

Z całą pewnością św. Wincenty Pallotti zdawał sobie sprawę z tego, jak fundamentalną kwestią w naszym życiu jest wiara i miłość, skoro zostawił nam charyzmat ożywiania pierwszej i rozpalania tej drugiej. Gdy wiara jest żywa, Kościół rozkwita i – dzięki miłości – przynosi dobre owoce. I przeciwnie, wszystkie kłopoty Kościoła biorą się z braku wiary i miłości, bądź ich osłabienia.

W aktualnym kontekście charyzmat pallotyński odczytuję najpierw jako konieczność nawiązania relacji z tymi, którzy porzucili praktyki religijne, co ujawniło się przecież tak wyraźnie po pandemii koronawirusa. Mocne wrażenie zrobiły na mnie słowa papieża Franciszka, który w adhortacji apostolskiej *Evangelii Gaudium* napisał o potrzebie głoszenia Ewangelii w „środowisku osób ochrzczonych, które jednakże nie żyją zgodnie z wymogami chrztu św.», nie przynależą całym sercem do Kościoła, nie doświadczają już pocie-

rekolekcyjnych w Ząbkowicach Śląskich i Częstochowie) pogłębionej formacji duchowej. Warto przygotowywać kolejnych rekolekjonistów, księży i braci, którzy będą towarzyszyć tym osobom na drodze ich wiary. Ponadto – *last but not least* – realizacja charyzmatu pallotyńskiego wymaga wypracowania nowych form współpracy z osobami świeckimi. Naszemu założycielowi tak bardzo zależało na jednoczeniu wszystkich w dziele ewangelizacji, na „świętej współpracy” w dziełach apostolskich. Cieszę się, że to zadanie jest jednym z priorytetów, który został uchwalony na ostatnim zebraniu prowincjalnym.

Chcę zapytać o kryzys powołań kapłańskich i zakonnych w Polsce. Ta kwestia dotyczy także pallotynów. Pewnie wielu pyta Księdza Prowincjała o przyczyny takiego stanu rzeczy. Moje pytanie idzie w innym kierunku: jakie działania powinniśmy podjąć na poziomie modlitewnym jako pallotyni i ludzie wierzący, żeby zmienić ten trend?

Może należałoby rozpocząć od zweryfikowania sposobu naszej modlitwy? Być może problem naszego życia religijnego polega na tym, że często źle się modlimy? Już św. Jakub pisał w swoim Liście: „Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie...” (Jk 4, 3). Kiedyś rozmyślałem nad tekstem Ewangelii



według św. Mateusza, w którym Jezus mówi o wytrwałości w modlitwie (por. Mt 7, 7–12). Sięgając do dobrego komentarza, odkryłem, że zdanie: „Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje”, w tekście greckim brzmi: „Albowiem każdy, kto prosi, przyjmuje”. Właśnie, nie „otrzymuje”, ale „przyjmuje”. Dalsza wypowiedź Jezusa wyraźnie pokazuje, że podstawą dojrzałej modlitwy jest relacja ojca do dziecka, dodajmy: najlepszego ojca i ufne go dziecka.

Modlitwa jest zatem najpierw poznawaniem Boga, Jego dobroci, słuchaniem Go. To niesamowicie ważne, bo wówczas nie będziemy się bali przyjmowania darów od Niego. Jeśli ojciec synowi, to tym bardziej On nie da nam kamienia, gdy prosimy Go o chleb, albo węża, gdy prosimy o rybę. Taka perspektywa zmienia nasze myślenie, czyli dokonuje nawrócenia. „Nawracajcie się” – *metanoete*, dosłownie znaczy właśnie: zmieńcie sposób myślenia. Temu służy modlitwa, temu służy rozważanie Słowa Bożego. Myślę zatem, że przede wszystkim potrzebujemy takiej modlitwy, która pociąga za sobą proces nawracania się – nie pomijam tu siebie – by nasza ewangelizacja przynosiła dobre owoce. Wydaje mi się, że tylko wtedy istnieje duża szansa, że zmieni się obecny trend. Wraz z ożywieniem wiary pojawiają się ludzie, którzy nie będą bali się przyjąć daru powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego. Nawracajmy się więc i prośmy wytrwale, i z ufnością, by Pan posłał robotników na żniwo swoje.

Był Ksiądz rzecznikiem prasowym Prowincji Zwiastowania Pańskiego. Jak Kościół powinien komunikować się ze współczesnym światem w mediach? Jaką rolę powinien w tej sprawie odgrywać Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli „Inter mirifica” Soboru Watykańskiego II z 3 grudnia 1963 roku?

W epoce „postprawdy”, w której w kształtowaniu opinii społecznej większą rolę odgrywa odwoływanie się do emocji oraz subiektywne przekonania nadawcy informacji niż fakty, Kościół niezmiennie powinien głosić prawdę, posługując się przy tym profesjonalnymi środkami. W pierwszej kolejności myślę tu o prawdzie Ewangelii, ale również o rzetelnym przekazywaniu informacji z życia Kościoła – pokazywaniu ogromu dobra, który przecież w nim jest, bez unikania czy wręcz tuszowania trudnych dla niego wydarzeń i tematów.

Gdy chodzi o Dekret „Inter mirifica”, to choć od zakończenia Soboru Watykańskiego II mija w tym roku 61 lat, na przestrzeni których dokonała się prawdziwa rewolucja medialna, pozostaje on jak najbardziej aktualny. Tym, co uważam za najważniejsze przesłanie Dekretu, jest upominanie się o: prymat prawdy, przestrzeganie porządku moralnego i kształtowanie sumienia oraz ochronę, zwłaszcza młodzieży, przed szkodliwym wpływem mediów.

Niestety obok pożytków, którymi cieszymy się dzięki nowym środkom komunikacyjnym, te same środki produkują *fake newsy* i hejt, antagonizują duże grupy społeczne, uzależniają. To wszystko doprowadziło już do niejednej tragedii, zwłaszcza młodych ludzi. Marzy mi się kompetentne dziennikarstwo. Mam nadzieję, że to, o czym mówi „Inter mirifica”, znajdzie w końcu odzwierciedlenie w prawie państwowym regulującym działanie szeroko pojętych mass mediów. Istnieje tego bardzo pilna potrzeba.

Żyjemy w okresie pontyfikatu papieża Leona XIV. Jakie inspiracje dla pallotyńców z niego płyną?

Pierwsza inspiracja płynie dla nas z motta, które papież Leon XIV wybrał dla swojej biskupiej posługi, a więc „In Illo uno unum”, co znaczy „w Nim stanowimy jedno”. Chodzi o postawienie Chrystusa w centrum naszego życia i misji oraz o budowanie jedności wszystkich wierzących. Ponadto są takie wypowiedzi i działania papieża, które świadczą, że jest on zwolennikiem większego zaangażowania świeckich w życie Kościoła. Leon XIV znakomicie odczytuje również „znaki czasu”, starając się dać adekwatną odpowiedź Kościoła na dokonującą się rewolucję informatyczną związaną z rozwojem AI. Poza tym pontyfikat obecnego papieża jest także zdecydowanym wołaniem o pokój, obronę słabych i ubogich. Bez większego trudu możemy zatem zauważyć, że niektóre z tych „inspiracji” świetnie wpisują się w charyzmat pallotyński. Dajmy się więc inspirować i przekładajmy propozycje papieża na konkrety.

Księżę Prowincjale! Św. Wincenty Pallotti, powołał do życia Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego. Przybliżmy pokrótce czytelnikom co to za wspólnota, jakie stawia sobie cele i jak dziś się rozwija na różnych kontynentach.

Mówiąc najkrócej, Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego to wspólnota księży i braci pallotynów, sióstr pallotynek oraz wiernych świeckich, która stawia sobie za cel pobudzanie wszystkich ochrzczonych do współodpowiedzialności za ożywianie wiary i rozpalać miłości w Kościele i świecie, i doprowadzenie wszystkich do jedności w Chrystusie. Wspólnota działa w co najmniej dwudziestu dwóch krajach na różnych kontynentach, a zakres jej działalności jest szeroki: apostołstwo parafialne, wsparcie duszpasterstwa prowadzonego przez pallotynów, podejmowanie różnych inicjatyw ewangelizacyjnych, działalność charytatywna i edukacyjna. Jeżeli chodzi o rozwój Zjednoczenia, to najbardziej dynamiczne wspólnoty znajdują się w Polsce, Indiach, Brazylii, Rwandzie, Nigerii, Kamerunie i na Wybrzeżu Kości Słoniowej.

Pallotyni w Polsce to dwie prowincje. Obok naszej funkcjonuje Prowincja Chrystusa Króla z siedzibą w Warszawie. Chcę zapytać Księdza Prowincjała o naszych misjonarzy, którzy głoszą Ewangelię często w ekstremalnie trudnych warunkach.

Obie polskie prowincje prowadzą misje na różnych kontynentach. Jeżeli słowo „misje” rozumiemy w bardzo szerokim znaczeniu, tzn. jako wszystkie zagraniczne placówki, w których pracują polscy pallotyni, to współbracia należący do Prowincji Chrystusa Króla posługują w: Meksyku, Kolumbii, Wenezueli, Burkina Faso, Kanadzie, Austrii, w Bośni i Hercegowinie, Czechach, Barbadosie, Wybrzeżu Kości Słoniowej, Słowacji. Prowincja poznańska jest natomiast obecna w: USA, Korei Południowej, Papui-Nowej Gwinei, Szwajcarii, Austrii, Szkocji, Rosji, Białorusi, we Włoszech, na Kubie.

Zostańmy jednak przy wąskim rozumieniu „misji”, a więc mając na uwadze te miejsca, w których od stunkowo niedawnego czasu praktykowana jest wiara katolicka bądź też ewangelizacja napotyka szczególne trudności.

Mniej orientuję się w sytuacji placówek należących do prowincji warszawskiej, natomiast wiem z opowiadań współbraci, że z powodów politycznych czy ekonomicznych nie jest łatwo prowadzić misje w Wenezueli, Kolumbii i Burkina Faso. Z kolei kraje afrykańskie cieszą się licznymi powołaniami.

Gdy chodzi o Prowincję Zwiastowania Pańskiego, to bez wątpienia najtrudniejszą posługę misyjną podejmują nasi misjonarze w Papui-Nowej Gwinei. Trudności tej misji wynikają nie tylko z faktu życia w bardzo skromnych warunkach materialnych, uciążliwego klimatu czy konieczności dotarcia łodzią motorową do wiosek leżących na wyspach, ale również z mierzenia się na co dzień z problemami, jakie niesie inkulturacja. Tak, tam misjonarze posługują w ekstremalnie trudnych warunkach.

Coraz trudniejsza jest sytuacja na Kubie. Jak przekazują w ostatnim czasie nasi misjonarze, coraz częściej wyłączany jest prąd, brakuje paliwa, co ogranicza możliwości przemieszczania się po kraju. Kiedy kilka lat temu przeprowadzałem tam wizytację prowincjalną, przekonałem się na własne oczy, w jak skromnych warunkach żyją Kubańczycy, z jakimi problemami muszą borykać się na co dzień.

Zarządzanie Prowincją Zwiastowania Pańskiego Księża Pallotynów to duże wyzwanie przede wszystkim modlitwne, ale również organizacyjne. Dziękując za rozmowę, obiecujemy jako czytelnicy i redakcja modlitwę o siły do prowadzenia tej niełatwej misji.

Bardzo dziękuję! Serdecznie pozdrawiam czytelników „Apostoła Miłosierdzia Bożego” i życzę wszystkim obfitości Bożych łask.

ks. Przemysław Podlejski SAC, przełożony prowincjalny Prowincji Zwiastowania Pańskiego SAC na kadencję 2026–2029, ur. 2.02.1977. Do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego wstąpił w 1997 roku. Świecenia kapłańskie przyjął 8 maja 2004 roku w Ołtarzewie z rąk kard. Józefa Glempa. W latach 2004–2006 był wikariuszem i duszpasterzem akademickim w Poznaniu (Parafia św. Wawrzyńca). Następnie odbył studia magisterskie z filozofii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim

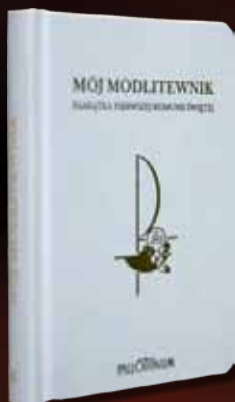
Jana Pawła II, po zakończeniu których przez rok przebywał w Szkocji (Dundee), gdzie odbył roczny kurs j. angielskiego (Dundee College), pełniąc zarazem posługę duszpasterską w St. Josef Church. Po powrocie do Polski kontynuował studia filozoficzne, które zakończył doktoratem (temat pracy: „Abrahama Joshuy Heschela koncepcja religii”, pod kierunkiem ks. prof. Piotra Moskala); w latach 2017–2020 był wicerektorem WSD Księża Pallotynów w Ołtarzewie; był sekretarzem ds. formacji, rzecznikiem prowincji, a także duszpasterzem do pomocy ofiarom wykorzystania seksualnego, ich rodzinom i wspólnotom kościelnym; od 2020 roku pełnił funkcję I radcy prowincjalnego Prowincji Zwiastowania Pańskiego; jest absolwentem dwuletniej Szkoły Wychowawców Seminariów Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych im. Św. Jana Pawła II prowadzonej przez Centrum Formacji Duchowej – Salwatorianie (Kraków); wykłada filozofię w WSD Księża Pallotynów w Ołtarzewie

foto: © Archiwum ks. Przemysława Podlejskiego SAC



PALLOTTINUM

NA PIERWSZĄ KOMUNIE ŚWIĘTĄ



ZAMÓWIENIA:

Dział handlowy: tel. **61 862 07 69**, **61 862 07 60**, kom. **881 673 633**

czynny: **pn-pt**, od **7.00** do **15.00**

e-mail: ksiegarnia@pallottinum.pl

www.pallottinum.pl



1 ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

Z nowicjatu

Przez ostatnie dwa tygodnie w nowicjacie dużo się działo. Przede wszystkim walczyliśmy ze spadającymi z drzew liśćmi, dzień po dniu, kontener po kontenerze, na naszą korzyść – większość z liści spadła już z drzew. Poza pracami wokół domu sprzątaliśmy także groby przed Świętem Wszystkich Świętych.

W ostatnich tygodniach nowicjat opuścił nasz współbrat Maciej, a niedługo po nim współbrat Paweł. Jednakże po wyrobieniu wizy w Ukrainie powrócił do nas współbrat Aleksander. Do naszej ząbkowickiej wspólnoty dołączył także – w ramach rocznego postulatu – współbrat Tigran z Białorusi, aby uczyć się języka i poznawać polską kulturę oraz duchowość pallotyńską. Tak więc w naszej wspólnotce jest w tej chwili trzech nowicjuszy i jeden postulantek.

Bardzo ubogającym doświadczeniem były dla nas odwiedziny u siostrzyczek. Podczas rozmów z nimi mogliśmy lepiej zrozumieć, jak przeżywać czas adoracji Najświętszego Sakramentu. W ostatnim czasie wraz z tutejszą parafią uczestniczyliśmy w przepięknym czuwaniu młodych na Jasnej Górze. Był to dla nas niesamowity czas poznania wspólnoty ZAK. Czas ten pozwolił nam na zmianę perspektywy i poszerzenie naszych horyzontów, jeśli chodzi o pallotyńskie życie.

kln. Rafał Stopyra

2 SZCZECIN

Film w TVP Szczecin

W TVP Szczecin został wyemitowany (2 listopada 2025 roku) film, w którym o sposobach radzenia sobie z doświadczeniem żałoby opowiadają: psycholog z Hospicjum św. Jana Ewangelisty w Szczecinie oraz syn pacjentki, który korzysta ze wsparcia hospicyjnych specjalistów. Link do filmu https://szczecin.tvp.pl/89806212/21125__

Justyna Tyrakowska

3 KONSTANCIN-JEZIORNA

Spotkanie pallotyńskich formatorów

W dniach 3–5 listopada 2025 roku w pallotyńskim Centrum Animacji Misyjnej w Konstancinie-Jeziornie odbyło się doroczne spotkanie formatorów.

Księża odpowiedzialni za wszystkie szczeble formacji, począwszy od duszpasterstwa powołań i postulatu, przez nowicjat, juniorat, Wyższe Seminarium Duchowne i formację permanentną, po wspólną modlitwę i rozmowy przypatrywali się priorytetom i rie-



runkom, jakie leżą u podstaw wzrastania w duchu św. Wincentego Pallottiego. Wtorek był dniem skupienia wokół tematu: „Formacja w duchu miłosierdzia”, przez który poprowadziła nas s. M. Vianneya Dąbrowska ISMM, przypominając wymiar kapłaństwa w świetle *Dzienniczka* św. Faustyny. Środa poświęcona była bieżącym problemom formacji, jak również okazją do podzielenia się doświadczeniami, jakie towarzyszą nam w codziennej posłudze.

ks. Jan Jabłuszewski SAC

4 CHEŁMNO

Radosne świętowanie w Katolickich Pallotyńskich Szkołach

Piękna akademia, wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych, obfitujący w emocje pokaz mody z okresu międzywojnia i odwiedziny ułanów. W Katolickich Pallotyńskich Szkołach w Chełmnie uczciliśmy Narodowe Święto Niepodległości. 11 listopada szkolna delegacja uczestniczyła w miejskich uroczystościach.

W Katolickich Pallotyńskich Szkołach w Chełmnie odbyła się piękna i dostarczająca mnóstwa wzruszeń akademia z okazji Narodowego Święta Niepodległości. Nasz patriotyzm, pamięć i dumę z tego, że jesteśmy Polakami, wyrażaliśmy podczas wspólnego śpiewania pieśni legionowych i hymnu państwowego, a także słuchając koleżanek i kolegów opowiadających o niełatwej historii naszej ojczyzny. Wspaniałą oprawę słownomuzyczną przygotowali licealiści pod okiem pań: Kornelii Gąsior i Anny Pikułskiej-Brembor. Profesjonalny akompaniament zapewnił szkolny zespół muzyczny, prowadzony przez panią Paulinę Dobrzyńską i ks. Szymona Pakułę SAC. Elementem radosnego świętowania był pokaz mody z lat 20. i 30. minionego wieku. Po czerwonym dywanie przechadzały się eleganckie panie i dostojni panowie. Królowały perły, pióra, kapelusze, cygara, szpilki i wyraziste

makijaże. Uczestników pokazu oceniało jury w składzie: panie Danuta Kordowska i Barbara Olszówka oraz dyrektor – ks. Kamil Wolan SAC. Ułańskie stroje i zwyczaje zaprezentowali: nasz uczeń Jakub Urman z kl. III KLO oraz pan Maciej Majkowski. Obaj należą do Jeździeckiego Klubu Sportowego „Czarna Podkova – Gródek”, który kultywuje tradycje 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera. We wtorek 11 listopada delegacja szkoły wzięła udział w miejskich obchodach Święta Niepodległości w Chełmnie. Młodzież dumnie kroczyła ulicami ze sztandarem i złożyła wiązanekę na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Agnieszka Waszkiewicz





5 ZAKOPANE

Rekolekcje w górach

W dniach 8–11.11.2025 w Domu Sióstr Uczennic Krzyża w Kościelisku odbyły się już po raz drugi „rekolekcje w górach” dla młodzieży męskiej. Wzięło w nich udział sześciu młodych, którzy podziwiając piękno tatrzańskie przyrody, zechcieli przybliżyć się do Pana Boga.

Wraz z ks. Bartoszem Olszewskim mogliśmy towarzyszyć duchowo chłopakom w ich odkrywaniu Boga w otaczającym nas świecie. Wśród górskich szlaków była Dolina Pięciu Stawów, Sarnia Skała, Dolina Chochołowska ze szczytami Grześ i Rałoń. W codziennej homilii ks. Bartosz przybliżał rozumienie czytań biblijnych, a w konferencjach mogliśmy towarzyszyć Abrahamowi i Mojżeszowi w ich wejściach na góry: ucząc się od nich zaufania Bogu oraz kształtowania swojej tożsamości jako wybranych i powołanych do świętości i Królestwa Niebieskiego.

ks. Jan Jabłuszewski SAC

6 ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

Wieści z nowicjatu

Przez ostatnie dwa tygodnie dużo się nie zmieniło, ciągle modlimy się, ciągle uczymy się i ciągle towarzyszą nam liście. Jednakże mieliśmy kilka ciekawych wydarzeń, np. wycieczkę do kompleksu „Riese”, w którym chodziliśmy po długich tunelach, a w trakcie zwiedzania towarzyszyło nam uczucie przytłoczenia i smutku związanego z budową tego obiektu, który powstał kosztem ciężkiej pracy rąk ludzkich. Nasze serca były napełnione modlitwą za poległych w tym miejscu.

Jedenastego listopada świętowaliśmy Narodowe Święto Niepodległości, a także święto św. Marcina i w związku z tym odwiedziliśmy ks. Marcina w Przedborowej, gdzie uczestniczyliśmy we Mszy św., podczas której modliliśmy się za Polskę oraz za ks. Marcina. Po południu była pyszna kawa i wspaniałe ciasto. Poznaliśmy także część historii powołania ks. Marcina i umówiliśmy się na kolejne spotkanie z nową serią z cyklu „Powołanie ks. Marcina”.



Czwartek jest dniem, w którym najczęściej mamy wycieczki i tym razem pojechaliliśmy zdobyć górę Ślęza. Typowa droga na szczyt nie jest trudna, ale my nie idziemy prostymi szlakami i wybraliśmy trudniejszą trasę. Była tego warta, ponieważ była o wiele ciekawsza i doświadczyliśmy na niej pięknych widoków. Ciągle mamy także nowe, ciekawe doświadczenia modlitwy – tym razem byliśmy na kolejnym czuwaniu u sióstr klarysek, które prowadziliśmy po raz pierwszy. Z kolei 16 listopada nawiedziliśmy Bazylikę Mniejszą w Bardzie, gdzie mieliśmy okazję do służby przy ołtarzu i uczczenia cudownej figurki Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej (z 1011 roku).

Prosimy o modlitwę za naszą nowicjacką wspólnotę i od razu dziękujemy za to duchowe wsparcie. Pamiętajmy o Was w naszej modlitwie. *Sit Semper Nobiscum!*

kln. Aleksander Harbowski, kln. Rafał Stopyra

7 ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

Z życia nowicjatu

Zacznę od tajemniczej i niezapowiedzianej wizyty w nowicjacie...

23 listopada odwiedził nas Adam, były nowicjusz. Wszyscy razem spotkaliśmy się przy porannej kawie i ciście, by omówić, a raczej podzielić się z entuzja-



zmem historiami z obecnego czasu nowicjatu i poprzedniego, więc nie trzeba dodawać, że czas szybko zleciał. Tego samego dnia po raz pierwszy wspólnie świętowaliśmy uroczystość Chrystusa Króla, patrona prowincji warszawskiej, z naszymi księżmi i bratem w naszej sali rekreacyjnej, co wywołało niemałe poruszenie, bo rozmowy i żarty „rleły się super”. Po takich wydarzeniach aż szkoda było żegnać księży i brata z naszej klauzury...

Jeszcze przed świętem Chrystusa Króla w sobotę odwiedził nas nie byle gość, bo święty Carlo Acutis. No dobra... nas i parafian. Cały tydzień mieliśmy okazję modlić się przy relikwiach Carlo i prosić go o wstawiennictwo, wpatrując się też w jego niezwykłą przyjaźń z Jezusem. W czwartek udało nam się nawet przeprowadzić adorację o nowe powołania, więc też był to kolejny mały sukces. Po tym pięknym tygodniu pożegnaliśmy Carla i rozpoczęliśmy Adwent. Powitaliśmy czas przychodzącego Adwentu w naszej domowej kaplicy, przy okazji starając się wewnętrznie przygotować na ten czas radosnego oczekiwania.

kln. Franciszek Ziemianowicz





8 OŁTARZEW

Pallotyńscy alumni w Pałacu Prezydenckim

Na zaproszenie ks. Jarosława Wąsowicza SDB, kapelana prezydenta Karola Nawrockiego, alumni naszego seminarium w Ołtarzewie udali się na niezwykłą wycieczkę do Pałacu Prezydenckiego, którą zorganizował nasz radca ds. nauki kl. Mariusz Butowski SAC.

Wyruszyliśmy w drogę krótko po obiedzie, gdyż nasz plan był ściśle określony – zgodnie z zaproszeniem mieliśmy poprowadzić nabożeństwo różańcowe, a następnie służyć do Mszy św. w kaplicy prezydenckiej. Poza nami w kaplicy obecni byli także goście z Klubu Stańczyka, wraz ze swoim kapłanem z zakonu dominikanów. Nim rozpoczęły się główne punkty naszej wizyty, zostaliśmy odpowiednio sprawdzeni i wylegitymowani przez funkcjonariuszy Służby Ochrony Państwa, którzy też towarzyszyli nam później podczas zwiedzania, dbając o bezpieczeństwo i porządek.

Mszę św. sprawował jako główny celebrans ojciec dominikanin, a koncelebrowali razem z nim: ks. kapelan oraz nasz prefekt ks. Grzegorz Suchodolski SAC. Posługę przy ołtarzu pełnił dk. Paulino Noh SAC oraz dwóch alumnów, a ponadto dzięki nam Eucharystii towarzyszyła oprawa muzyczna przy organach. Homilię wygłosił prezydencki kapelan, zwracając szczególną uwagę na potrzebę modlitwy za ojczyznę. Przedstawił zebrany kilka faktów historycznych, podkreślając rolę wiary katolickiej w kształtowaniu historii Polski. Poza tym opowiedział też, że od niedawna są zapraszane co srode różne grupy do kaplicy prezydenckiej, aby „ożywić” to miejsce modlitwą większej liczby osób, gdyż przedtem było ono zarezerwowane wyłącznie dla prezydenta, jego rodziny i pracowników kancelarii prezydenckiej.

Po Eucharystii kapelan oprowadził nas po pałacu, wyjaśniając do czego są przeznaczone kolejne odwiedzane przez nas pomieszczenia. Mieliśmy okazję zrobić wiele zdjęć i przyjrzeć się z bliska pokojom, znanym nam dotąd tylko z telewizji lub ze zdjęć, takim jak np. sala kolumnowa, gdzie wręczane są wszystkie nominacje i ordery państwowe. Wycieczka była dla nas szczególnym doświadczeniem, które na pewno na długo zapamiętamy.

kl. Robert Pilariski SAC

9 ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

Grudniowe wieści z nowicjatu

Nastał grudzień i choć zimowej, śnieżnej aury nie ma, a za to są ostatnie liście do posprzątania, my jednak wchodzimy w zimowy klimat na całego.

Nasza wspólnota nowicjacka została wezwana do pomocy świętemu Mikołajowi, a więc dwóch nowicjuszy w czerwonych przebraniach wyruszyło do ząbkowickiego przedszkola i szkoły podstawowej rozdawać dzieciom prezenty. Był to nie tylko czas wielkiej radości dla dzieci, ale także samych nowicjuszy, którzy z wielkim zaangażowaniem wcielali się w swoje role. Mniej radosnym dla naszej wspólnoty doświadczeniem był wyjazd naszego brata postulanta Tigrana, który po rozeznaniu opuścił Ząbkowice Śląskie.

W jedną z niedziel udaliśmy się na Mszę św. do niedalekiej parafii w Ziembicach. Mimo dotkliwego zimna było na co popatrzeć. W grudniu nie zabrakło także wypadu w góry – tym razem wyszliśmy zdobywać wzniesienia niedaleko miejscowości Bardo. Ku wielkiemu zadowoleniu nowicjuszy ks. Piotr, za wykonaną pracę oczyszczenia piwnic i za przyczepkę złomu, który z tychże piwnic wynieśliśmy, zafundował nam pizzę... Jaka to była wielka radość!

Nie zabrakło także czasu skupienia. Wraz z parafianami tutejszej parafii przeżyliśmy rekolekcje prowadzone przez ks. Krzysztofa Freitagę SAC, które były dla nas owocnym czasem wzrostu duchowego. 19 grudnia nasza wspólnota świętowała imieniny ks. Darka, naszego ojca duchowego, który podzielił się z nami przepysznym ciastem zrobionym przez siostry klaryski. Okres Adwentu minął bardzo szybko, zapewne przez różnorodność wydarzeń, jakie miały w nim miejsce.

kln. Rafał Stopyra





10 SANDOMIERZ

Słowo, które staje się życiem

Za nami wyjątkowy czas rekolekcji dla lektorów **LECTIO DIVINA**, które odbyły się w dniach 27–30 grudnia 2025 roku w pallotyńskim domu w Sandomierzu. Jako ci, którzy na co dzień użyczają głosu samemu Bogu, zatrzymaliśmy się, by najpierw to Słowo usłyszeć we własnych sercach.

Skupiliśmy się na: *Lectio* – uważne czytanie, by nic nie uronić; *Meditatio* – by zrozumieć, co Bóg mówi do mnie dziś; *Oratio* – by odpowiedzieć Mu z głębi serca; *Contemplatio* – by po prostu przy Nim być. Uczestnicy wrócili do swoich parafii z nową energią i głębszym zrozumieniem tekstów, które czytają przy ambonie. A przede wszystkim z doświadczeniem, że to nie tylko litery – to Żywe Słowo.

ks. Bartosz Olszewski SAC, ks. Jan Jabłuszewski SAC

11 BIAŁORUŚ

Spotkanie pallotyńskiej młodzieży

W dniach 28–31 grudnia 2025 roku Baranowicze stały się miejscem wyjątkowego spotkania młodych ludzi

związanych z pallotyńską rodziną duchową z całej Białorusi. Do miasta przybyło 70 uczestników z różnych parafii, aby wspólnie modlić się, formować, dzielić doświadczeniem wiary oraz przeżyć końcówkę roku w duchu jedności i radości.

Spotkanie rozpoczęło się 28 grudnia od przyjazdu uczestników i wspólnej adoracji Najświętszego Sakramentu w domu rekolekcyjnym ojców werbistów, inaugurującej czas rekolekcyjno-integracyjny. Już od pierwszych chwil dało się odczuć atmosferę otwarto-



ści, wzajemnej życzliwości oraz entuzjazmu, który towarzyszył młodym przez wszystkie dni spotkania. Program spotkania był bardzo bogaty i różnorodny. Każdy dzień rozpoczynał się wspólną modlitwą i konferencją duchową, prowadzoną przez księży pallotyńców oraz zaproszonych animatorów. Konferencje dotyczyły tematów związanych z powołaniem chrześcijańskim, odpowiedzialnością za Kościół, rolą młodego człowieka we współczesnym świecie oraz znaczeniem wspólnoty w życiu wiary. Nie zabrakło również czasu na osobistą refleksję i adorację Najświętszego Sakramentu. Nieodłączną częścią wydarzenia była także integracja. Wspólne wieczory, gry, śpiew, przygotowane przez młodzież programy artystyczne oraz pogodny wieczór sprawiły, że spotkanie miało radosny i rodzinny charakter.

Kulminacją spotkania była uroczysta Msza Święta na zakończenie, podczas której podkreślono znaczenie zaangażowania świeckich w dzieło Kościoła, zgodnie z charyzmatem pallotyńskim. Uczestnicy zostali posłani do swoich parafii z wezwaniem, by nie zatrzymywać doświadczenia spotkania tylko dla siebie, ale dzielić się nim z innymi. Spotkanie pallotyńskiej młodzieży w Baranowiczach stało się nie tylko czasem duchowego umocnienia, ale również znakiem żywego Kościoła młodych na Białorusi. Dla wielu uczestników był to czas odkrywania swojej tożsamości, pogłębienia relacji z Bogiem oraz umocnienia wiary we wspólnotę, która – mimo różnorodności – mówi jednym głosem: razem chcemy iść drogą Ewangelii.

ks. Pavel Zaitsau SAC



12 ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

Wiadomości z nowicjatu

W ostatnim czasie w nowicjacie dużo się działo, ale nie, nikt nie odszedł. Był to czas niesamowitych emocji, ciekawych doświadczeń i chorób. Zaczniemy od początku...

Najpierw przygotowywaliśmy się do świąt, ubieraliśmy choinki, rozwieszaliśmy lampki, aby dom napełnił się świątecznym nastrojem. Później, tak jak wszyscy, świętowaliśmy narodzenie naszego Pana, Jezusa Chrystusa. To był wspaniały czas, który spędziliśmy z naszą domową wspólnotą, a także z gośćmi: rodzicami ks. Marcina i naszym prowincjałem, ks. Waldemarem Pawlikiem. Świętowanie rozpoczęliśmy zaśpiewaniem Nieszporów, później łamaliśmy się opłatkiem i składaliśmy sobie nawzajem życzenia, po których spożyliśmy wieczerzę wigilijną, po niej zaś było wspólne kolędowanie w naszej kłauzurze. O północy, podtrzymując tradycję, udaliśmy się na pasterkę. Kolejne dni świąt spędziliśmy w naszej wspólnotie, a także odwiedziliśmy siostry kłaryski.

Po tym wszystkim nastąpił moment, którego oczekiwaliśmy – wycieczka. 27 grudnia wyjechaliśmy do Radomia na niedzielę nowicjacką. Był to czas wielu nowych doświadczeń, rozmów z ciekawymi ludźmi i nawiązywania relacji. Przez cały dzień rozdawaliśmy



czasopismo „Apostoł Miłosierdzia Bożego” i zbieraliśmy ofiary na nowicjat. W międzyczasie mieliśmy przepiękne spotkanie ze Scholą Pallottiego, śpiewaliśmy razem kolędy, rozmawialiśmy, graliśmy w gry i oczywiście jedliśmy ciasto, które młodzież sama przygotowała. Wieczorem pojechaliśmy na nocne zwiedzanie Radomia. Dziękujemy za gościnność ks. Rafałowi Czekalewskiemu, rektorowi domu i proboszczowi parafii.

W poniedziałek pojechaliśmy do Jeziornej Osady, gdzie mieliśmy spędzić sylwestra. Tego samego dnia wieczorem pojechaliśmy na nocne zwiedzanie Malborka, a już następnego dnia udaliśmy się na zwiedzanie największego zamku na świecie. Wieczorem mieliśmy piękne spotkanie z o. Mateuszem – karmelitą bosym, o. Dominikiem – jezuitą i panią Irminą – współtwórczynią kanału „CUDO.twórcy”. Następnego dnia pojechaliśmy do Gdańska, gdzie spotkaliśmy naszego ulubionego kleryka, Janka Moroza, który oprowadził nas po Katedrze Oliwskiej. Dalej poszliśmy zwiedzać starówkę Gdańska, po czym wróciliśmy do naszej bazy, gdzie spędziliśmy noc sylwestrową. W nowy rok weszliśmy, czuwając przed Najświętszym Sakramentem. W czwartek 1 stycznia pojechaliśmy do Sopotu i na spacer nad morze, po którym pojechaliśmy na koncert organowy w Katedrze Oliwskiej. Następnego dnia, wracając do Ząbkowic, zwiedziliśmy katedrę w Pelplinie.

Jesteśmy wdzięczni ks. Łukaszowi Gołasiowi, rektorowi wspólnoty w Jeziornej Osadzie, za jego gościnność, księdzu magistrowi oraz wszystkim ludziom, których spotkaliśmy w tym czasie, ale nie zdołaliśmy

umieścić w tym artykule. Był to czas niezwykłych wrażeń i radości, które umocniły naszą wspólnotę.

klm. Aleksander Harbowski

13 CHEŁMNO

Uroczysta kolęda w Katolickich Pallotyńskich Szkołach

Styczniowa kolęda ma wieloletnią tradycję w Katolickich Pallotyńskich Szkołach w Chełmnie. W radosnej atmosferze, przy akompaniamencie gitary, odbyło się uroczyste poświęcenie sal i gabinetów.

Boże Narodzenie za nami, ale świąteczny nastrój w Katolickich Pallotyńskich Szkołach wciąż trwa. Początek stycznia, gdy uczniowie wracają do nauki po świąteczno-noworocznej przerwie, to czas kolędy. Tegoroczna odbyła się w czwartek 8 stycznia. Szkolny prefekt, w asyście ministrantów i przy akompaniamencie gitary, odwiedził wszystkie sale. Było wspólne śpiewanie kolęd, modlitwa, święcenie i błogosławieństwo dla uczniów, nauczycieli i pracowników. Ks. Szymon Pakuła SAC życzył wszystkim pomocy i wsparcia Pana Boga: „Niech Wam da odczuć swoją miłość. Wzrastajcie w dobroci, mądrości i we wzajemnym szacunku” – mówił. Wierzymy, że radosny nastrój będzie nam towarzyszył w każdym dniu nowego roku.

Agnieszka Waszkiewicz



14 BIELSKO-BIAŁA

Poświęcenie wizerunku św. Wincentego Pallottiego

Dnia 18 stycznia Roku Pańskiego 2026 w naszej bielskiej parafii przeżywaliśmy wydarzenie wyjątkowe. Ks. arcybiskup Adrian Galbas SAC odstonił i poświęcił najnowszy i – moim zdaniem najprawdziwszy – wizerunek Pallottiego.

Autorem tego obrazu jest p. Andrzej Boj Wojtowicz, jeden z najlepszych – jeśli nie najlepszy – obecnie malarz figuratywny w Polsce. Inspiracją do tego dzieła były rekolekcje w Rzymie w maju ubiegłego roku, podczas których ks. Stanisław Stawicki SAC poprowadził nas rzymskimi i pozarymskimi ścieżkami don Vincenzo. To z jego opowieści oraz z miejsc dotkniętych obecnością naszego Ojca Założyciela zrodziło się dzieło, które pojawiło się najpierw w karkonoskiej pracowni p. Andrzeja w Borowicach, następnie zaistniało w klasztorze pijarów w Cieplicach, aby ostatecznie dotrzeć do Parafii św. Andrzeja Boboli w Bielsku-Białej – której również św. Wincenty patronuje. „Ale to nie jest Pallotti” – można było usłyszeć z ust jednego czy drugiego współbrata... A może tak się przyzwyczailiśmy do niektórych karykatur św. Wincentego, że nie dostrzegamy już tej „niepodobizny”?

Sam autor dzieła (obraz ma wymiary 250 na 130 cm) powiedział mi, opowiadając o tym, co wyszło spod jego pędzla i z serca: „Tym wizerunkiem przywracamy godność św. Wincentemu”. Wojtowicz studiował antropologię, więc wskazywał – przy omawianiu dotychczasowych usiłowań oddania twarzy Pallottiego – na uproszczenia i błędy, które dotknęły istniejące obrazy don Vincenzo. Mamy więc św. Wincentego przedstawionego tak, jak przemierzał ulice Rzymu – w birecie. I w postawie, którą często mogli widzieć jego współcześni – błogosławiącego. A żeby oddać szczególny dar bliskości Matki Jezusa w jego życiu i służbie, towarzyszy mu Madonna del Parto Jacopo Sansovino z Basilica di Sant’Agostino, znajdująca się w pobliżu Piazza Navona.

Ordynariusz archidiecezji warszawskiej wspaniale przybliżył nam postać świętego, wskazując m.in. na charyzmat miłości, który jest propozycją dla każdego z nas. „Nie możemy się wymówić” od takiego naśladowania Wincentego, ponieważ praktykowanie miłości jest dostępne, jest w zasięgu każdego. Mszę św. celebrował także ks. prowincjał Przemysław Podlejski SAC. Wyraził on radość z faktu, że w naszym kościele obecne są obydwa wizerunki naszych patronów.

Cieszyliśmy się obecnością p. Wojtowicza, którego rozpromienione oblicze świadczyło o radości i – jak się wydaje – przekonaniu o tym, że owoce jego talentu znalazły odpowiednie miejsce do „życia”. Piękną to była niedziela. Bogu niech będą dzięki!

PS Widzę, że żadne zdjęcie nie oddaje prawdy dzieła. Zapraszam więc do odwiedzenia naszej świątyni, aby popatrzeć w oczy św. Andrzejowi Boboli i św. Wincentemu.

ks. Piotr Bieniek SAC





15 CHEŁMNO

W Katolickich Pallotyńskich Szkołach uczciliśmy św. Wincentego Pallottiego

W czwartek 22 stycznia w Katolickich Pallotyńskich Szkołach w Chełmnie obchodziliśmy wspomnienie naszego patrona – św. Wincentego Pallottiego. Cała społeczność szkolna uczestniczyła w uroczystej Mszy św., odbył się konkurs wiedzy o Pallottim, a najmłodsze dzieci poznawały świętego, rozwiązując quizy i zagadki.

W rocznicę śmierci i narodzin dla nieba wielkiego Apostoła Rzymu w Kościele pw. św. Józefa w Chełmnie odbyła się uroczysta Msza św. z udziałem uczniów, nauczycieli i pracowników „Katolika”. Przewodniczący Eucharystii dyrektor szkoły ks. Kamil Wolan SAC podkreślał rangę święta, mówiąc, że cała szkoła zbiera się na nabożeństwie tylko w wyjątkowych okolicznościach. I dodał, że bez św. Pallottiego nie byłoby księży pallotyńców ani pallotyńskich szkół. O życiu i misji świętego opowiadał szkolny prefekt. „Pallotti powtarzał, że każdy katolik jest apostołem” – przypominał ks. Szymon Pakuła SAC. Zwracał przy tym uwagę na to, że nasza wiara powinna być ożywiana czynami miłości. „Św. Wincenty Pallotti przypomina nam, że bycie uczniem Jezusa oznacza bycie posłanym – na szkolny korytarz, do klasy, do domu, do rówieśników, do współpracowników. Nie trzeba wielkich słów ani wyjątkowych umiejętności. Wystarczy bycie w stałej przyjaźni z Jezusem, otwarte serce i gotowość czynienia dobra” – podkreślał ks. Szymon. O oprawę Mszy św. zadbał mistrzowsko szkolny zespół wokalnie-instrumentalny, prowadzony przez panią Paulinę Dobrzyńską i ks. Szymona Pakułę SAC oraz licznie zgromadzona liturgiczna służba ołtarza.

Czwartkowe popołudnie upłynęło uczestnikom świetlicowych zajęć pod znakiem poznawania Pallottiego. Było tematyczne bingo, które pochłonęło najmłodszych uczniów bez reszty, oraz quiz wiedzy z nagrodą główną. Dzieci, po wcześniejszym wprowadzeniu przez panią Paulinę Dobrzyńską, szukały odpowiedzi na przy-

gotowanych planszach i gazetkach. Najstarsi uczniowie szkoły podstawowej oraz licealiści wzięli udział w konkursie wiedzy o św. Wincentym Pallottim przygotowanym przez ks. Szymona Pakułę SAC.

Agnieszka Waszkiewicz

16 CHEŁMNO

Dzień Babci i Dziadka w Katolickich Pallotyńskich Szkołach

Dziadkowie są strażnikami rodzinnej pamięci, przekazują wiarę, wartości i mądrość życiową. Uczą cierpliwości, bezinteresownej miłości i zaufania Bogu. W niedzielę 25 stycznia w Katolickich Pallotyńskich Szkołach w Chełmnie odbył się Dzień Babci i Dziadka. Rozpoczął się od Mszy św. w intencji jubilatów. Po nabożeństwie goście obejrzeli program artystyczny przygotowany przez uczniów. Świętowanie Szkolnego Dnia Babci i Dziadka w Katolickich Pallotyńskich Szkołach w Chełmnie rozpoczęło się od wspólnej modlitwy w kościele św. Józefa.

Babcia i Dziadek przekazują wiarę, wartości i mądrość życiową. O jubilatów w ciepłych słowach wyrażał się sprawujący Mszę św. dyrektor „Katolika”. „To oni często są strażnikami rodzinnej pamięci, przekazują nam wiarę, wartości i mądrość życiową. Ich obecność uczy cierpliwości, bezinteresownej miłości i zaufania Bogu” – mówił ks. Kamil Wolan SAC. „Dziękujemy dziś za ich troskę, modlitwę i ciche świadectwo życia, które tak często kształtuje kolejne pokolenia. Prośmy Boga, aby obdarzał naszych dziadków zdrowiem, pokojem serca i swoją łaską, a tym, którzy już odeszli do wieczności – dał udział w radości nieba” – dodał.

Babcia i Dziadek pokazują, że Słowo Boże działa. Obchody Dnia Babci i Dziadka zbiegły się w czasie z przypadającą 25 stycznia Niedzielą Słowa Bożego, do której nawiązywał podczas homilii szkolny prefekt. „Jezus rozpoczyna swoją publiczną działalność nie od cudów, nie od wielkich znaków, ale od słowa, które wzywa do przemiany serca. Bóg przychodzi do nas przez słowo, które ma moc przemieniać nasze życie. Ewangelia opowiada o powołaniu pierwszych uczniów. Jezus spotyka zwyczajnych ludzi – rybaków, którzy wykonują swoją codzienną pracę. I mówi do nich: »Pójdźcie za mną«. To pokazuje nam, że Słowo Boże jest nie tylko do słuchania, ale do życia. Wzywa do decyzji, zaufania, do wyruszenia w drogę. I tutaj warto pomyśleć o naszych babcjach i dziadkach, którzy bardzo często są pierwszymi nauczycielami wiary. Być może to babcia nauczyła nas znaku krzyża. Może



dziadek opowiadał historie z Biblii. Może razem modlili się z nami wieczorem. Oni, tak jak uczniowie z Ewangelii, przyjęli Słowo Boże i starali się nim żyć – w codzienności, w pracy, w rodzinie, w obowiązkach, w trudnościach. Babcie i dziadkowie są jak żywe księgi wiary. Ich życie to często najpiękniejszy komentarz do Ewangelii. Przez cierpliwość, dobroć, modlitwę i wierność pokazują nam, że Słowo Boże naprawdę działa” – mówił ks. Szymon Pakuła SAC.

Nostalgiczny powrót do lat młodości w prezencie od uczniów „Katolika”. Po nabożeństwie w szkolnej hali sportowej odbyła się część rozrywkowa. Goście obejrzeli program artystyczny przygotowany przez uczniów szkoły podstawowej i liceum. Były piosenki, życzenia i quiz filmowy, przypominające dziadkom ich lata młodości.

Agnieszka Waszkiewicz

17 ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

Wiadomości z nowicjatu

Ostatni miesiąc był czasem zmian i przeprowadzek. Niedługo po naszym powrocie z przerwy świątecznej



obchodziliśmy uroczystość Objawienia Pańskiego – z tego powodu przyjechał do naszej wspólnoty ks. prowincjał Zdzisław Schmeichel. Po wszystkich pokojach przeszła wizyta kolędowa, było dużo dymu. Podczas kolędy nowicjusze zostali hojnie obdarowani darami w postaci słodyczy.

Po niedługim czasie, bo już w sobotę po Objawieniu Pańskim, nastął czas zmian funkcji oraz pokoi, tak że cała sobota stała się jedną wielką przeprowadzką, a następny tydzień wdrażaniem w nowe funkcje. 18 lutego, w niedzielę, udaliśmy się do sąsiedniej Parafii pw. św. Anny na Mszę św., po której zostaliśmy zaproszeni na kawę i bardzo dobre pączki. Nie zabrakło w tym miesiącu wypadu w góry – udaliśmy się na Wielką Sowę, a zdobycie jej nie było wielkim wyzwaniem.

Przed świętem naszego założyciela św. Wincentego Pallottiego rozpoczęliśmy triduum, które w naszej ząbkowickiej parafii prowadził ks. Stanisław Stawicki. Oczywiście zaprosiliśmy ks. Stanisława na kawę, aby podzielił się z nami swoją historią powołania. Wypytailiśmy go też o ciekawe fakty na temat naszego założyciela. W dniu wspomnienia św. Pallottiego uczestniczyliśmy we Mszy św. sprawowanej przez lokalnego biskupa Marka Mendyka.

Po uroczystościach nastąpiła chwila oddechu, po której zaczęła się sesja egzaminacyjna. Po sesji w niedzielę udaliśmy się do Bobolic, aby zobaczyć ogromną szopkę. Tydzień później mieliśmy okazję uczestniczyć, wraz z klerykami roku propedeutycznego, w sesji formacyjnej na temat uzależnień, która odbyła się w świdnickim seminarium. Był to czas zawierzenia nowych relacji, dowiedzenia się wielu ciekawych rzeczy. Po trzydniowej weekendowej sesji pojechaliśmy znowu do Świdnicy na dzień życia konsekrowanego.

klm. Rafał Stopyra

foto: © Archiwum Prowincji Zwiastowania Pańskiego

KS. JAN KWIDZIŃSKI SAC

(1939–2025)

ks. Stanisław Tylus SAC

Urodził się 6 lutego 1939 roku w Wyczechowie, wsi położonej w powiecie kartuskim na Pomorzu. Jego ojciec Robert był rolnikiem, a matka, Julianna z d. Mielewczyk, zajmowała się domem. Ochrzczony został 12 lutego 1939 roku w parafii Goręczyno, należącej wówczas do diecezji chełmińskiej, a obecnie do pelplińskiej. Sakrament dojrzałości chrześcijańskiej przyjął 12 czerwca 1954 roku.

W swoim własnoręcznie napisanym życiorysie podkreślał głęboką rolę domu rodzinnego, a zwłaszcza matki, przypisując jej zaszczepienie w nim miłości i bojaźni Bożej. Pisał, że to „ona swym dobrym przykładem przyczyniła się do tego, że od samego początku dzieciństwa Boga miłowałem nade wszystko”. Jej śmierć we wrześniu 1957 roku szczególnie umocniła w nim głos powołania zakonnego. Do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego wstąpił 22 grudnia 1958 roku w Ołtarzewie jako kandydat na brata zakonnego. Oblóczony został 7 października 1959 roku w Ząbkowicach Śląskich przez ks. prowincjała Eugeniusza Weronę SAC. Pierwszą konsekrację złożył 7 października 1961 roku w Ząbkowicach Śląskich na ręce ówczesnego rektora domu, ks. Romana Ruchaja SAC, a wieczną – 7 października 1964 roku w Ołtarzewie – na ręce ks. Witolda Zdaniewicza SAC.

W 1961 roku brat Jan został skierowany do pracy w Ołtarzewie, gdzie przez 11 lat posługiwał jako brat zakonny. W ramach dalszego rozeznawania powołania podjął wówczas decyzję o rozpoczęciu przygotowań do przyjęcia święceń kapłańskich. Studia filozoficzno-teologiczne ukończył w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie, gdzie kształcił się w latach 1972–1978. Święcenia kapłańskie przyjął 16 maja 1978 roku w Ołtarzewie z rąk bp. Bronisława Dąbrowskiego FDP, ówczesnego biskupa pomocniczego archidiecezji warszawskiej i sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski.

Po święceniach pozostał w Ołtarzewie, gdzie przez osiem lat był związany ze współpracownikami naszego seminarium. W 1986 roku skierowano go do Częstochowy, gdzie objął urząd rektora domu oraz kierownika Instytutu Maryjnego. Trzy lata później został ponadto mianowany proboszczem. Dzięki jego staraniom ukończono budowę domu zakonnego oraz dokonano poświęcenia nowej kaplicy i figury Jezusa Miłosiernego, a dotychczasowy kościół parafialny pw. Matki Bożej Miłosierdzia podniesiono do rangi Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Był także ojcem duchownym dekanatu jasnogórskiego. Swoją posługę w tym mieście pełnił do 1996 roku.

W latach 1996–1999 sprawował funkcje rektora domu i proboszcza w Ząbkowicach Śląskich. Następnie, w latach 1999–2001, pełnił te same obowiązki w Łodzi, by ostatecznie w latach 2001–2008 objąć probostwo w Białsku-Białej. Po zakończeniu pracy duszpasterskiej w 2008 roku podjął posługę kapelana szpitalnego w Poznaniu. W 2020 roku zamieszkał ponownie w Ząbkowicach Śląskich, a w sierpniu 2024 roku został przeniesiony do wspólnoty w Sosnowcu. Przed Wielkanocą 2025 roku, w związku z pogarszającym się stanem zdrowia, zamieszkał w Hospicjum św. Jana Ewangelisty w Szczecinie, gdzie spędził ostatnie dni życia. Zmarł tam w nocy 19 grudnia 2025 roku. Odszedł od nas w wieku 87 lat; 64 lata trwał w pallotyńskiej konsekracji, a przez 47 lat służył Bogu jako kapłan.

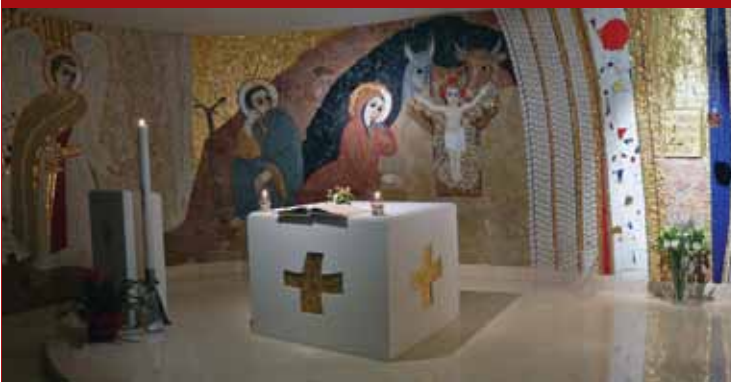
Jako brat i kapłan był niezwykle pracowity i oddany pallotyńskiemu duszpasterstwu, w tym szczególnie współpracownikom w seminarium. Całym sercem poświęcał się także duszpasterstwu parafialnemu, z oddaniem pełniąc wszelkie powierzone mu obowiązki. Utrzymywał liczne kontakty z ludźmi świeckimi, którzy darzyli go wielką przyjaźnią i zaufaniem. Swoim życiem i posługą wniósł znaczący wkład w apostołstwo i oddał nieocenione zasługi stowarzyszeniu. Ks. Jan cenił sobie nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego oraz modlitwę różańcową. Często można było dostrzec go zatopionego w modlitewnym skupieniu, z różańcem w dłoni. Wierny charyzmatowi Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, życiem i czynem realizował słowa św. Wincentego Pallottiego: „Niech zaniknie życie moje, a życie Jezusa Chrystusa niech będzie moim życiem”.



CEGIEŁKA NA SANKTUARIUM - MOZAIKI

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.



Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:

5.000 zł

10.000 zł

20.000 zł

Kontakt:

Księża Pallotyni, ul. Kordeckiego 49,

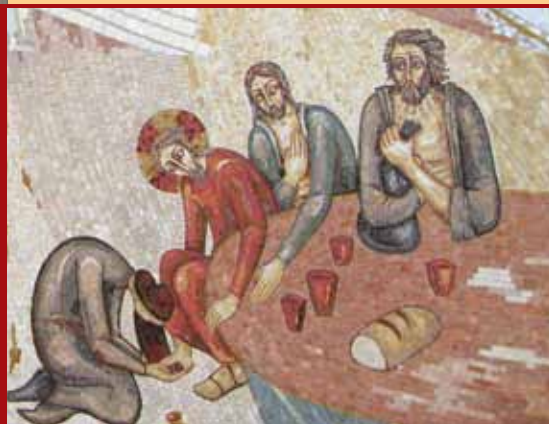
42-226 Częstochowa

e-mail: czestochowa@sac.org.pl

Rachunek bankowy:

PEKAO S.A. O/Częstochowa

31 1240 1213 1111 0010 3686 6736



Bezpiecznie wiosną – zadbaj o swój dom z SALTUS Ubezpieczenia

Wiosna to czas, kiedy wszystko budzi się do życia. Dni stają się dłuższe, chętniej otwieramy okna, planujemy porządki, odświeżenie wnętrza i pierwsze prace w ogrodzie. To również moment, w którym częściej wyjeżdżamy na weekendy, odwiedzamy bliskich albo spędzamy więcej czasu poza domem. W natłoku planów warto jednak znaleźć chwilę, by pomyśleć o bezpieczeństwie swojej nieruchomości.

Wiosenna pogoda bywa zmienna. Intensywne opady deszczu, roztopy, podtopienia, silny wiatr czy nagłe burze mogą spowodować szkody w domu i jego otoczeniu. Zdarza się także, że podczas naszej nieobecności dochodzi do włamania lub dewastacji. Choć nie na wszystko mamy wpływ, możemy wcześniej zadbać o odpowiednią ochronę finansową.

Dobrze dobrane ubezpieczenie to nie tylko formalność, ale realne wsparcie w trudnej sytuacji. Odpowiednia polisa chroni nie tylko mury domu lub mieszkania, lecz także jego stałe elementy, wyposażenie oraz rzeczy osobiste. Może obejmować również garaż, budynki gospodarcze, ogrodzenie, altanę czy inne elementy znajdujące się na posesji. To szczególnie ważne teraz, gdy coraz więcej osób inwestuje w przestrzeń wokół domu – montuje instalacje fotowoltaiczne, modernizuje ogród czy systemy nawadniające.

Wiele osób zapomina o aktualizacji sumy ubezpieczenia, czyli maksymalnej kwoty odszkodowania. Tymczasem ceny materiałów budowlanych i usług remontowych w ostatnich latach znacząco wzrosły. Dom, który kilka lat temu miał określoną wartość, dziś może być wart znacznie więcej. Jeśli suma ubezpieczenia nie została dostosowana do aktualnych realiów, wypłacone odszkodowanie może nie pokryć pełnych kosztów naprawy. Wiosna to dobry moment, by zweryfikować zakres ochrony i upewnić się, że jest on adekwatny do obecnej sytuacji.

Szeroki zakres ubezpieczenia ma dziś szczególne znaczenie. Dobra polisa obejmuje nie tylko pożar czy włamanie, ale również zalanie w wyniku roztopów, przepięcia elektryczne, silny wiatr, grad czy dewastację. Najszerszą ochronę zapewnia formuła „od wszystkich ryzyk”, która działa w przypadku nagłych i nieprzewidzianych zdarzeń – z wyjątkiem jasno wskazanych wyłączeń w umowie.

SALTUS – Mój Dom od SALTUS Ubezpieczenia to rozwiązanie, które można dopasować do indywidualnych potrzeb i stylu życia. Ochroną można objąć dom, mieszkanie, domek letniskowy czy działkę ogrodniczą, a także ruchomości domowe – od sprzętu RTV i AGD, przez komputery, po przedmioty o szczególnej wartości, takie jak kolekcje, antyki czy specjalistyczny sprzęt rehabilitacyjny. To również możliwość zabezpieczenia się na wypadek oszustw, co ma szczególne znaczenie dla seniorów.

Oferta **SALTUS – Mój Dom** dostępna jest w placówkach Spółdzielczych Kas oraz Banków Spółdzielczych, gdzie można uzyskać szczegółowe informacje i pomoc w dopasowaniu zakresu ochrony do swoich potrzeb.

W SALTUS Ubezpieczenia wiemy, że za każdą polisą stoi człowiek – jego dorobek życia, poczucie stabilizacji i spokoju. Dlatego nasze rozwiązania tworzymy z myślą o realnym wsparciu wtedy, gdy jest ono najbardziej potrzebne. **Dbamy o ludzi.**

Wiosna to naturalny czas zmian i nowych decyzji. Warto, aby jedną z nich było świadome zadbanie o bezpieczeństwo swojego domu – spokojnie, odpowiedzialnie i z myślą o przyszłości.

SALTUS | 30 lat
UBEZPIECZENIA

**Dbamy o to,
co się liczy.**

**Ubezpieczenie
mieszkań i domów
jednorodzinnych
SALTUS – Mój DOM**

Szeroki zakres ochrony, który możesz
dopasować do swoich potrzeb.

Oferta dostępna w placówkach
Spółdzielczych Kas
oraz Banków Spółdzielczych

Informacja o charakterze reklamowym i marketingowym



„Gdyby to było możliwe, chciałbym wszystko oddać, wszystko przecierpieć, w każdej chwili po nieskończoną ilość razy umierać w niewysłowionych cierpieniach, byle tylko wszystkie stworzenia kochały i uwielbiały Boga”

św. Wincenty Pallotti

KOŚCIÓŁ BIBLIA FORMACJA

ŚW. WINCENTY PALLOTTI I ŚW. SIOSTRA FAUSTYNA

O ŚWIĘCIE MIŁOSIERDZIA BOŻEGO



Św. Wincenty Pallotti (Rzym, 1795–1850) – przeżywając swoją drogę duchową – zapisał na rekolekcjach kapłańskich w listopadzie 1842 roku, z najgłębszej potrzeby serca, następującą notatkę: „O Boże mój, Miłosierdzie moje! Wezwij i zleć wszystkim stworzeniom przeszłym, obecnym, przyszłym i możliwym, by w każdej chwili mojego życia, a zwłaszcza w godzinie mej śmierci, i przez całą wieczność OBCHODZIŁY WSPANIAŁĄ UROCZYSTOŚĆ TWEGO MIŁOSIERDZIA i aby ku czci Twojej, Ojczy, Synu i Duchu Święty, i ku czci wszystkich nieskończonych przymiotów Twoich, miłosiernych bez granic, oraz ku czci miłosierdzia Drogiej mej Matki Maryi śpiewali na wieki: Radujmy się wszyscy w Panu Bogu Ojcu, Synu i Duchu Świętym w czasie i w wieczności, OBCHODZĄC ŚWIĘTO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO I MIŁOSIERDZIA NAJSWIĘTSZEJ DZIEWICY MARYI, z czego cieszy się Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Boga Żywego, który przez śmierć swoją zniweczył śmierć, a przez zmartwychwstanie naprawił życie. Alleluja. Alleluja, Alleluja, teraz i na wieki, Alleluja”.

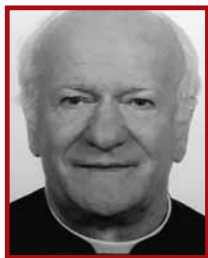
Dwa dni później, na tych samych rekolekcjach, ks. Wincenty zapisał: „Boże mój, Miłosierdzie moje! To Miłosierdzie Tve upewnia mię, że polecisz, aby wszystkie stworzenia obchodzili teraz i przez całą wieczność ŚWIĘTO TWEGO MIŁOSIERDZIA I MIŁOSIERDZIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI za to, że uczyniłeś mnie cudem tegoż nieskończonego miłosierdzia Twego” (WP t. III, s. 289[232e]; s. 290; rok 1842, 15 i 17 listopada). W rozumieniu świętego ma to być święto „obchodzone teraz i przez całą wieczność przez wszystkie stworzenia” za to, że Bóg uczynił go cudem swego nieskończonego miłosierdzia.

Po 95 latach (22.02.1931) Pan Jezus przekazuje przez **św. siostrę Faustynę Kowalską** (1905–1938) polecenie, aby ustanowione było w Kościele Święto Miłosierdzia Bożego i wskazuje na jego uniwersalne znaczenie dla całej ludzkości: „JA PRAGNĘ, ABY BYŁO MIŁOSIERDZIA ŚWIĘTO. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, był uroczyscie poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, TA NIEDZIELA MA BYĆ ŚWIĘTEM MIŁOSIERDZIA” (Dz. 49). „ŚWIĘTO TO wyszło z wnętrzości miłosierdzia mojego i jest zatwierdzone w głębokościach zmiłowań moich. Wszelka dusza wierząca i ufająca miłosierdziu mojemu dostąpi go” (Dz. 420; 28.04.1935). „TYŚ ŚWIADKIEM MIŁOSIERDZIA MEGO, na wieki stać będziesz przed tronem moim jako żywy świadek miłosierdzia mego” (Dz. 417; 26.04.1935). „Córko moja, mów światu całemu o niepojętym miłosierdziu moim. Pragnę, aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem **dla wszystkich dusz**, a szczególnie **dla biednych grzeszników** [...]. Wszystko, co istnieje, wyszło z wnętrzości miłosierdzia mego. **Każda dusza** w stosunku do mnie rozważać będzie przez wieczność całą miłość i miłosierdzie moje. Święto Miłosierdzia **wyszło** z wnętrzości moich i pragnę, aby **uroczyście obchodzone było** w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. **Nie zazna ludzkość spokoju, dopokąd nie zwróci się do źródła miłosierdzia mego**” (Dz. 699; 24.09.1936).

Na zdjęciach: Św. Wincenty Pallotti i św. siostra Faustyna. Mozaiki w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Częstochowie

tekst i foto: © ks. **Piotr Marek SAC**

na cześć męki,
śmierci na krzyżu
i zmartwychwstania
Jezusa Chrystusa



ks. Piotr Marek SAC

„CHRYSTUS PONIÓSŁ W CIELE SWOIM...”

Od Wielkanocy AD 2026 rozpoczyna się trzeci rok „Wielkiej Nowenny przed Dwutysiącleciem Dzieła Odkupienia”, czyli śmierci na krzyżu i zmartwychwstania Chrystusa Pana. Przypomnijmy sobie, że od Wielkanocy 2024 rozważaliśmy tutaj temat: „Chrystus umarł i zmartwychwstał, aby nas do Boga Ojca przyprowadzić” (1 P 3, 18; J 14, 6); od Wielkanocy 2025 – temat: „Chrystus wydał samego siebie, aby wyrwać nas z obecnego złego świata, zgodnie z wolą Boga i Ojca naszego” (Ga 1, 4). Przeżywanie bieżącego roku Nowenny będzie nam rozświetlać temat: „CHRYSTUS PONIÓSŁ W CIELE SWOIM NASZE GRZECHY NA DRZEWO KRZYŻA. KRWIĄ JEGO ZOSTALISMY UZDROWIENI” (1 P 2, 24). To trzeci z pierwszej trójki tematów poświęconych tajemnicom „w drodze na Golgotę”. W centrum niniejszego rozważania jest „CIAŁO” – Chrystusowe CIAŁO.

Ciało – od łona Matki

„Ciało”, czyli człowieczeństwo Jezusa Chrystusa, ludzka natura w jedność z boską w osobie wcielonego Syna Bożego. Ciało zapowiedziane z daleka: „Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7, 14). Ciało utworzone przez Ducha Świętego, gdy na zwiastowanie anielskie Niepokalana Dziewica w Nazarecie odpowiada: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1, 38). Wtedy „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” (J 1, 14). Ciało, które jak „zegar czasów” będzie je (czasy) spełniać „godzina po godzinie” (por. J 17, 1): „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzo-

„Przybliźmy się z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie...”



Tron Łaski ze Świerzawy; foto: © Muzeum Narodowe we Wrocławiu, Public domain, Wikimedia Commons

nego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4, 4–5).

Ciało, w którym pełnia Bóstwa

Jezus Chrystus, Syn Boży, którego Ojciec posłał do nas, „jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia [...]. Zechciał bowiem [Bóg], aby w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego znów pojednać wszystko ze sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziliśmy pokój przez krew Jego krzyża” (Kol 1, 15.19–20).

„Z Jego pełni wszyscyśmy otrzymali – łaskę po łasce. Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa” (J 1, 16–17).

Wszyscy otrzymujemy „łaskę po łasce”, ale w takich warunkach naszej egzystencji, że św. Paweł daje przestrożę na wszystkie pokolenia: „Baczcie, aby kto nie zagarnął was w niewolę przez tę filozofię będącą czczym oszustwem, opartą na ludzkiej tylko tradycji, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie. W Nim bowiem mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała, bo zostaliście napełnieni w Nim, który jest Głową wszelkiej Zwierzchności i Władzy” (Kol 2, 8–10).

Ciało – „podobne do nas, z wyjątkiem grzechu”

Bóg „zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla [usunięcia] grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech, aby to, co nakazuje Prawo, wypełniło się w nas, o ile postępujemy nie według ciała [tu: „wg ciała”, czyli natury ludzkiej skażonej przez grzech], ale według Ducha” (Rz 1, 3–4).

Jezus Chrystus, Syn Boży, zamieszkał w tajemnicy wcielenia między nami (J 1, 14) jako pierworodny między wielu braćmi (Rz 8, 29). List do Hebrajczyków słaui więc tajemnicę naszego współuczestnictwa z Pierworodnym: „Tak bowiem Ten, który uświęca, jak ci, którzy mają być uświęceni, z jednego [są] wszyscy. Z tej to przyczyny nie wstydzi się nazywać ich braćmi swymi, mówiąc: »Oznajmię imię Twoje braciom moim, w pośrodku zgromadzenia będę Cię wychwalał«. I znów: »Ufność w Nim pokładać będę«. I znów: »Oto Ja i dzieci moje, które Mi dał Bóg«. Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby uwolnić tych wszystkich, którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli” (Hbr 2, 11–15).

Nieco dalej w tymże liście zapisano zbawienną zachętę: „Mając więc arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosa, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznawaniu wiary. Nie takiego bowiem

mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla [uzyskania] pomocy w stosownej chwili” (Hbr 4, 14–16).

Ciało wywyższenia nad ziemię

W Ewangelii św. Jana czytamy m.in. o jednym z tych wydarzeń, które stało się według „zegara czasów”: „A wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon [Bogu] w czasie święta, byli też niektórzy Grecy. Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go, mówiąc: »Panie, chcemy ujrzeć Jezusa«. Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi. A Jezus dał im taką odpowiedź: »Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy [...]. Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie«. To powiedział, zaznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć” (J 12, 20–23.31–33). Powiedział też: „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne” (J 3, 14).

Wywyższenie nad ziemię ma taki stan, jak na krzyżu na Golgocie, i ma taki stan, jaki śławi św. Paweł w Liście do Rzymian: „[Jest to Ewangelia] o Jego Synu – pochodzącym według ciała z rodu Dawida, a ustanowionym według Ducha Świętości przez powstanie z martwych pełnym mocy Synem Bożym – o Jezusie Chrystusie, Panu naszym” (Rz 1, 3–4).

Ciało – źródło wielkanocnego przekonania

W drodze do wywyższenia na krzyżu Chrystus Pan dzieli z uczniami dramaturgię poprzedzającej go chwili: „Po odśpiewaniu hymnu wyszli ku Górze Oliwnej. Wówczas Jezus rzekł do nich: »Wy wszyscy zwątpicie we Mnie tej nocy. Bo jest napisane: Uderzę pasterza, a rozproszą się owce stada. Lecz gdy powstanę, uprzedzę was do Galilei«” (Mt 26, 30–32).

Konieczne więc było, aby Ciało zabite na krzyżu stało się w chwale zmartwychwstania Ciałem, które wyprowadzi uczniów „ze zwątpienia tej nocy”: „A gdy rozmawiali o tym, On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: »Pokój wam!«. Zatrwożonym i wylekłym zdawało się, że widzą ducha. Lecz On rzekł do nich: »Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie się Mnie i przekonajcie: duch nie

ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam«. Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi” (Łk 24, 36–40).

„Przekonajcie się” – uczniowie zostają utwierdzeni w pewności co do zmartwychwstania Nauczyciela: „Im też po swojej męce dał wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym” (Dz 1, 3), a po ostatniej „rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga (wywyższenie nad ziemię). Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdził naukę znakami, które jej towarzyszyły” (Mk 16, 19–20; por. Dz 1, 1–11).

Ciało wielu członków i jednej Głowy

„[Bóg] wskrzesił Go [Chrystusa] z martwych i posadził po swojej prawicy na wyżynach niebieskich [...]. I wszystko poddał pod Jego stopy, a Jego samego ustanowił nade wszystko Głową dla Kościoła, który jest Jego Ciałem, Pełnią Tego, który napełnia wszystko wszelkimi sposobami” (Ef 1, 20.22–23).

Św. Paweł dzieli z nami troskę o to, że trzeba mieć świadomość osobistego przyjmowania owego napełniania: „Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6, 3–4).

Tenże apostoł stawia nas wobec zbawiennego faktu: „Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem” (1 Kor 12, 13) – „wszyscy razem tworzymy jedno ciało w Chrystusie, a każdy z osobna jesteście nawzajem dla siebie członkami” (Rz 12, 5).

A zatem „żyjąc prawdziwie w miłości, sprawmy, by wszystko rośło ku Temu, który jest Głową – ku Chrystusowi” (Ef 4, 15), bo w Kościele są wszystkie przymioty CIAŁA: Ciało od łona Matki; Ciało, w którym pełnia Bóstwa; Ciało podobne do nas, z wyjątkiem grzechu; Ciało wywyższenia nad ziemię; Ciało – źródło wielkanocnego przekonania; Ciało wielu członków i jednej Głowy.

Z okrzykiem chwały: *Hoshi'a na'!!!* (Hosanna na wysokościach – Zbawienie/Zbawiciel z wysoka) pozostają – ks. Piotr Marek SAC.

PALLOTYŃSKIE BIURO PIELGRZYMKOWE

APOSTOLOS

www.apostolos.pl



więcej niż
podróż!



BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI (2)



ks. Marek Dziewiecki

stnieje kilka typowych postaw, które utrudniają czy wręcz uniemożliwiają proces nawrócenia i które są przejawem braku miłosierdzia człowieka wobec siebie.

Lekceważenie własnych słabości i grzechów

Pierwszą z nich jest lekceważenie własnych słabości i grzechów. Człowiek niemiłosierny dla siebie i bliźnich ma tendencję do wyolbrzymiania cudzych słabości i do pomniejszania własnych. Gdy ulegamy takiej postawie, widzimy wtedy drzazgę w oku brata, ale nie widzimy belki we własnym. Lekceważymy grzechy i słabości, które rzeczywiście może na razie nie są wielkie, ale które mogą skutecznie zaburzyć nasze więzi z innymi ludźmi i odebrać nam radość życia. Przykładem takich – zdawałoby się – drobnych grzechów i słabości może być plotkowanie, stałe narzekanie na kogoś lub na coś, przesadna podejrzliwość, agresywne słowa i zachowania, wygodnictwo czy patrzeć na życie i świat wyłącznie z własnej perspektywy. Dopóki nie uznamy faktu, że radość życia zależy głównie od naszych codziennych postaw w drobnych sprawach i że nie możemy lekceważyć naszych „małych” słabości i grzechów, dopóty blokujemy sobie szansę na nawrócenie i na doświadczenie miłosierdzia. Ponadto zwykle nikt nie zaczyna od popełniania jakichś wielkich grzechów, lecz od lekceważenia tych niby niewielkich i niegroźnych.

Porównywanie siebie z innymi ludźmi

Drugą typową przeszkodą w nawróceniu jest porównywanie siebie z innymi ludźmi. Porównywanie siebie z bliźnimi ma z reguły na celu ucieczkę od

prawdy o sobie albo usprawiedliwianie za wszelką cenę własnych grzechów i słabości. W kontekście rachunku sumienia i nawrócenia porównujemy się najczęściej z tymi ludźmi, których w naszych subiektywnych ocenach uznajemy za gorszych od siebie. Wpadamy wtedy w kilka pułapek. Po pierwsze, osądzamy moralnie innych ludzi. Osądzamy nie tylko ich zachowania zewnętrzne, ale także ich wewnętrzne motywy działania, ich stopień świadomości i wolności, ich sumienie. Takiej oceny może dokonać jedynie Bóg, gdyż tylko On zna serce człowieka. My mamy prawo, a nawet obowiązek upominać bliźnich za ich błędne czyny, które u nich widzimy, ale nie za ich motywacje, stopień wolności czy stan sumienia, bo tego nie jesteśmy w stanie zobaczyć. Jesteśmy niemiłosierni wtedy, gdy nie upominamy błędzących, a także wtedy, gdy zakładamy, że czynią zło świadomie i dobrowolnie, mimo że nie widzimy ich serca.

Porównywanie się z innymi jest przejawem braku miłosierdzia wobec siebie również z tego względu, że robiąc sobie rachunek sumienia, zwykle nie porównujemy się z Chrystusem czy z tymi ludźmi, którzy potrafili Go naśladować w sposób wierny i ofiarny. Na ogół nie porównujemy się z postawą Jana Pawła II czy Matki Teresy z Kalkuty, aby się mobilizować i nawracać, lecz raczej z postawą tych, których uznajemy za gorszych od siebie, aby unikać stawiania sobie wymagań i aby „uspokoić” własne sumienie. Znalezienie choćby jednego człowieka, który wydaje się nam gorszy od nas samych, nie sprawi, że nasze postępowanie stanie się właściwe. Szczęście i zbawienie nie płyną z tego, że ktoś – w mojej opinii – jest gorszy ode mnie, lecz z tego, że naśladowuję Chrystusa, że kieruję się Jego miłością i prawdą.

Porównując się z innymi ludźmi, stajemy się bezlitośni dla siebie, gdyż zaczynamy przemianę i naprawę świata od żądania, by inni się nawrócili. Tymczasem każdy z nas jest odpowiedzialny najpierw za siebie, a nie za postawę bliźnich. Każdy chrześcijanin jest zobowiązany do podjęcia wysiłku osobistego nawrócenia, zanim będzie próbował pomagać w tym innym. Tylko przemieniając siebie według wskazań Ewangelii, można przyczynić się do zmiany oblicza ziemi.

Już „taki” jestem

Trzecią z przeszkód w nawróceniu jest niemiłosierne przekonywanie siebie o tym, że już „taki” jestem i że już się nie zmienię. Ktoś, kto tak myśli, nie neguje i nie lekceważy swoich grzechów. Nie porównuje siebie z innymi ludźmi, aby usprawiedliwiać własne słabości. Jednak – uznając własne grzechy – twierdzi, że już „taki” jest i że nic na to nie poradzi. Wbrew pozorom nie jest to postawa pokory, lecz przejaw wygodnictwa i egoizmu. Taki człowiek deklaruje bowiem pośrednio, że nie podejmie żadnego wysiłku i że nie zrobi nic, aby pokonać swoje słabości. Procesy nieodwracalne odnoszą się jedynie do przedmiotów. Nie można na przykład odzyskać stłuczonego kryształu czy zniszczonej rzeczy. Natomiast w odniesieniu do osób – poza zupełnie skrajnymi przypadkami – nie ma sytuacji nieodwracalnych. To prawda, że każdemu z nas trudno jest pokonywać własne słabości, ale twierdzenie, że „już taki jestem” to forma braku miłosierdzia wobec siebie.

Gdy uda nam się uniknąć wyżej opisanych pułapek, które blokują nawrócenie, jesteśmy w stanie uznać własne grzechy i potrzebę nawrócenia. Pojawia się wtedy pytanie o to, z czego mamy się rozliczać i jakie są kryteria nawrócenia, jeśli chcemy otworzyć się na miłosierdzie Boga. Wiemy, że nawrócić się to zrobić szczerzy rachunek sumienia, żałować za popełnione grzechy, wypowiadać się, stanowczo postanowić poprawę i zadośćuczynić za wyrządzone zło. To jednak jedynie punkt wyjścia, a nie punkt dojścia w procesie nawrócenia. W swej istocie trwałe nawrócenie to coś więcej niż tylko odwrócenie się od zła.

Będziemy sądzeni z miłości

Chrystus w sposób jednoznaczny wyjaśnia nam, że na końcu życia doczesnego będziemy sądzeni z miłości. Do ludzi potępionych Jezus mówi: „Odejdźcie ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny” (Mt 25, 41). Jednak nie mówi im: „Idźcie precz, bo jesteście grzesznikami”. Ci, którzy idą do nieba – poza Maryją – są przecież także grzesznikami. Chrystus wyjaśnia potępionym, że są odrzuceni: „Bo byłem głodny, a nie daliście

Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie zatroszczyliście się o Mnie” (Mt 25, 42–43). Los potępionych jest zatem konsekwencją faktu, że nie nauczyli się kochać. I to tak kochać, jak Chrystus pokochał nas pierwszy: miłością bezwarunkową i ofiarną, miłością skierowaną do tych, którzy nie mogli nam odpłacić za naszą miłość, bo byli biedni, obcy, uwięzieni czy chorzy.

Chrystus nie mówi do ludzi stojących po prawej stronie, że idą do nieba, ponieważ są bez grzechu. Wtedy bowiem w niebie byłaby tylko Maryja – jedyna osoba w historii ludzkości, która przez całe swoje życie doczesne pozostała wolna od wszelkiego grzechu. Ludziom zbawionym Chrystus wyjaśnia, że idą do nieba dlatego, że nauczyli się kochać (por. Mt 25, 35–40). Można sobie wyobrazić, że w czasie Sądu Ostatecznego ktoś z ludzi stojących po lewej stronie krzyknie: „Panie Boże, to chyba jakaś pomyłka, bo wśród ludzi idących do nieba widzę mojego sąsiada, który był grzesznikiem!”. Wtedy Bóg może mu odpowiedzieć: „Masz rację, człowieku. Twój sąsiad miał na sumieniu poważne grzechy, ale potrafił się nawrócić i zaczął kochać. Idzie zatem do nieba. A ty rzeczywiście nie masz na sumieniu tak wielkich grzechów jak on, jednak do końca życia nie nauczyłeś się kochać. Nie możesz więc wejść do nieba, bo niebo jest wspólnotą osób, które kochają”.

Chrystus nie pozostawia nam wątpliwości co do tego, że na końcu doczesności będziemy sądzeni z miłości. Być może ktoś powie, że Bóg jest w tym przypadku niemiłosierny, gdyż stawia nam zbyt wysokie wymagania. Czy do zbawienia nie powinno wystarczyć to, że powstrzymujemy się od czynienia zła i od popełniania grzechów? Otóż Chrystus ma rację, gdy wymaga od nas miłości. On wie, że **jedynym sposobem, by nie czynić zła, jest czynienie dobra. Jedynym sposobem, by nie grzeszyć, jest kochać.**

ks. Marek Dziewiecki, kapłan diecezji radomskiej, dr psychologii, adiunkt na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, krajowy duszpasterz powołań i wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań, dyrektor telefonu zaufania Linia Braterskich Serc, rekolekcyjista, odznaczony medalem Komisji Edukacji Narodowej, autor ponad pięćdziesięciu książek z zakresu wychowania, komunikacji międzyludzkiej, przygotowania do małżeństwa i rodziny oraz profilaktyki i terapii uzależnień

foto autora: © Patryk Korzeniecki

KAPŁAN WEDŁUG SERCA MEGO [5]



ks. Mariusz Marszałek SAC

W 2025 roku przypadła 50. rocznica śmierci spowiednika i kierownika duchowego bł. ks. Michała Sopočki. Z tej okazji na łamach „Apostoła Miłosierdzia Bożego” drukowane są fragmenty publikacji *Kapłan według serca mego. Aktualność myśli formacyjnej bł. ks. Michała Sopočki w świetle obowiązującego prawa kościelnego. Studium prawnohistoryczne*, która ukazała się w Roku Jubileuszowym 2016.

Duszpasterstwo w Wilnie

Posługa kapłańska ks. Michała nie ograniczała się w latach 1918–1932 jedynie do duszpasterstwa wojskowego. Zgodnie z oczekiwaniami bp. Matulewicza po przyjeździe do Wilna ks. Sopočko zajął się organizacją stowarzyszeń młodzieży katolickiej. Przy współpracy nauczycieli i ks. Franciszka Kafarskiego udało mu się utworzyć podstawowe struktury Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, który został oficjalnie zarejestrowany u władz wojewódzkich w 1925 roku. Podczas kilkumiesięcznej nieobecności ks. Sopočki, spowodowanej kuracją zdrowotną w Zakopanem, doszło do osłabienia działalności organizacji. Po powrocie z górskiego kurortu podjął się on trudnego zadania odbudowy dzieła, co wymagało wielu wysiłków i osobistego wkładu finansowego (por. H. Ciereszko, *Życie i działalność...*, s. 143–145).

Od początku swojego pobytu w Wilnie ks. Sopočko zaangażował się też w działalność religijno-społeczną wśród świeckich. Wszedł w kontakt z Sodalicjami Mariańskimi, Kołem Juventus Christiana, Konferencją św. Wincentego à Paulo. Włączył się w działalność istniejącego od 1934 roku



Kościół Świętego Michała Archanioła w Wilnie

w Wilnie Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej. Rozwinął na szeroką skalę działalność abstynencką, powołując do życia Koło Księży Abstynentów oraz propagując ideę trzeźwości wśród świeckich (por. H. Ciereszko, *Życie i działalność...*, s. 200–205; M. Paszkiewicz, *Ks. Michał...*, s. 70–72).

Został także mianowany spowiednikiem sióstr zakonnych. Początkowo otrzymał nominację na spowiednika zwyczajnego w bezhabitowym Zgromadzeniu Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP, a w późniejszym okresie spowiadał sercanki, misjonarki, urszulanki, bernardynki, siostry anielskie oraz siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. Ponadto wygłaszał konferencje i rekolekcje dla zakonnic. Na zlecenie biskupa przeprowadzał w zgromadzeniach wymagany kanonicznie egzamin przed złożeniem ślubów zakonnych (por. M. Sopoćko, *Wspomnienia...*, V, s. 86; H. Ciereszko, *Życie i działalność...*, s. 192–194).

8 czerwca 1934 roku ks. Sopoćko został mianowany rektorem Kościoła św. Michała, przy którym znajdował się klasztor sióstr bernardynek. Sprawując podwójną posługę – kapelana i spowiednika sióstr – doświadczył wielu trudności. Jako rektor Kościoła św. Michała zajął się jego renowacją oraz konserwacją obrazu Matki Bożej Świętomichalskiej, czego koszty w dużym stopniu sam pokrył (por. M. Sopoćko, *Wspomnienia...*, V, s. 87–88; H. Ciereszko, *Życie i działalność...*, s. 194–199).



Kościół Świętego Michała Archaniola w Wilnie – wewnątrz

Zadania duszpasterskie, jakich podejmował się wśród świeckich oraz osób zakonnych, miały charakter formacyjny. Przez swoją posługę pragnął kształtować i wychowywać w duchu chrześcijańskim powierzone mu przez Opatrzność osoby. Zdając sobie sprawę ze stawianych mu wymagań oraz powagi przyjętej na siebie odpowiedzialności,

dbał w tym okresie szczególnie o swój rozwój intelektualny. Żywo interesował się nie tylko teologią, ale i innymi naukami. Szczególnie bliskie jego sercu pozostawały zagadnienia społeczne.

Pełniąc posługę spowiednika zakonnic, poznał w 1933 roku siostrę Faustynę Kowalską ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. Wyjawiała mu ona swe wewnętrzne przeżycia i objawienia związane z tajemnicą Miłosierdzia Bożego. Od tego momentu podjął się niełatwego zadania rozeznawania autentyczności objawień. Jednocześnie zajął się badaniem tajemnicy Bożego Miłosierdzia niezależnie od doświadczeń swojej penitentki. Nie znajdując sprzeczności treści objawień z przekazami Pisma Świętego, Tradycji i Nauczania Kościoła, przyjął na siebie odpowiedzialność związaną z realizacją żądań Jezusa objawionych mistyczce. Dotyczyły one namalowania obrazu Jezusa Miłosiernego, utworzenia święta Bożego Miłosierdzia w pierwszą niedzielę po Wielkanocy oraz założenia zgromadzenia zakonnego, które szerzyłyby kult Miłosierdzia Bożego (por. M. Sopoćko, *Wspomnienia...*, V, s. 88–92; H. Ciereszko, *Życie i działalność...*, s. 217–250; M. Paszkiewicz, *Ks. Michał...*, s. 78–84).

Spotkanie z siostrą Faustyną oraz zainteresowanie się tajemnicą Bożego Miłosierdzia wyznaczyły nowy kierunek duchowych i intelektualnych poszukiwań ks. Michała Sopoćki. W zasadniczy sposób wpłynęły na kształt jego dalszej drogi kapłańskiej i charakter duszpasterskiej posługi. Odtąd w osobistej pracy formacyjnej coraz częściej odnosił się do tajemnicy Bożego Miłosierdzia. Poprzez swoją działalność naukową i piśmienniczą starał się ją rozpowszechniać w środowisku kapłańskim. Zaangażował się także w formację apostołów Bożego Miłosierdzia. Dużo wysiłku włożył w przygotowanie stosownych wytycznych formacyjnych dla pierwszych sióstr tworzącego się Zgromadzenia Sióstr Miłosiernego Zbawiciela (por. H. Ciereszko, *Życie i działalność...*, s. 250–284, 327–355, 409–530; M. Paszkiewicz, *Ks. Michał...*, s. 84–88).

Jego działalności formacyjnej nie przerwał wybuch wojny w 1939 roku. W pierwszych miesiącach okupacji ks. Sopoćko prowadził w swoim mieszkaniu regularne spotkania formacyjne dla inteligencji katolickiej. W latach 1939–1941 udało mu się zorganizować w zakrystii Kościoła św. Jerzego kurs katechetyczny. Po zamknięciu Uniwersytetu Stefana Batorego przez władze litewskie w grudniu 1939 roku miał więcej czasu na duszpasterskie zaangażowanie. Głosił kazania w kościołach oraz konferencje w domach prywatnych. Coraz częstszym tematem jego wypowiedzi stawała się prawda o Bożym Miłosierdziu (por. H. Ciereszko, *Życie i działalność...*, s. 297–298; M. Paszkiewicz, *Ks. Michał...*, s. 89–94).

foto: © Jerzy Strzelecki, CC BY-SA 3.0

ks. dr **Mariusz Arkadiusz Marszałek** SAC, biotechnolog, teolog, kanonista. W latach 2014–2016 koordynator Roku Miłosierdzia w Archidiecezji Wileńskiej. Obecnie duszpasterz w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie

WIERNOŚĆ ÓSMEMU PRZYKAZANIU DEKALOGU



ks. Marian Kowalczyk SAC

Wósmym przykazaniu Dekalogu Bóg zakazuje kłamstwa, krzywoprzysięstwa i wszelkiego szkodenia bliźniemu wypowiedzianymi słowami. Dlatego Kościół wzywa swoich członków, aby byli prawdziwymi w postępowaniu, aby wypowiadali prawdę, a wystrzegali się obłudy, fałszu i dwulicowości.

Obowiązujący obecnie *Katechizm Kościoła Katolickiego* kategorycznie przypomina o zasadach wynikających z ósmego przykazania Dekalogu: „Poszanowanie dobrego imienia i czci osób zabrania czynów i słów obmowy lub oszczerstwa”; „Kłamstwo polega na mówieniu nieprawdy z intencją oszukania bliźniego”; „Wykroczenie przeciw prawdzie domaga się wynagrodzenia krzywd”; „Złota zasada» pomaga rozpoznać w konkretnych sytuacjach, czy należy ujawnić prawdę temu, kto jej żąda, czy jej nie ujawniać”; „Tajemnica sakramentalna [spowiedzi] jest nienaruszalna». Tajemnice zawodowe powinny być strzeżone. Informacje przynoszące szkodę drugiemu człowiekowi nie powinny być ujawniane”; „Społeczeństwo ma prawo do informacji opartej na prawdzie, wolności i sprawiedliwości. Należy kierować się umiarem i dyscypliną w korzystaniu ze środków społecznego przekazu” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2507–2512).

Katechizm precyzuje, iż kłamstwo w ścisłym tego słowa znaczeniu to wypowiedzenie świadomie sprzeczne z prawdą i tym samym wprowadzające bliźniego w błąd. Oszczerstwo jest to naruszenie cudzej sławy przez opowiadanie o kimś czegoś złego, co nie jest prawdą; kto natomiast bez słusznej przyczyny narusza cudzą sławę opowiadaniem o nim czegoś złego, co jest prawdziwe, ale skryte, ten dopuszcza się ob-

mowy. Obelga jest to naruszenie czci osoby obecnej fizycznie lub moralnie, obejmuje jednak w znaczeniu dalszym także naruszenie czci człowieka nieobecnego, popełnione bądź ustnie, bądź pisemnie. Lekomyślnie posądzanie jest przypisywaniem z całą pewnością komuś czegoś złego bez dostatecznej podstawy. Zdradzenie tajemnicy to niesprawiedliwe dowiadywanie się albo też wyjawienie rzeczy tajnej, albo takiej, która powinna być tajną, oraz korzystanie z tajemnicy wydobytej niesprawiedliwie. Grzechem bardzo ciężkim jest odebranie komuś dobrego imienia, bo wśród spraw doczesnych dobre imię okazuje się kwestią najcenniejszą, a jego brak nie pozwala człowiekowi czynić dobra.

Św. Augustyn postulował by *verum facere se ipsum*, czyli by „czynić samego siebie prawdziwym”. Oznacza to nie tylko bycie wiernym samemu sobie, własnym przekonaniom i poznanej prawdzie, ale przede wszystkim ustawiczne dążenie do coraz pełniejszego poznania prawdy i świadczenie o niej; bycie wiernym tej prawdzie w swoich sądach i w swoim postępowaniu. Oznacza to wreszcie świadczyć we wszystkim o umiłowaniu prawdy, a jeżeli to konieczne, znosić dla niej przykrości, szykany, a nawet cierpienia, nie wyłączając męczeństwa.

Wzruszające świadectwo życia prawdą dał pierwszy powojenny rektor i odnowiciel Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dziś kandydat na ołtarze, ks. prof. Antoni Słomkowski, który już od dzieciństwa miał wstręt do wszelkiego rodzaju udawania czy kłamstwa. Trzymał się bardzo rygorystycznie zasady mówienia prawdy i zawsze zgodnie z nią starał się postępować, mimo że został za to uwięziony i prawdopodobnie torturowany. W sposób dramatyczny uwidocznili się to w czasie przesłuchań śledczych po usunięciu go przez władze komunistyczne z KUL-u, kiedy w czasie zeznań przed sądem na rozprawie, będąc w sytuacji

przymusowej i korzystając z praw oskarżonego, zmilczał nazwiska osób, o które go pytano, aby nie czynić nikomu najmniejszej krzywdy lub narażać kogokolwiek na więzienie. Był przekonany, że prawdy powiedzieć nie mógł. Tej zasadzie był wierny także po uwolnieniu z więzienia, kiedy to po zmianie władz w 1956 roku mógł rozpocząć proces o zatarcie wyroku skazującego, ale tego nie zrobił, ponieważ – jak stwierdził w swojej biografii – nazwisk wyjawić nie mógł i nie chciał, a powiedzieć nieprawdy, choćby lekko, również nie mógł, bo przecież prawdą żył świadomie od dzieciństwa i tym bardziej nie chciał pod koniec życia przekreślać zasad, którym chciał być i faktycznie był wierny przez całe życie.

człowieka, jest dobrem dla człowieka w odniesieniach międzyludzkich, jest dobrem dla człowieka w odniesieniach szerszych, społecznych. Jest dobrem. Drugi człowiek ma prawo do prawdy. Człowiek ma prawo do prawdy. Czasem [jednak] człowiek nie ma prawa do pewnej prawdy, dlatego my patrzymy z podziwem na ludzi, którzy wobec przemocy – na przykład w czasie okupacji – potrafili nie wydać, nie powiedzieć prawdy, ponieważ do tej prawdy nie miał prawa ten, który jej żądał, który ją wymuszał przemocą”.

Rozważając ósme przykazanie Dekalogu, należy jeszcze zwrócić uwagę na manipulację społeczno-etyczną, za którą odpowiedzialność spada na twórców i dystrybutorów mass mediów. Podkreślając donio-

„Człowiek ma prawo do prawdy”

Porównywalne myśli towarzyszyły św. Janowi Pawłowi II, kiedy 6 czerwca 1991 roku w Olsztynie, podczas Mszy św. w parku przy stadionie Stomilu, odnosząc się do wyzwań wolności po upadku komunizmu, a zwłaszcza roli przykazań oraz odpowiedzialności za kształtowanie sumień, wskazywał na nagłą konieczność odkłamania naszego życia osobistego i narodowego oraz przywrócenia właściwego miejsca cnotcie prawdomówności w naszej ojczyźnie. Ojciec św. mówił wówczas: „Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiedane nie jest wolne. Jeśli jest splecione egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych – dla tych na przykład, którzy różnią się narodowością, religią albo poglądami. Niewielki będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić się nią, ale tylko po to, by zwyciężyć w dyskusji i obronić swoje – może właśnie błędne – stanowisko”.

Następnie papież Polak przywołał ósme przykazanie w brzmieniu synajskim, a zarazem w jego brzmieniu ewangelicznym i katechizmowym: „Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu”. „Wydaje się – dodał św. Jan Paweł II – że jest to pewna sytuacja ściśle określona. Na przykład taka, w jakiej znalazł się Chrystus wobec sądu, gdzie powiedział: »Jeżeli źle powiedziałem, daj świadectwo o złym. A jeżeli nie, dlaczego Mnie bijesz?«. Człowiek, świadek, sędzi. »Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu«. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu, którym jest Jezus z Nazaretu. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw żadnemu twemu bliźniemu, żadnemu człowiekowi. Zarazem to przykazanie stwierdza, że prawda jest dobrem dla

słość tej odpowiedzialności, abp Stanisław Gądecki skierował przede wszystkim do nich, ale pośrednio do każdego i każdej z nas następujące zasady moralne, przekazane przez św. Jana Pawła II w orędziu na 18. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu z 24 maja 1984 roku. Papież nakazywał co następuje:

- by „nie przedstawiali człowieka w sposób okaleczony i zniekształcony, człowieka zamkniętego na prawdziwe ludzkie wartości”;
- by „dawali miejsce temu co transcendentne, co czyni człowieka bardziej człowiekiem”;
- by „nie drwili z wartości religijnych, nie pomijali ich, nie interpretowali na podstawie ideologicznych senatów”;
- by „przekazywali [swoje] informacje, opierając się na kryteriach prawdy i sprawiedliwości i poczuwali się do obowiązku sprostowania i naprawienia błędu, gdy zdarzy się [im] go popełnić”;
- by „nie szerzyli zepsucia w społeczeństwie, a szczególnie wśród młodzieży, przez pokazywanie z upodobaniem i natarczywością obrazów zła i przemocy, upadku moralnego, poprzez ideologiczne manipulowanie i sianie niezgody”.

Kończąc nasze rozważanie, wypada z całą mocą orzec, iż kto słowami lub czynami zaszkodził bliźniemu, jest zobowiązany naprawić zło. Warunek ten jest bezwzględnie konieczny, jeżeli wyrządzona szkoda była wielka.

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej w WSD w Ołtarzewie i na UKSW oraz dyrektor Katedry Teologii Dogmatycznej Wydziału Teologicznego UKSW w Warszawie i dyrektor Centrum Teologii Apostolstwa „Pallottianum”

NIE MÓW FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA PRZECIW BLIŹNIEMU SWEMU



ks. Mirosław S. Wróbel

Ósme przykazanie (Wj 20, 16; Pwt 5, 20) zawiera także fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu. Zarówno księgi Tory (Wj 23, 1–3; Kpł 19, 15–16; Pwt 16, 19–20), jak i teksty prorockie (Iz 5, 23; Am 5, 7; Mi 3, 1–3) opisują fakt składania fałszywego świadectwa.

Autorzy biblijni podkreślają skutki duchowe spowodowane łamaniem tego przykazania, które prowadzą do oddzielenia człowieka od Boga. Autor Księgi Przysłów wymienia fałszywe świadectwo wśród rzeczy, których Bóg nienawidzi: „Sześciu rzeczy Pan nienawidzi, a siedem w Nim budzi odrazę: wyniosłe oczy, kłótlivy język, ręce, co krew niewinną przelewają, serce knujące złe plany, nogi, co biegną do zbrodni, świadek fałszywy, co kłamstwa wypowiada, i ten, kto kłótnie wznieca wśród braci” (Prz 6, 16–19).

Fałszywe świadectwo może prowadzić do niesprawiedliwości i krzywdy wobec niewinnych osób. Może zniszczyć reputację, relacje oraz zaufanie w społeczności. W Księdze Powtórzonego Prawa opisane są przepisy dotyczące fałszywych świadków, gdzie przewidziane są surowe kary dla tych, którzy składają fałszywe zeznania, aby zapobiec niesprawiedliwości: „Jeśli powstanie świadek złośliwy przeciw komuś, oskarżając go o przekroczenie Prawa, dwu ludzi wiodących między sobą spór stanie wobec Pana przed kapłanami i przed sędziami urzędującymi w tym czasie. Jeśli ci sędziowie, zbadawszy sprawę dokładnie, dowiodą fałszu świadkowi – jeżeli świadek taki fałszywie oskarżył brata swego – uczynicie mu, jak on zamierzał uczynić swemu bratu. Usuniesz zło spośród ciebie, a reszta, słysząc to, uleźnie się i nie uczyni więcej nic takiego pośród siebie” (Pwt 19, 16–20).

W tekstach Starego Testamentu można znaleźć konkretne przykłady łamania ósmego przykazania, które ukazują, jak fałszywe świadectwo i kłamstwa mogą prowadzić do niesprawiedliwości i krzywdy. W Księdze Rodzaju bracia Józefa sprzedają go do niewoli i fałszywie informują ojca, Jakuba, że Józef został zabity przez dzikie zwierzę (Rdz 37, 31–34). W Pierwszej Księdze Królewskiej królowa Izebel organizuje spisek w celu przejęcia przez króla Achaba winnicy Nabota. Fałszywi świadkowie oskarżają Nabota o bluźnierstwo przeciw Bogu i królowi, wskutek czego zostaje on skazany na śmierć (1 Krl 21, 13–16). W Księdze Daniela (rozdział 13. w wersji greckiej) dwaj starcy fałszywie oskarżają Zuzannę o cudzołóstwo, próbując wymusić na niej uległość. Dzięki mądrości Daniela prawda wychodzi na jaw, a Zuzanna zostaje uniewinniona (Dn 13, 15–60).

W sensie pozytywnym ósme przykazanie może być rozumiane jako wezwanie do świadczenia prawdy. Słowo fałszu i kłamstwa przeciwstawia się sprawiedliwości i rani drugiego człowieka, zrywając więzy wspólnoty międzyludzkiej i wzajemnego zaufania. W Biblii Bóg przedstawiany jest jako źródło prawdy. Jego słowa i prawo są prawdą (2 Sm 7, 28; Ps 119, 142). Bóg jako źródło prawdy jest centralnym punktem wiary i praktyki religijnej Izraelitów, a Jego objawienia stanowią fundament ich tożsamości i przymierza z Nim. W Biblii Bóg objawia się jako istota wszechwiedząca i wszechmocna, której słowa i czyny są niepodważalne i wieczne. W Księdze Rodzaju Bóg jest ukazany jako Stwórca świata, który ustanawia porządek i prawa rządzące wszechświatem. Jego słowo ma stwórczą moc, ukazując, że Prawda Boża ma realny wpływ na świat. W Księdze Wyjścia Bóg objawia się Mojżeszowi jako „Jestem, który jestem”, co podkreśla Jego niezmienną i wieczną (Wj 3, 14). Prorocy stają się narzędziami, przez które Bóg komunikuje swoją prawdę ludowi Izraela, ostrzegając przed konsekwencjami nieposłuszeństwa i zachęcając do nawrócenia. W Psalmach Bóg jest wielokrotnie opisywany jako sprawiedliwy sędzia, którego wyroki są prawdziwe i niezawodne. Psalm 119. szczególnie podkreśla wartość Bożego słowa, opisując je jako „lampa dla moich nóg i światło na mojej ścieżce” (Ps 119, 105).

W Nowym Testamencie ósme przykazanie jest przywoływane w nauczaniu Jezusa. W Ewangelii według św. Mateusza Jezus przypomina o tym przykazaniu w rozmowie z młodzieńcem: „[Jezus powiedział]: »Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowuj przykazania«. [Młodzieniec] zapytał Go: »Które?« Jezus odpowiedział: »Oto te: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę

mi jest życiem w prawdzie. W kontekście przykazania o nieskładaniu fałszywego świadectwa oznacza to, że chrześcijanie są wezwani do życia w prawdzie i unikania kłamstwa, które mogłoby zaszkodzić innym. Jezus przychodzi, aby „dać świadectwo prawdzie” (J 18, 37). Apokalipsa nazywa Go „świadkiem wiernym i prawdomównym” (Ap 3, 14).

„Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce”

Teksty Nowego Testamentu kładą duży nacisk na prawdomówność i uczciwość w relacjach międzyludzkich. W Liście do Efezjan 4, 25 Paweł zachęca wierzących: „Dlatego, odrzuciwszy kłamstwo, niech każdy z was mówi prawdę swemu bliźniemu, bo jesteście nawzajem dla siebie członkami” (Ef 4, 25). Z kolei w Liście Jakuba autor przestrzega przed zazdrością i kłamstwem, które prowadzą do chaosu i wszelkiego rodzaju złych czynów: „Ale jeśli żywiecie w sercach waszych gorzką zazdrością i skłonnością do kłótni, to nie przechwalajcie się i nie kłamcie wbrew prawdzie. Nie na tym polega zstępująca z góry mądrość, ale mądrość ziemską, zmysłowa i szatańska. Gdzie bowiem zazdrość i żądza sporu, tam też bezład i wszelki występki” (Jk 3, 14–16).

Podsumowując, możemy stwierdzić, że ósme przykazanie odgrywa istotną rolę w kształtowaniu moralności i etyki w tradycji judeochrześcijańskiej. W Biblii to przykazanie podkreśla znaczenie prawdy i uczciwości w relacjach międzyludzkich. W kontekście biblijnym fałszywe świadectwo odnosi się nie tylko do kłamstwa w sądzie, ale także do wszelkiego rodzaju oszczerstw, plotek czy manipulacji, które mogą zaszkodzić reputacji lub życiu drugiej osoby. Przykazanie to ma głęboki wpływ na budowanie zaufania w społeczeństwie. Fałszywe świadectwo może prowadzić do niesprawiedliwości, konfliktów i podziałów, podczas gdy prawda i uczciwość sprzyjają harmonii i wzajemnemu szacunkowi. Współczesne interpretacje tego przykazania zachęcają do odpowiedzialności za słowa i działania, które mogą wpływać na innych ludzi.

foto: © Pixabay

oraz miłuj swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 19, 1–19). W Kazaniu na Górze Jezus naucza: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. Co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5, 37). To nauczanie wskazuje na potrzebę prostoty i szczerości w komunikacji. Jezus w procesie prowadzącym Go do śmierci krzyżowej sam doświadcza fałszywego świadectwa ludzi, którzy pragną go zgładzić (Mk 14, 56–59). Jezus w swoim nauczaniu wielokrotnie podkreśla znaczenie prawdy. W Ewangelii według św. Jana podkreśla: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 6). Tym samym Jezus utożsamia się z prawdą, wskazując, że życie zgodne z Jego nauka-

rs. **Miroslaw Stanislaw Wróbel**, profesor zwyczajny nauk teologicznych KUL, doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL; kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Autor wielu monografii i artykułów dotyczących badań nad Ewangelią Janową, nad judaizmem okresu Drugiej Świątyni oraz nad dialogiem między judaizmem i chrześcijaństwem

NIE KŁAM!



ks. Władysław Stępiak

Można by podać miliony faktów fałszywych oskarżeń, które są wykroczeniami przeciw ósmemu przykazaniu, i nie tylko przeciw niemu, bo jest to jednocześnie wykroczenie przeciw prawu świeckiemu, za które grozi odpowiedzialność karna. My jednak skupimy się na przekroczeniu ósmego przykazania.

Dlaczego fałszywe oskarżenie zawarte jest w przykazaniu? Bo łatwo je rzucić, a trudno wymazać. Pozostają po nim skutki nie do naprawienia. To jest tak, jak w przypowieści o spowiedzi. Przyszedł ktoś do spowiedzi i przyznaje się, że obmawiał pewną osobę. Wówczas spowiednik powiedział: „Weź worek pierza, wyjdź na wieżę i rozsyp na wiatr. Potem przyjdź”. Człowiek zrobił, jak mu spowiednik kazał. Rozsypał pierze. Po powrocie spytał, co dalej. „A teraz idź, pozbieraj to, co rozsypałeś” – powiedział spowiednik. „Ależ to niemożliwe” – zareagował ów człowiek. Spowiednik rzekł: „Widzisz, łatwo jest rzucić oskarżenie, a trudno je naprawić”. Obojętnie, czy jest to pomówienie prostego człowieka, czy też księdza lub człowieka na stanowisku, fałszywe oskarżenie pozostaje najczęściej nie do naprawienia. Fałszerstwo może zwichnąć karierę komuś, a nawet zabić człowieka. Jest równe piątemu przykazaniu. Należy być ostrożnym z oskarżeniem kogokolwiek. Lepiej zaniechać oskarżenia aniżeli zniszczyć człowieka.

Jest jednak oskarżenie, którego dopuścili się ludzie. To było ponad 2000 lat temu, w Jerozolimie, gdzie uczeni w Piśmie i faryzeusze w końcu rozprawili się z tym, który podawał się za Syna Bożego. Udało się przeciw niemu sfabrykować fałszywe oskarżenia i po-

stawić fałszywych świadków. I udało się Go skazać na śmierć. Wszyscy Jego zwolennicy zostali rozproszeni. Wydawało się, że sprawa jest całkowicie załatwiona. Wprawdzie ktoś gdzieś zaczął rozpowszechniać jakieś brednie, że On pomimo śmierci jednak żyje. Ale cóż to za problem. Pieniądze załatwią wszystko. Dano żołnierzom stojącym przy Jego grobie dużo pieniędzy i ci przysięgali, że to uczniowie wykradli Jego ciało w nocy. O co więc cały ten raban. Nie było żadnego zmartwychwstania. Rozumiecie. Nie było i już. Po prostu. Tego, który czynił cuda uzdrowienia i wskrzeszenia, który uczynił tyle dobra dla ludzi, skazano na społeczny niebyt. Żeby nie przeszkadzał władzy w stanowieniu wymyślanego przez siebie prawa. Fałszerstwo miało zastąpić Prawdę.

Dzisiejsze czasy to czasy bezwzględniej konfrontacji nauki Kościoła z wizją świata bez Boga. To, co słyszeliśmy, kiedy to apostołom zabroniono głosić naukę Chrystusa, chociaż przecież nie wzywali do czynienia zła, ale dobra, to się nie skończyło i nie skończy. Wciąż będą atakowani, niszczeni i zabijani słudzy Chrystusa, którzy głoszą zdrową i prawdziwą naukę Jezusa, tak bardzo niewygodną dla współczesnego złaicyzowanego świata. To dlatego również w tym szaleństwie nie oszczędza się nawet Jezusa. Tak jak po Jego zmartwychwstaniu przekupstwem i fałszerstwem próbowano zaprzeczyć zmartwychwstaniu Jezusa, tak i dziś próbuje się odesłać Boga w społeczny niebyt. No, trzeba po prostu zabić Ewangelię o Jezusie i wybić z głów ludzkich pojęcie Boga, a wtedy będzie można dyktować ludziom każdą, nawet najgłupszą głupotę.

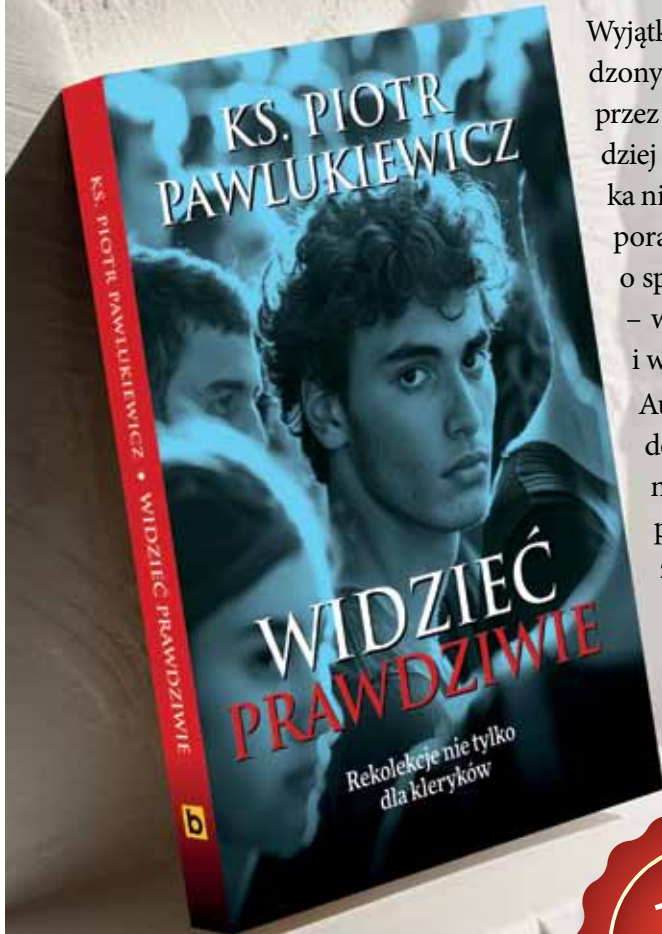
Roman Brandstaetter napisał, gdy w komunizmie walczone z Bogiem: „Dziadek mój powiedział mi: »Kochaj prawdę, gdy wychodzi z ust prawdy, ale miej się na baczności przed prawdą, gdy wychodzi z ust kłamstwa«. Te systemy totalitarne, które walczyły z Bogiem, dziś już nie istnieją, ale za to powstają inne. Prawda o zmartwychwstałym Jezusie trwa już ponad 2000 lat i nic nie jest w stanie jej zwyciężyć.

ks. kanonik Władysław Stępiak

KS. PIOTR PAWLUKIEWICZ

WIDZIEĆ PRAWDZIWIĘ

Rekolekcje nie tylko dla kleryków



Wyjątkowy zapis rekolekcji wielkopostnych prowadzonych w 2009 roku w pelplińskim seminarium przez ks. Piotra Pawlukiewicza – jednego z najbardziej cenionych i lubianych kaznodziejów. Ta książka nie jest teologicznym wykładem ani pobożnym poradnikiem. To szczerą, poruszającą opowieść o spotkaniu człowieka z Bogiem w codzienności – w pytaniach, wątpliwościach, pragnieniach i wyborach.

Autor zaprasza Czytelnika do drogi w głąb serca: do uważnego przyglądania się temu, co w nas najważniejsze, i do odkrywania Boga, który przychodzi w konkretnych doświadczeniach życia. Te rekolekcyjne rozważania są przeznaczone nie tylko dla kleryków, ale dla każdego, kto szuka sensu, chce dojrzeć duchowo i stawać się bogatszy w dobro. To lektura, która porusza, inspiruje i pomaga widzieć prawdziwie – siebie, Boga i świat.

Format: 145x205 mm,
300 stron, oprawa miękka

**Obserwuj nas
i kupuj taniej!**



Oferta obowiązuje do 30 kwietnia 2026 r.

Wydawnictwo

bernardinum

ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.

ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin

tel. 58 531 64 81, kom. 662 014 683

KOSZT WYSYŁKI: przesyłka płatna za pobraniem – 22 zł, przesyłka płatna z góry – 19 zł

✉ zakupy@bernardinum.com.pl

🌐 www.bernardinum.com.pl

🌐 www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl



SZATA LITURGICZNA – STUŁA

ks. Jarosław Superson SAC

WPontyfikale Płockim z XII wieku – najstarszym kompletnym pontyfikale używanym w Polsce – umieszczono *benedictio stolarum*: Panie Boże Wszechmogący, który od początku stworzyłeś ludziom rzeczy pożyteczne i konieczne, i nakazałeś Mojżeszowi, służyć Twemu, sporządzić szaty arcykapłańskie i inne ozdoby i płótna dla kapłanów i lewitów, na pożytek namiotu przymierza, i jego napełniłeś duchem mądrości dla dokonania tego, ten przedmiot służący ozdobie przy posługiwaniu Tobie zechciej łaskawie poświęcić i uświęcić, a także sługi Twego ołtarza, którzy go będą nosić, napełnić przynoszącym siedmiorakie dary Duchem Świętym, jak również sprawić, by byli przystrojeni stułą czystości i szatą radości wiecznej, a także szczęśliwą nieśmiertelnością zgodną z dobrymi dziełami i posługami (*Pontificale Plocense I, t. II, Textus et in linguam Polonam translatio*, edidit L. Misiarczyk, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2020, s. 374–375).

STOŁA W ŚWIECIE ANTYCZNYM

Starożytni Grecy posługiwali się terminem *στολή* (*stole*), gdy mówili o szacie czy odzieży. Termin ten oznaczał zarówno szatę zwyczajną, jak i odświętną. Z czasem Rzymianie zapożyczyli ten termin od Greków i dla nich *stola* także oznaczała odzienie. *Stola* to potoczne wyrażenie, które wskazywało czy to na ubiór męski, czy kobiecy. W miarę upływu czasu w imperium rzymskim i jego historii szat pojawił się jednak jeden strój definiowany właśnie jako *stola*. Była to elegancka szata noszona przez zamężne kobiety – matrony. Także w starożytnej Galii terminem *stola* określano uroczystą szatę kobiet zamężnych i matek. Szata ta zaczęła być noszona w czasach Cyncerona (†43 przed Chr.) przez zniewieściałych mężczyzn, a następnie zo-



Stuła noszona przez diakona
foto: © Aleksandra Stankiewicz

stała spopularyzowana przez samego Kaligulę (†41 po Chr.). Preferowanie tej szaty przez cesarza doprowadziło do noszenia jej w ogóle przez mężczyzn.

W tym miejscu warto przywołać polskich badaczy kultury antycznej. Zdaniem Oktawiusza Jurewicza (†1971) i Lidii Winniczuk (†1993) *stola* mogła być u dołu ozdobiona haftowanym pasem. Natomiast Longin Żarnowiecki (†1915) opisuje ją jako szatę z szerokimi rękawami, długą aż do stóp, zazwyczaj koloru białego, utkaną z bisioru lub delikatnej wełny. Ozdobą jej były dwa purpurowe pasy, jakby wstęgi, spływające syme-

tryczne od ramion w dół. Taki rodzaj szaty możemy jeszcze dzisiaj oglądać na mozaice w Rawennie w kościele św. Witalisa. O *stoli* jako białej tunice wspomina w *Historii Franków* historyk i biskup św. Grzegorz z Tours (†594). Nie była to jednak szata liturgiczna.

STOLA W WULGACIE

Łaciński przekład ksiąg biblijnych zwany Wulgatą jest oficjalnym przekładem Pisma Świętego Kościoła Zachodniego. W Starym Testamencie piękne kultyczne szaty Aarona – najwyższego kapłana – zostały określone jako *stola gloriae* (Syr 45, 9) czy *stola sancta* (Syr 45, 12). Natomiast w Nowym Testamencie syn marnotrawny po powrocie do domu ojca zostaje ubrany w najpiękniejszą szatę – *stola prima* (por. Łk 15, 22). Wielki tłum z Apokalipsy stojący przed tronem Boga i Barankiem został ubrany w białe szaty – *stolae albae* (por. Ap 7, 9) i tak odziany śpiewa liturgię wieczną. Białe szaty zgromadzonych zostały wcześniej wybielone

Salvatore Marsili OSB (†1983) i Roberto Lesage uważają, że *orarium* było używane podczas liturgii i poza nią. Od swego początku było to insygnium wskazujące na sprawowany urząd – oficjum. Zaś sama nazwa *orarium* stopniowo była wypierana przez pojęcie *stola* (stuła). Tą nazwą posługiwano się w państwach na północ od Rzymu w VI i VII wieku. Stąd w Kościele Zachodnim przez kilka wieków będą współistniały dwa terminy co do tego samego insygnium, a zarazem szaty. Jeszcze pod koniec XIII wieku biskup Durand z Mende (†1296) pisał, że „prezbiter zakłada na szyję *orarium* czy też *stułę*” (*Rationale Divinorum Officiorum*).

HIPOTEZY ANTONIEGO JULIANA NOWOWIEJSKIEGO (†1941)

Antoni Julian Nowowiejski, biskup płocki, w swojej publikacji *Wykład Liturgii Kościoła Katolickiego* podaje trzy hipotezy, jak wyglądało *orarium*, z którego na-



Kapłani w stułach

foto: © Archiwum Prowincji Zwiastowania Pańskiego

we krwi (por. Ap 7, 14). *Stola alba* jest także szatą obiecaną tym, którzy pomarli, a teraz proszą Boga o sąd i sprawiedliwość (por. Ap. 6, 11).

STOLA (STUŁA) – ORARIUM

Nie tak łatwo wskazać proveniencję stuły. Zidentyfikowanie pochodzenia stuły utrudnia używanie w stosunku do niej już od starożytności, w Kościele Wschodnim i Zachodnim, terminu *orarium* (gr. *orarion*). Tą właśnie pierwotną jej nazwą posługiwano się aż do X wieku.

stępnie wywodziłaby się stuła. W swojej pierwszej hipotezie mówi on o chuście, której Rzymianie używali podczas posiłków przy stole, wieszając ją sobie na szyi albo na lewym ramieniu. Stąd *orarium* pochodziłoby od łacińskiego *os* – usta. Jego druga hipoteza też wskazuje na chustę, którą starożytni chrześcijanie nakładali sobie na ramiona w czasie modlitwy, naśladując w ten sposób Żydów. Wówczas *orarium* pochodziłoby od *orare* – modlić się. Ostatnia, trzecia hipoteza wskazuje na wąską wstęgę, która podkreślała brzeg (*ora*) szaty – *stoli*. Niezależnie od przedstawienia tych hipotez A. Nowowiejski twierdzi, że stuła pochodzi od szerokich wstęg noszonych przez kobiety, które były ozdobą szaty o nazwie *stola*.



Papież Benedykt XVI

foto: © Fabio Pozzebom/ABr, CC BY 3.0 BR <https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/a/a8/Benedo-XVI-30-10052007.jpg>

HIPOTEZA EDGARA HAULOTTE' A (†1989)

W latach 60. XX wieku jezuita Edgar Haulotte, analizując wizerunki pochodzące z okresu wczesnego chrześcijaństwa (np. z Dura Europos, Beth Alpha), dostrzegł, że na wielu z nich pojawia się tunika (*kuttanot*), która często w następnych latach była przedstawiana w artystycznych prezentacjach osób świętych: Chrystusa, Matki Bożej, apostołów. Była to prosta tunika, ozdobiona z przodu dwoma pasami, opadającymi z ramion do dolnego jej końca. W swoim badaniu naukowiec dostrzegł także wyjątkowość i ważność insygnium efodu, który zakładał na siebie starotestamentalny kapłan (por. Wj 28, 28; 39, 21). Według niego naramienniki podtrzymujące efod oraz pasy tuniki są tym samym znakiem, tzn. znakiem „rozporządzenia światem przez Boga”, który zakłada na siebie wydelegowany człowiek. Na stroju liturgicznym pasy te są znakiem autorytetu, który ma kapłan, a także jego roli uświęcania wszechświata.

NAUCZANIE SYNODÓW O ORARIUM

Po raz pierwszy zapis na temat *orarium* znajdujemy w kanonach 22 i 23 IV Synodu w Laodycei, odbytego we Frygii w 366 roku. Kanony te zakazywały używania

go przez subdiakonów, lektorów i kantorów. Czy kanony te wyrażają sprzeciw wobec pojawiającej się praktyki używania *orarium* przez tych uczestników liturgii, którzy nie należeli do *ordo sacerdotalis*? Natomiast Synod w Bradze w 675 roku nakazuje noszenie *orarium* prezbiterowi podczas sprawowania Mszy Świętej. Ma ono okryć jego ramiona i krzyżować się na jego piersiach.

PAPIEŻ BENEDYKT XVI (†2022)

W Wielki Czwartek biskup, roncelebrując z kapłanami Mszę Krzyżma, śpiewa w czasie prefacji o tych, którzy otrzymali udział w kapłańskiej służbie Chrystusa. „W Jego imieniu odnawiają oni Ofiarę, przez którą odkupił ludzi, i przygotowują dla Twoich dzieci ucztę paschalną”. Papież Benedykt XVI w czasie homilii wygłoszonej podczas Mszy Świętej Krzyżma w Wielki Czwartek 2007 roku mówił o szatach liturgicznych, których przywdziewanie wskazuje na tajemnicę sakramentu święceń. **Obrazują one, „co to znaczy »przyoblec się w Chrystusa«, mówić i działać *in persona Christi*”.** Prezbiter podczas sprawowania liturgii ma wzrok swego serca skierować ku Panu – to jest *ars celebrandi*, zaś jego szaty: humerał, alba, stuła, ornat przypominają mu, że przyoblecł się w szatę miłości, („purpurowa szata – oznaczająca podwójną miłość – do Boga i ludzi”), dzięki której jego obecność na uczcie niebieskiej jest uprawomocniona. Jeśli nie mamy szaty weselnej, szaty miłości, czy będziemy piękni?

Wybrana bibliografia: Benedykt XVI, *Msza św. Krzyżma w Wielki Czwartek. Prośmy Boga, aby przyoblecł nas w szatę miłości*, „OsRomPol” 28 (2007) nr 5, s. 21–22; E. Haulotte, *Symbolique du vêtement selon la Bible*, Éditions Mouton, Aubier 1964; A.J. Nowowiejski, *Wykład Liturgii Kościoła Katolickiego*, t. 2, cz. 1, *O środkach rozwinięcia kultu*, Drukarnia Franciszka Czerwińskiego, Warszawa 1902; *Rationale Divinorum Officiorum Guillelmi Duranti. Liber I et III*, red. S. Della Torre, M. Marinelli, (*Monumenta Studia Instrumenta Liturgica*, red. M. Sodi, A.M. Triacca, t. 14), Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 2001; M. Gühr, *Ofiara Mszy świętej. Wykład dogmatyczny, liturgiczny i ascetyczny dla duchowieństwa i świeckich*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1933; L. Molien, *La Prière de l'Église. Messe et Heures du Jour*, t. 1, Librairie Letouzey et Ané, Paris 1923; O. Jurewicz, L. Winniczuk, *Starożytni Grecy i Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym*, PWN, Warszawa 1968; L. Żarnowiecki, *Ozdoba Domu Bożego. Dzieło ilustrowane poświęcone szatnictwu liturgicznemu i sztuce, w służbie Kościoła zostającym*, Warszawa 1904.

ks. dr hab. **Jarosław Superson** SAC, prof. UPJPII, wykładowca na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie

DOM REKOLEKCYJNO-KONFERENCYJNY PALLOTYNI Z KONSTANCINA-JEZIORNY



Zapraszamy do naszego ośrodka na **Rekolekcje z Postem Daniela**. Posiadamy certyfikat Instytutu Promocji Zdrowia dr Ewy Dąbrowskiej oraz ponad 15-letnie doświadczenie w prowadzeniu turnusów dietetycznych.

Zapraszamy również na **Warsztaty Pisania Ikon** oraz różne **sympozja i konferencje**.

Nasz ośrodek jest doskonałym miejscem do organizacji różnego rodzaju rekolekcji, konferencji, szkoleń, warsztatów oraz przyjęć i przedstawień okolicznościowych.

Posiadamy **nowoczesną aulę multimedialną** na ok. 200 miejsc z projektorem multimedialnym i możliwością przeprowadzenia konferencji online.

Zapraszamy do korzystania z nowoczesnego **zespołu rekreacyjno-basenowego**, w którym znajduje się basen, jacuzzi, sauny, siłownia i grota solna.



POKOJE

180 miejsc noclegowych w pokojach 1-, 2-, 3- i 4-osobowych



PRZYJĘCIA

Posiadamy kilka przestrzeni na organizację spotkań i przyjęć



SALA KOMINKOWA

Udostępniamy salę kominkową do organizacji wieczorów



MULTIMEDIA

Posiadamy nowoczesne zaplecze multimedialne



SALA KINOWA

Możliwy jest pokaz filmu na dużym ekranie



KAPLICE

W ośrodku znajdują się dwie kaplice – miejsca na modlitwę w ciszy

+ CAM
Centrum
Animacji Misyjnej
dla ducha i dla ciała

CENTRUM ANIMACJI MISYJNEJ

DOM REKOLEKCYJNO-KONFERENCYJNY

ul. Leśna 15/17, 05-510 Konstancin-Jeziorna

+48 732 732 171, +48 22 756 35 90 | konstancin@cam.pallotyni.pl

www.cam.pallotyni.pl

[f/Centrum Animacji Misyjnej](https://www.facebook.com/CentrumAnimacjiMisyjnej)

ALICJA W KRÓLESTWIE EUCHARYSTII



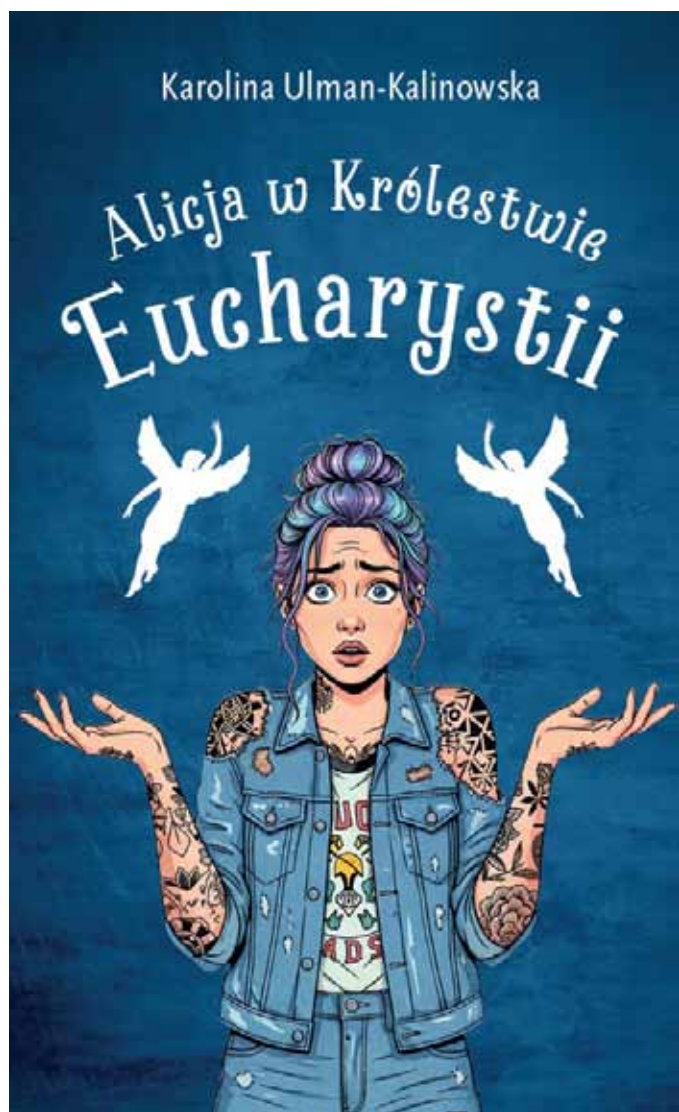
o. Zbigniew Ptak OSPPE

Niedawno obiecałem Czytelnikom tej rubryki, że książek o Eucharystii nie będę już proponował. Wydawało mi się, że temat jest już wyczerpany. Jednak to, co się wydarzyło, jest zbyt ważne, aby milczeć.

Na początek mały wstęp

Miałem marzenie wydania powieści o Eucharystii. Przez kilka lat szukałem odpowiedniej osoby do napisania takiej książki. Po kilku latach poszukiwań projekt przyjęła znakomita pisarka. Musiałem odczekać sporo czasu w kolejce. Byłem pod wrażeniem tego, co stworzyła. Niestety temat Eucharystii nie został potraktowany jako najważniejszy. Szukałem dalej. Podczas targów książki w Warszawie „nękałem” pisarza, który pisze i wydaje piękne powieści dla młodzieży. Niestety bał się zmierzyć z tym niełatwym tematem.

Jedną z osób współpracujących z naszym Wydawnictwem „Paulinianum” jest Karolina Ulman-Kalinowska. Napisała dla nas kilka książek biograficznych w konwencji powieści historycznej. Publikacje te zostały bardzo dobrze przyjęte przez czytelników. Postanowiłem więc porozmawiać z autorką i zaproponować jej napisanie powieści, która wyjaśniałaby bogactwo i świętość Najświętszej Ofiary Eucharystycznej.



I tak powstało niezwykle dzieło

Autorka we wstępie swojej książki pisze, że jest ona dla niej wyjątkowa, gdyż pisała ją z intencją przekazania czytelnikom w formie beletrystycznej Wielkiej Tajemnicy Wiary. To powieść fabularna z elementami fantasy. Jej forma wpisuje się w nurt tak zwanej *light theology*, zyskujący ostatnio coraz większą popularność w krajach Europy Zachodniej. Głównymi bohaterami powieści są aniołowie, ale wszystko podporządkowane jest Eucharystii. Duchy niebieskie dogłębnie wyjaśniają Mszę Świętą w kluczu krok po kroku.

Treść książki jest głęboko osadzona w źródłach, czyli w Piśmie Świętym, w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, w dokumentach Kościoła oraz w nauczaniu świętych i błogostawionych. Inspiracją do tworzenia przez autorkę pięknych obrazów i nadprzyrodzonych

wylewał się ogień, sięgnął do piersi. Sparaliżowana z przerażenia Alicja patrzyła, jak On wyciąga z niej swoje Żywe Serce – pulsowało rytmicznie i z wolna zajmowało się ogniem od Jego płonących rąk. Uniósł je wysoko właśnie takie, spalające się żywcem. W płomieniach, które płonąc, nie spalały, Alicja dostrzegła, że Serce nabiera cech Jego Oblicza – i już po chwili Król-Kapłan trzymał w dłoniach samego Siebie! Tymczasem On odłożył Serce na ołtarz i teraz ujął w ogniście dłonie ogromny Kielich. Przez dłuższą chwilę Alicja nie mogła pojąć, co tak naprawdę widzi – aż wreszcie to do niej dotarło: Kielich także był Żywy, składał się wyłącznie ze swej zawartości. W płonących rękach Króla-Kapłana ciecz podgrzała się i zarzwała. Podniosła się i kipiącym wirem otoczyła Jego głowę jak koronę. Na Jego czole i skroniach pojawiły się krople Krwi. Wir tymczasem rósł i ogromniał, krążył wokół całej Jego postaci, aż w końcu wchłonął Go

„Ja nie zapomnę o tobie. Oto wryłem cię na obu dłoniach! – zaszeptał w jej sercu Jego głos”

postaci były biblijne opisy zawarte w *Pieśni nad Pieśniami*, księgach prorockich i w Apokalipsie.

Celem książki jest wzbudzenie żarliwej miłości do Eucharystii. Jeśli uczestniczymy we Mszy Świętej, to wszystko winniśmy uczynić, aby w niej uczestniczyć z żarliwą miłością. Aby ułatwić czytelnikowi orientację, na jakim etapie Eucharystii jesteśmy, autorka na marginesach umieściła specjalne oznaczenia. Natomiast w aneksie zamieszczony jest słownik pojęć liturgicznych, które używane są w powieści, oraz spis etapów Mszy Świętej znajdujących się w poszczególnych rozdziałach książki.

A oto fragment książki:

Król-Kapłan wyciągnął dłonie i Alicja ujrzała na nich dwie wielkie rany.

– Coś Mu się stało! Ma przedziurawione ręce! – powiedziała do Fidelisa.

– Ja nie zapomnę o tobie. Oto wryłem cię na obu dłoniach! – zaszeptał w jej sercu Jego głos. W tej chwili Żywy Ogień płonący za plecami Króla-Kapłana przebił się przez Jego rany i wylał z przedziurawionych rąk wprost na ołtarz. Alicja nagle ujrzała z bliska Jego oczy, płonęły żarem Miłości pragnącej się rozdać w Darze. Przedziurawionymi dłońmi, z których wciąż

w siebie i uniósł – a potem rzucił w pustą przestrzeń z rozkrzyżowanymi ramionami.

– Mój Boże...! – szepnęła Alicja. – Ukrzyżowało Go to...!

W tej samej chwili, równo z jej szepciem, z otwartej rany na Jego piersi wytrysnął obfity strumień Krwi i Wody. I kiedy Krew czerwoną strugą spływała w dół, na ołtarz, układając się na nim z powrotem w kształt gigantycznego Kielicha – świetlisty promień wody jasną strugą trysnął w bok, dosięgając całej postaci Alicji. Krzyknęła i odruchowo zasłoniła dłońmi twarz – lecz dotykając jej ciała, silny strumień rozproszył się nagle w niezliczone cząstki migotliwej mgły, która osiadając na niej czule i delikatnie, przesycała ją w całości sobą.

– Coś podobnego... – szepnęła Alicja w oszołomieniu. – Jak to możliwe? Co On mi zrobił...? Przemoczył mnie całą, do ostatniej suchej nitki, do ostatniego włókienka...! Wszystko mam teraz nasiąknięte Nim...

– Przecież ci mówiłem – mruknął Fidelis – że Jego Święty Duch odnowi twoją konsekrację chrzcielną...

foto: © o. Zbigniew Ptak OSPPE

o. Zbigniew Ptak, paulin z Jasnej Góry, prowadzi wydawnictwo „Paulinianum”, ewangelizuje przez Eucharystię, błogostawieństwa i książki

ODEJŚCIA I POWROTY

Barbara Szczepanowicz

Problem odejścia dzieci i wnuków z Kościoła może dotyczyć każdego, nawet gorliwego katolika. Nie jest on również obcy nam, wdowom konsekrowanym. Boli nas, kiedy dzieci czy wnuki odchodzą od wiary przodków, nie przejmują od nas chrześcijańskich wartości, nie zachowują religijnych i rodzinnych tradycji, ale buntują się przeciw nim, nie żyją po Bożemu, ale po swojemu, byle jak, idąc za współczesnymi ideologiami i trendami, bo chcą być postępowi, nowocześni.

Kto tu zawinił? – pada często pytanie. Może my jako rodzice i dziadkowie. A może nikt nie zawinił, skoro wychowujemy nasze dzieci, wnuki do wolności dzieci Bożych, tym samym stwarzamy im przestrzeń, by mogły osobiście wybrać Jezusa na swojego Pana i Zbawiciela lub Go odrzucić. Bunt młodych jest w kalkulowany w proces dojrzewania do dorosłości. Chcą wierzyć, ale nie dlatego, że rodzice lub dziadkowie im to nakazali, wpoili wiarę z mlekiem matki. Oni muszą sami zaprosić Chrystusa do swojego życia i pokochać Go, a to jest różnica. Lepiej niż inni rozumieją to wdowy konsekrowane, które z nieprzymuszonej woli, same wybrały drogę całkowitego oddania, nie pytając o zdanie i nie wzorując się na innych. Wiara to sprawa między Bogiem a daną osobą i trzeba to uszanować.

Dużo się pisze i mówi ostatnio o odejściach z Kościoła. Odejścia są zawsze nagłaśniane przez media, powroty zaś odbywają się po cichu, bez nagłościenia medialnego. Nikt nie pisze i nie mówi, że owe powroty skutkują prawdziwym nawróceniem i głębokim przyłgnięciem do Jezusa oraz mocnym zaangażowaniem w sprawę Kościoła. Osoby, które odczuły na sobie brak sakramentów, bardziej je doceniają aniżeli mający do nich stały dostęp. Gdy się na jakiś czas

straci cenną rzecz, to potem się ją bardziej ceni, dlatego nie gorszymy się, nie narzekajmy na młodych, ale pozwólmy im odejść i powrócić. Namawianie, przekonywanie na niewiele się zda, wystarczy tylko nasz dobry przykład.

Czy dalibyście szansę powrotu Piotrowi lub Szawłowi? Jeśli tak, to dajcie ją swoim zagubionym w złaicyzowanym świecie dzieciom i wnukom, w którym przyszło im żyć. Kiedy rozumieją, że Bóg, wiara, Kościół to ważne sfery w życiu, wrócą. Nie martwmy się więc krótkotrwałymi odejściami młodych z Kościoła, nie zatrzymamy ich na siłę przy naszych wartościach i w Kościele. Ważne jest, by nie zrywać relacji z powodu tego, że w danym momencie nie podzielają naszej wiary i sposobu życia. Nie traktujmy także ich odejścia jako naszej winy czy porażki wychowawczej. Wiara nie jest dziedziczna, każdy sam musi do niej dojrzeć, aby ją przyjąć jako swoją. Cieszymy się ich powrotami.

Święty Augustyn, kiedy był daleko od Pana Boga, miał dwa pewniki w swoim życiu. Jeden, że jego matka nie zgadza się z tym, co robi, i drugi, że gdy przyjdzie do domu, to będzie miał obiad. Święta Monika nie akceptowała sposobu życia syna, ale akceptowała jego osobę i szanowała jego wolność wyboru. Niemniej modliła się o jego nawrócenie i powrót na łono Kościoła, bo zależało jej na szczęściu wiecznym swojego dziecka. Dziś także wielu matkom i babciom na tym zależy, dlatego modlą się za swoje dzieci i wnuki. Robią to również wdowy konsekrowane, którym szczególnie leży na sumieniu dobro najbliższych oraz przyszłość Kościoła w naszej ojczyźnie.

Co mówić rodzicom, którzy rozpaczają, że ich dzieci przestały chodzić do kościoła i wierzyć w Pana Boga?

Rozumiem ich ogromny ból z tego powodu. Nie możemy też udawać, że nie ma problemu, ale trzeba wierzyć, że Bóg sobie z tym poradzi. Do nas należy tylko żyć autentycznie z wyznawaną wiarą i dawać świadectwo. Bóg się na nich nie obraził, nie wypadli z Jego łaski, nie stracili jej ze względu na swe wybory. Jego miłość i opieka są bezwarunkowe, na pewno zapiekuje się tymi dziećmi, mimo że oni odcięli się od Niego. Bóg nie patrzy tak jak człowiek, dlatego szkoda tracić siłę i energię na ratownictwo, pożyteczniej będzie pielęgnować i rozwijać swoją relację z Panem Bogiem. Jezus zachęca wszystkich, a wdowy konsekrowane w sposób szczególny, by nie traciły relacji z dziećmi, które odeszły od Kościoła. Ich odejście, chwilowy bunt, nie przekreśla nigdy powrotu do źródła. Jak poczują łaknienie, wrócą.

Pytamy, co jest najczęściej przyczyną odejść. Słyszę: hipokryzja, brak autentyczności w życiu ludzi deklarujących się jako wierzący i praktykujący. Mocne słowa, ale powinny dać do myślenia i naszego nawrócenia, bo, niestety, często się zdarza, że po wyjściu z kościoła krytykujemy, narzekamy, kłócimy się, obgadujemy znajomych, pieklimy się o byle co. Nie dziwnym jest, że na takie postawy młodzi reagują buntem. To my winniśmy bić się w piersi i zastanowić, czy przypadkiem to nie my byliśmy przyczyną ich odejścia. Postawmy sobie pytanie, czy czasem nie jesteśmy hipokrytami, gdy co innego mówimy, a co innego robimy.

Zadaniem ludzi wierzących jest sianie dobra, a nasienie kiedyś na pewno urośnie, choć nie wiemy, jak i kiedy. Wzrostu nasienia nie da się sztucznie przyspieszyć, ono wzrasta samo. Wpierw i przede wszystkim musimy zaakceptować, że jego wzrost nie jest naszą zasługą. Nie wiemy, jak się to dokonuje. Czasem bardziej owocna jest modlitwa, podczas której trudno się nam skupić, gdy musimy nieustannie walczyć ze sobą, ale wtedy w najbardziej namacalny sposób wybieramy Boga, bo ten wybór nas kosztuje wewnętrzną walkę. Ona też potrafi nas najwięcej nauczyć. Wzrastanie to nieustanny proces, który trwa aż do śmierci. Dopiero żniwa kończą wzrost.

Jeśli powiedziałeś Bogu „tak”, to po prostu zaufaj Mu i czekaj. Jego planu nikt nie potrafi zniweczyć, nawet sam diabeł. Nie majstruj przy Jego planie, On wie, co robi, i chce dla nas jak najlepiej. Kto naprawdę spotkał żywego Boga, przestaje się lękać o przyszłość. Wiara dziś wymaga płynięcia pod prąd, odrzucenia światowych ideologii i mód, wymaga pokornego trwania w wierności woli Boga i Jego obietnicom. Tylko w Chrystusie znajduje się bezpieczna przystań dla zagubionego człowieka.

ŚWIADECTWA

Mój dar

Moja wiara opiera się na całkowitym zaufaniu. To dar, jaki mogę dać Bogu. Moim szczęściem jest pokój płynący ze świadomości przebywania w rękach dobrego kochającego Boga. Powołanie do stanu wdów konsekrowanych uważam za ogromny przywilej. Bóg tych, którzy Mu ufają, nigdy nie zawodzi. Nie boję się ofiarować Bogu całkowicie, bo wiem, że przy Nim będę szczęśliwa. Życie nie jest pozbawione bólu i cierpienia, ale jestem przekonana, że są one po to, aby posłużyć do mojego wzrostu duchowego.

Nie muszę wiedzieć, co Bóg ze mną robi, dokąd mnie prowadzi, wystarczy, że rozpoznaję Jego wolę. Jest to proces wzrastania w wierze i głoszenie nadziei zranionemu światu oraz kontemplacji Boga w codzienności. Nie potrzeba do tego murów klasztornych, wystarczy zacisze własnej duszy. Nie żyję jak pustelnica, daleko mi jeszcze do postawy wyrzeczenia się wszystkiego dla Boga. Żywię nadzieją, że może On zdąży mnie nauczyć tego przed moją śmiercią.

Szczęśliwa, cała Twoja, Jezu.

W nieustannej radości

Wdowieństwo to dla mnie spotkanie nieba z ziemią. Mąż opiekuje się teraz mną i naszą rodziną z nieba. Choć utraciłam męża, zyskałam znacznie więcej, bo najdoskonalszą miłość Bożą. Moja formacja trwała sześć lat, dziś mija rok od konsekracji. Rok trwania w nieustannej radości, przy moim Oblubieńcu – Jezusie. Błogosławię dzień moich nowych narodzin, dzień, w którym na mnie wejrzales i zaprosiłeś do nowej drogi, która poprzez modlitwę prowadzi prosto do Ciebie, Jezu. To nie ja, ale On pierwszy wybrał mnie – „nie wyście wybrali mnie, ale ja was wybrałem”.

Konsekracja wzbudziła we mnie pragnienie Boga i głębszej z Nim relacji. Spotkanie z Bogiem stało się celem mojego życia. Tak, to prawda, więcej czasu przeznaczam na codzienną modlitwę, uczestnictwo w Eucharystii, odmawianie brewiarza, ale więcej też czasu zyskałam dla siebie i innych. Doświadczam głębokiej radości i pokoju ducha. Ta droga, to ciągłe poznanie siebie, to dążenie do doskonałości i przygotowanie do wieczności. Ode mnie jako wdowy konsekrowanej, od mojej modlitwy i pobożnego życia zależy świętość Kościoła i to, że będzie mniej odejść, a więcej powrotów.

Teresa OVD

ZAANGAŻOWANIE TALITHA KUM (2)

s. Leonarda Anna Klim CSDP

Talitha Kum dziś

Sieć Talitha Kum w 2024 roku obchodziła 15-lecie istnienia. Zapoczątkowana w 2009 roku z inicjatywy Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych (UISG), która postanowiła stanąć u boku ofiar handlu ludźmi i podzielić się swoimi doświadczeniami trajektorii życia, dając wyraz ich aspiracjom i lecząc ich rany. Dziś sieć liczy 6000 członków w 97 krajach. Talitha Kum zachęca do współpracy między sieciami zorganizowanymi na poziomie krajowym, regionalnym i kontynentalnym, aktywnie wspierając ofiary, osoby ocalałe i osoby zagrożone. Chociaż każda sieć zachowuje własną tożsamość i działa w swoim kraju lub regionie, Międzynarodowy Komitet Koordynacyjny IUGS wspiera rozwój potencjału i szkolenie sieci i członków, a także ułatwia wymianę informacji, zasobów i doświadczeń. Siła Sieci Talitha Kum leży w jej oddolnym zaangażowaniu, służącym kontekstom lokalnym i terenowym, a także w podejściu skoncentrowanym na osobie i społeczności, które zapewnia bliskość ofiar i osób, które przeżyły handel ludźmi, ich rodzin i osób narażonych na ryzyko wykluczenia.

Zadania

Sieć Talitha Kum stawia przed sobą cztery główne cele:

- leczyć ofiary handlu ludźmi i wyzysku oraz osoby zagrożone,
- leczyć rany fizyczne, psychospołeczne i duchowe,
- wzmacniać pozycję ofiar i osób, które przeżyły traumę, a także osób zagrożonych, wzmacniając ich głosy,
- przywracać godność ludzką poprzez promowanie dostępu do wymiaru sprawiedliwości.

Aby osiągnąć te cele, Talitha Kum zaprasza zainteresowane strony do połączenia sił. Obecnie ponad 6000 katolickich sióstr, sojuszników i przyjaciół aktywnie angażuje się na rzecz przywracania godności wyzyskiwanym i uciskany jako wartościowym członkom rodziny ludzkiej.

Misja

Misją jest położenie kresu handlowi ludźmi i ich wyzyskiwaniu. Jest to możliwe poprzez wspólne inicjatywy skupiające się na zapobieganiu, ochronie, reintegracji społecznej i rehabilitacji osób, które przeżyły. Dalej na partnerstwie i rzecznictwie, w promowaniu działań ukierunkowanych na przyczyny systemowe. Siostra Abby Avelino MM, podczas Konferencji Nowego Niewolnictwa na temat handlu ludźmi, która odbyła się w ambasadzie włoskiej przy Świętej Tronie 14 marca 2024 roku, zaświadczyła: „Jako kobiety konsekrowane żyjemy w solidarności z naszymi braćmi i siostrami, którzy cierpią z powodu plagi handlu ludźmi. Dzielimy nasze życie z osobami znajdującymi się w trudnej sytuacji społecznej i zagrożonymi handlem ludźmi. Z radością przyjęliśmy zaproszenie, aby stanąć po stronie osób dyskryminowanych, wyzyskiwanych i prześladowanych przez współczesne niewolnictwo, przełamując milczenie, obojętność i konformizm, które wspierają handel ludźmi i wszelkie formy komercjalizacji życia. Ceny i promujemy współpracę i partnerstwo ze wszystkimi organizacjami zaangażowanymi w eliminację handlu ludźmi i jego przyczyn” (s. Abby Avelino MM, przemówienie podczas Konferencji Nowego Niewolnictwa, 14 marca 2024 roku). Minione lata były jednymi z najtrudniejszych ze względu na wiele powiązanych ze sobą kryzysów, takich jak wpływ pandemii, konflikty w wielu krajach, wojny.

Wszystkie te kryzysy mają bezpośredni wpływ na handel ludźmi na całym świecie. Na wiele wyzwań sami członkowie Sieci Talitha Kum, a także inne organizacje i ich członkowie odpowiadali poprzez podejmowanie konkretnych działań. Podejmując bezpośrednią opiekę nad chorymi, towarzysząc ofiarom, docierając do populacji zagrożonej handlem ludźmi i wyzyskiem, zapewniając im środki do działania i angażując się w ich życie. Sieć ponawia wezwanie i prosi o zaangażowanie oraz zwrócenie uwagi szerokiego grona zainteresowanych stron, gdyż obserwujemy z dnia na dzień niepokojące tendencje w obszarze handlu ludźmi, a w szczególności:

- Coraz bardziej rygorystyczne i złożone ścieżki legalnej migracji, w tym ze stref konfliktów. Obecnie coraz trudniej jest bezpiecznie przemieszczać się między krajami, korzystając z dostępnych i wykonalnych ścieżek legalnej migracji, pomimo niedoborów siły roboczej i tendencji demograficznych, które na poziomie globalnym i europejskim wymagają większej mobilności pracowników. Przede wszystkim jednak wiele osób uwięzionych w strefach konfliktów nie ma innego wyjścia, jak tylko zwrócić się do handlarzy, aby uciec przed głodem, rozpaczą i śmiercią;
- Coraz bardziej niepewne warunki pracy. Tania siła robocza rośnie nie tylko w krajach rozwijających się, ale także w naszych nowoczesnych społeczeństwach opartych na prawach. Ofiary handlu ludźmi są idealnym towarem, który można umieścić na coraz bardziej bezwzględny rynku pracy, na którym maksymalizacja zysków wywiera ogromną presję, łącznie z eliminacją praw pracowniczych i socjalnych;
- Pogłębianie różnic w uczeniu i możliwościach wykształcenia między mężczyznami i kobietami. Postępująca prywatyzacja edukacji w coraz większym stopniu marginalizuje dziewczęta, podczas gdy te już obecne na rynku pracy zmuszone są wybierać między rodziną a karierą, ze szkodą dla ich autonomii ekonomicznej. Uzależnione kobiety to bezbronne kobiety, które często decydują się wierzyć obietnicom handlarzy, którzy pozwolą im uciec od życia pełnego uległości i przemocy w domu;
- Szerząca się kultura marnotrawstwa, w ramach której wszystko jest jednorazowe: towary, żywność, ziemia, poczęte życie oraz życie osób znajdujących się na marginesie społeczeństwa.

W swoim „Wezwaniu do działania” członkowie Talitha Kum alarmują do zmiany dominującego paradygmatu w kierunku sprawiedliwości prawnej, społecznej i ekonomicznej dla ofiar handlu ludźmi, osób, które przeżyły, i osób zagrożonych wpadnięciem w pułapki handlarzy i wyzyskiwaczy. Liczne ofiary przypominają o konieczności opracowania standardów i przepisów, które sprzyjają rozwojowi mężczyzn i kobiet jako osób i członków ich społeczności, ale przede wszystkim promują kulturę godności i ekonomię uwagi.

Na koniec

Jak mówił papież Franciszek: „Bóg [...] stworzył wszystkich ludzi równymi w prawach, obowiązkach i godności i powołał ich, aby współistnieli między sobą jako bracia [i siostry], aby zaludnili ziemię i szerzyli wartości dobro, miłość i pokój” (*Fratelli Tutti*, 285). Powołaniem Sieci Talitha Kum jest pozostawianie

z ofiarami, dzielenie się ich podróżą, wspieranie ich człowieczeństwa i branie przykładu z Jezusa, który troszczy się o najmłodszych, obcych, kobiety i tych, którzy są w domu. Niech działania osób Sieci Talitha Kum i ich wysiłki zainspirują i przyspieszą taką potrzebną zmianę.

foto: © Flickr/Philip K



Modlitwa za wstawiennictwem św. Józefiny Bakhity

Boże, Ojczy miłosierdzia, który dałeś nam świętą Józefinę Bakhitę jako siostrę uniwersalną, ewangeliczny wzór prostej wiary i czynnej miłości według wskazań Ewangelii, wysłuchaj modlitw wszystkich wzywających jej wstawiennictwa. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

mgr s. **Leonarda Anna Klim** CSDP, Zgromadzenie Sióstr od Opatrzności Bożej

ŚW. WINCENTY PALLOTTI – MISTRZEM SKUPIENIA I MILCZENIA

Wykład ks. dr. Romana Foryckiego SAC wygłoszony z okazji dwusetnej rocznicy urodzin
św. W. Pallottiego w 1995 roku w Ołtarzewie

Skupienie i milczenie to oddzielny rozdział, w którym Pallotti okazuje się prawdziwym mistrzem. Sam w tej dziedzinie narzuca sobie szczególny rygor. Nie jest to jednak tylko zwykła asceza. To prawdziwe umiłowanie milczenia. Pallotti zdaje sobie sprawę z tego, jakie są skutki braku skupienia i milczenia. „Kto nie kocha milczenia – powiada – ten faktycznie nie chce intymnej więzi z Bogiem” (nr 9 Małej Reguły, Opere 3, 44). „Dom – pisze – w którym nie zachowuje się milczenia, nie zasługuje na szczytną nazwę świętego ustronia, a ten, kto łamie milczenie, zasługuje na miano burzyciela Zjednoczenia”.

Św. Wincenty traktuje milczenie jako dar Boży. „Samotność jest zwierciadłem dusz” – powiada (Reg 46, Opere 2, 25). Zachowywanie milczenia jest warunkiem szczególnego błogosławieństwa. „Milczenie zachowywane dla rozwijania najściślej więzi z Bogiem jest darem Bożym”. „Ono dysponuje nas do świętej modlitwy, a święta modlitwa prowadzi nas do ścisłego zjednoczenia z Bogiem” (Opere 3, 44). Ono umożliwia przekonujące mówienie o Bogu i w imię Boga (por. Reg 45, Opere 2, 25). Ono jest wyrazem naśladowania Jezusa, którego życie było nacechowane milczeniem, od poczęcia aż po krzyż, a nawet takim pozostaje w chwale (zwraca się uwagę zwłaszcza na Jego milczące przebywanie w tabernakulum).

„Słowo Wcielone – powiada Pallotti – które jest Mądrością Nieskończoną, chcąc nas wszystkich nauczyć, jak zachowywać milczenie, raczyło narodzić się dla nas w głębokiej ciszy, wśród ciemnej nocy, w zaciszu stajenki”. Pallotti zachęca wszystkich, a zwłaszcza duchownych, aby rochali milczenie. W usta Matki Bożej wkłada następujące słowa: „Kochajcie skupienie i milczenie, w duchu wiary udawajcie się na pustkowia, gdzie mój Syn przebywał 40 dni i 40 nocy, albo też do Wieczernika w Jerozolimie, gdzie ja i Apostołowie oczekiwaliśmy przyścia Ducha Świętego, a to w tym celu, aby się pobudzić do takich aktów wewnętrznych, które nas przygotowują na przyjęcie pełni darów Ducha Świętego” (*Miesiąc Maj dla duchowieństwa*). „Dla wpojenia w serca członków Kongregacji ukochania i stałego przestrzegania milczenia

domy Kongregacji powinny się nazywać ustroniami”. Powinniśmy pielęgnować „prawdziwego ducha i stałą praktykę milczenia” (Reg 45, Opere 2, 25).

Według św. Wincentego rozmowy powinniśmy ograniczać do prawdziwej konieczności. „Poza konieczną potrzebą, związaną z obowiązkiem, powinniśmy zachować milczenie”. Kto musi rozmawiać, powinien to czynić przyciszonym głosem. Rozmowa zaś powinna dotyczyć spraw koniecznych i związanych z chwałą Bożą i zbawieniem dusz. A są takie miejsca i czasy, w których w ogóle nie powinno się rozmawiać. Milczenie ścisłe obowiązuje w kościele i kaplicy („Weź sobie do serca jako stałą zasadę, że nie będziesz nigdy rozmawiał w kościele bez prawdziwej konieczności” – podkreśla w *Miesiącu Maju dla duchowieństwa*), a od modlitw wieczornych do porannych – wszędzie (wtedy nie należy rozmawiać nawet z przełożonymi). O umiejętność milczenia trzeba się modlić, nad milczeniem trzeba pracować. „Wszystkie modlitwy Kongregacji i Stowarzyszenia należy odmawiać również w intencji wyproszenia dla wszystkich członków daru umiłowania i przestrzegania milczenia” (R. 46). Trzeba świadomie tworzyć klimat ciszy i podejmować to, co milczeniu sprzyja.

Tak więc nie tylko w dziedzinie aktywności apostołskiej zewnętrznej, ale także w dziedzinie, zdawałoby się, zarezerwowanej jako specjalność tylko zakonnikom klauzurowym czy wręcz pustelnikom, Pallotti ma tyle do powiedzenia, że bez przesady może być uważany za mistrza. On, który pragnął zrealizować w swoim życiu osobistym i w Zjednoczeniu ducha wszystkich zakonów, równie poważnie potraktował i ten aspekt życia zakonnego, którym jest milczenie. A w jego praktykowaniu prześcignął wielu zakonników i pustelników, bo potrafił stworzyć sobie i innym to, co Carlo Caretto nazywa dziś „pustynią w mieście”. W ten sposób pokazał, że również ludzie świeccy mogą pokusić się o ten ideał życia. Na tym przykładzie staje się widoczne, jakim mistrzem jest Pallotti w upowszechnianiu wartości, które zdają się należeć tylko do wąskiego grona osób.


mill
clean

**WSZELKIE
POWIERZCHNIE
BEZ SMUG
I ZACIEKÓW**



 **MADONIS**
HOME & PEOPLE
polska firma rodzinna



(NIE) JESTEŚ ŚWIATŁEM I SOLĄ TEJ ZIEMI

ks. Krzysztof Freitag SAC

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Wy jesteście solą ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymż ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też lampy i nie umieszcza pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwaili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 13–16).

Ta nauka Jezusa o świetle i soli pojawia się w piątym rozdziale Ewangelii Mateusza, czyli w zasadzie na samym początku. To jest początek procesu formowania uczniów. I na początku tej formacji Jezus mówi do każdego z nich: „Jesteś światłem, jesteś solą”. Mówi to do tych, którzy po ludzku jeszcze „nie ogarniają” tego, do czego Mistrz ich zaprasza. To jest w zasadzie sedno tej Ewangelii – Jezus głosi te słowa do ludzi, do których one teoretycznie (jeszcze) nie pasują. Do takich, o których można powiedzieć wręcz odwrotnie: że nie są światłem świata, nie są solą ziemi.

Świetnie pokazuje to serial *The Chosen* – widać tam, jakimi oni byli „nieogarniani”, kiedy Jezus mówił te słowa. Widzimy tam apostołów, którzy kompletnie do bycia światłem i solą się nie nadają. Oni tego światła i smaku w sobie jeszcze nie mają, a nawet jeśli go trochę mają, to go nie dostrzegają. Są ludźmi nieprzemienionymi, słabymi, z trudnymi historiami, brakami i nie zawsze pobożnymi pragnieniami.

To Słowo jest bardzo pocieszające. Przypomina nam, że można być światłem i solą, nawet jeśli samemu się tego dzisiaj nie dostrzega. Bo bycie światłem w pierwszym rzędzie nie jest efektem wysiłków ucznia. To nie jest tak, że sam jesteś w stanie sprawić, by to światło w Tobie się pojawiło. Jeśli ludzie patrząc na Ciebie i Twoje życie, zachwycają się Jezusem, to... nie jest to Twoja zasługa. A jeśli myślisz, że jest, to jesteś pyszny i naiwny, a Twój upadek będzie wielki.

Bycie światłem i solą to darmowy dar Jezusa. Uczeń może nim być tylko dzięki Niemu. Często pokutuje w nas przekonanie, że musimy na to zapracować, zaśłużyć na łaskę albo dobić własnymi siłami do tak wielkiego poziomu, że staniemy się jak Jezus. To nieprawda. Bycie światłem to efekt uboczny bycia uczniem.

Wszyscy czujemy, jacy słabi jesteśmy, szczególnie wtedy, gdy upadamy. Wtedy widać wyraźnie, że źródło smaku nie jest w nas. C.S. Lewis w książce *Chrześcijaństwo po prostu* napisał genialne słowa: „Nie jaśniejemy własnym światłem, lecz odbitym. Jesteśmy jak lustro, których jasność zależy całkowicie od słońca, w stronę którego są zwrócone. Jeśli odwrócimy się od Boga, zapadnie w nas ciemność”.

Ja nie jestem światłem. Ja nie jestem zbawcą. Nie jestem wart tego, by mnie podziwiać i za mną iść – za Tobą też nie, wybac. Ale dzięki temu, że pozwalasz Jezusowi odbijać na swojej twarzy Jego światło, spełniasz rolę ucznia. Mamy po prostu odbijać to, czego sami doświadczyliśmy, nawet jeśli różnie nam to wychodzi.

Konkret z tego Słowa: Trwaj w relacji z Jezusem bez względu na to, jak się dzisiaj masz. Nawet jeśli czujesz, że jest w Tobie więcej mroku niż światła. Nawet jeśli „smakujesz” dzisiaj gorzkawo: trwaj w tej relacji. To jest sposób na to, o czym pisał św. Paweł: „aby wazsza wiara opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej” (I Kor 2, 1–5). Jeśli Twoja wiara opiera się na zapatrzeniu w człowieka – w Szustaka, Freitagę czy kogokolwiek innego – to ona kiedyś padnie i zgaśnie. Ale jeśli pozwolisz, by Jezus się w Tobie odbijał, Twoja wiara oprze się na mocy Bożej.

Dlatego, nawet jeśli dzisiaj gorzko smakujesz i gorzko smakuje twoje życie, pamiętaj: jesteś światłem świata i jesteś solą ziemi. Nawet jeśli tego teraz nie czujesz i nie widzisz. Jesteś w drodze.

ks. Krzysztof Freitag SAC, duszpasterz pallotyńskiego Duszpasterstwa Akademickiego, Poznań; Instagram: ks_krzysztof

mill



Czyste i pachnące pranie

-  Nieskazitelna czystość
-  Ochrona tkanin
-  Długotrwały zapach
-  Wyjątkowa miękkość
-  Skuteczność już od 20°C



 **MADONIS**
HOME & PEOPLE
polska firma rodzinna

WSZYSTKO MA SWÓJ **CZAS**...



ks. Jan Jabłuszewski SAC

W czasie trwania kolędy – duszpasterskich odwiedzin rodzin – bardzo często pojawia się temat czasu. Braku czasu, czasu, który ucieka przez palce... Ktoś kiedyś powiedział, że czas zawsze działa na naszą niekorzyść, bo ciągle płynie. Nie możemy go zatrzymać. Owszem, możemy zatrzymać wskazówki zegara, ale to nie oznacza, że możemy zatrzymać czas i jego upływ.

I rzeczywiście, patrząc na naszą codzienność, możemy stwierdzić prawdziwość słów pieśni zapisanej na kartach śpiewnika *Droga do nieba*:

„Nie tak bystro płynie rzeka,
Jak nam prędko czas ucieka;
Dzień za dniem, a rok za rokiem
Przemija niezwrotnym tokiem.

Tak prędko rok przeszły minął,
Że właśnie w momencie zginął
I spłynął z tej doczesności
W bezdenne morze wieczności”.

Podczas jednej z czwartkowych konferencji w seminarium nasz ojciec duchowny ks. Bogusław Bogdan SAC, w czasie konferencji poświęconej tematowi czasu,

powiedział, że najstraszniejsze słowa, jakie słyszy w kontekście czasu, to „zabijanie czasu”. Na dobrą sprawę to praktycznie nie słyszy się już ich prawie wcale, bo czas stał się produktem deficytowym. Wszystkim go brakuje. Na temat czasu bardzo wyrażnie wypowiedział się Kohelet:

„Wszystko ma swój czas,
i jest wyznaczona godzina
na wszystkie sprawy pod niebem:
Jest czas rodzenia i czas umierania,
czas sadzenia i czas wrywania tego, co zasadzono,
czas zabijania i czas leczenia,
czas burzenia i czas budowania,
czas płaczu i czas śmiechu,
czas zawodzenia i czas płasów,
czas rzucania kamieni i czas ich zbierania,
czas pieszczoł cielesnych i czas wstrzymywania się
od nich,
czas szukania i czas tracenia,
czas zachowania i czas wyrzucania,
czas rozdzierania i czas zszywania,
czas milczenia i czas mówienia,
czas miłowania i czas nienawiści,
czas wojny i czas pokoju” (Koh 3, 1–8).

Jezus po chrzcie w Jordanie, rozpoczynając swoją publiczną działalność, wyszedł do ludzi ze słowami: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże, nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1, 15). Czas jest przestrzenią budowania naszej relacji z Panem Bogiem. To nie ulega wątpliwości. Co więcej, mówi się, że czas to jedyna rzecz, z której możemy złożyć ofiarę Bogu, bo dyspozycja nim należy do nas. Jest najcenniejszą rzeczą, a raczej przestrzenią w naszych rękach.

Na początku obecnego roku liturgicznego, przed pierwszą niedzielą Adwentu, ks. Stanisław Stawicki SAC – obecny ojciec duchowny w seminarium w Ołtarzewie – zamieścił swoją genialną refleksję pomagającą wejść w głębsze przeżycie kolejnej niedzieli, a tym razem kolejnego Adwentu naszego życia. Na zakończenie tej „dumki” zamieścił pewne opowiadanie, które pozwolę sobie przytoczyć:

„Pewnego dnia diabeł ukazał się trzem mnichom i zapytał ich po kolei, co chcieliby zmienić w przeszłości. Gdybym wam dał władzę zmienienia czegoś w przeszłości, co chcielibyście zmienić? – zapytał diabeł.

Pierwszy mnich, z wielką gorliwością apostołską, odparł bez namysłu: Nie pozwolilibym ci skłonić do grzechu Adama i Ewę, żeby ludzkość nie oddaliła się od Boga.

Drugi mnich, który miał serce przepięknie miłosierdzem, odpowiedział: Ja tobie nie pozwoliłbym oddalić się od Boga i skazać się na wieczne potępienie.

Trzeci mnich, który był prostego serca, nie odpowiedział nic diabłu, lecz uklęknął, przeżegnał się i tak prosił Boga: Panie, uwolnij mnie od pokusy tego, co mogłoby się stać, ale się nie stało. Na te słowa diabeł wydał z siebie ryk i związując się z bólu, zniknął. Zdumieni dwaj mnisi zapytali trzeciego: Bracie, dlaczego tak odpowiedziałeś? A ten wyjaśnił: Po pierwsze, z diabłem się nie dyskutuje. Po drugie, nikt na świecie nie ma władzy zmieniania przeszłości; a po trzecie, diabeł wcale nie chce nam pomóc. Chce nas raczej uwięzić w przeszłości, tak żebyśmy przestali interesować się teraźniejszością. Dlaczego? – zapytali. Dlatego – odpowiedział – że tylko w teraźniejszości możemy współpracować z Bogiem. Zamykając nas w przeszłości, diabeł chce nam uniemożliwić życie w jedności z Bogiem *tu i teraz*. Zostawmy więc przeszłość w rękach Bożego Miłosierdzia, a przyszłość w rękach Jego Opatrzności. Tylko teraźniejszość jest w naszych rękach zjednoczonych z rękami Boga”.

Dobrego, Bożego przeżywania teraźniejszości!

foto: © Pexels/Leo Gilmant

Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego (Poznań)

ul. Przybyszewskiego 30 | 60-357 Poznań
www.powolania.pl | kontakt@powolania.pl
f / powolanie
+ 48 516 363 837

Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł” Prowincji Chrystusa Króla (Warszawa)

ul. Skaryszewska 12 | 03-802 Warszawa
| skr. poczt. 255
ul. Kilińskiego 20 | 05-850 Ożarów Mazowiecki
www.centrumapostol.pl
| powolania@centrumapostol.pl
f / Pallotyńskie Centrum Młodzieży Apostoła
+ 48 516 163 501

Siostry Pallotynki

ul. Płońska 20 | 03-683 Warszawa
www.pallotynki.powolania.pl
| powolania@pallotynki.pl
+48 22 679 63 43

ks. Jan Jabłuszewski SAC, kapłan Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, duszpasterz powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego, doktorant UJP2 w Krakowie

 now. Franciszek Ziemianowicz

Choć tytuł jest nieco kontrowersyjny i trochę reklamowy, chciałbym pochylić się nad tematem pustyni w naszym życiu, bo jestem przekonany, że towarzyszy ona każdemu z nas, obojętnie czy jesteśmy w nowicjacie, czy w pracy, małżeństwie, czy kapłaństwie. Dotyka zarówno rzeczywistości zewnętrznej, jak i wewnętrznej. Pozwolę sobie uczynić krótką refleksję na ten temat i podzielić się osobistym doświadczeniem z nowicjatu.

Samotność, brak i walka

Słowo „pustynia”, obojętnie, czy wywołuje pozytywne, czy negatywne skojarzenia, bo przecież można pomyśleć o Saharze lub o egzotycznym Egipcie, jest związane z pewną rzeczywistością. Osobiście wyróżniłbym trzy główne zewnętrzne aspekty pustyni.

Pierwszy, chyba najszybciej przychodzący na myśl, to piasek, a szerzej całe nieprzebrane pole piasku, prawie bez roślinności i różnorodności. Ale to także tereny, gdzie nie ma z nikim kontaktu i jest się w odosobnieniu.

Drugim, też znaczącym aspektem pustyni jest jej klimat, który, delikatnie mówiąc, jest bardzo nieprzyjemny: wysokie temperatury w dzień i niskie w noc. Klimat na tyle suchy, że nie znajdziemy dużych ilości wody czy jedzenia. Pustynia jest więc miejscem braku.

Trzecim, ostatnim aspektem jest niebezpieczeństwo. Węże, skorpiony oraz prawie nieustannie palące słońce. Czyli pustynia jest miejscem walki o życie, konfrontacji.

Biorąc pod uwagę te trzy aspekty: samotność, brak i walkę, można zauważyć dziwną zależność, która pojawia się w Piśmie Świętym. Prorocy i sam Jezus udają się na pustynię w pewnym okresie swojego życia. Bez względu na to, czy przebywają tam dłuższy czy krótszy czas, konfrontują się z rzeczywistością pustyni. Tylko po co?

W nowicjacie klimat tej zewnętrznej pustyni towarzyszy nam każdego dnia. Jesteśmy w odosobnieniu, nasze wyjścia poza nowicjat są ograniczone, tak samo kontakt z bliskimi. Jest także miejscem braku: wielu rzeczy nam brakuje, chociażby telefonów czy czasu wolnego. Jest także przestrzenią walki, zmagania się ze swoim charakterem, ale i z charakterami współpracowników. Jest wychodzeniem ze strefy komfortu. No właśnie, tylko po co to wszystko?

NOWICJAT, CZYLI PUSTYNIA Z SZARAŃCZĄ I MIODEM



Miejsce spotkania z Bogiem

Ta wewnętrzna pustynia ma tylko jeden cel: wejść na swoją wewnętrzną pustynię, która będzie miejscem spotkania z Bogiem. Prorocy i Pan Jezus wychodzili na

pustynię, by usłyszeć głos Boga Ojca, by wejść w siebie i odkryć prawdę o sobie, prawdę o swojej tożsamości. To odkrywanie tożsamości wymaga wysiłku, wyjścia z tego, co bezpieczne, wymaga skonfrontowania się z biblijną „szarańczą”, która jest uciążliwa. Zatem pustynia jest miejscem ciszy, która pozwala wsłuchać się w głos Boga, który umacnia, kocha i JEST. To czas obfitujący w radość z odkrywania – tytułowy „miód”.

Odnosząc to do nowicjatu: dla nas nowicjuszy to właśnie przestrzeń tego czasu pozwala nam wejść w wewnętrzną pustynię, w to doświadczenie. Owszem, wszystko to wymaga konfrontacji, tak jak wymagało od Jezusa i proroków: z ciszą i samotnością, które jed-

Pustynia jest miejscem ciszy, która pozwala wsłuchać się w głos Boga...

nakże pozwalają nam lepiej usłyszeć głos Ojca. Konfrontacji z brakiem, który ukazuje prawdę o nas, o naszych słabościach, ograniczeniach, ale także o jedynej osobie, która może nam te braki uzupełnić – o Jezusie: „Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki”. Zmagania i walka z naszymi problemami ukazują nam naszą małość, ale i wielkość kochającego nas Ojca. To wszystko odświeża obraz naszego życia, naszej historii.

Podsumowując tę refleksję, zachęcam każdego, niezależnie od stanu duchowego czy formalnego, do wybrania się w podróż na pustynię. Obojętnie, czy będą to rekolekcje w ciszy, czy dzień przeżyty w głębszym skupieniu i refleksji. Będzie to czas wymagający, lecz pokonanie tej drogi, choć na pewno nie będzie łatwe, przyniesie błogosławione owoce i pozwoli odkryć nam to, co może być jeszcze przed nami zakryte.

*foto: © Nowicjat SAC
foto: © Pexels/Stijn Dijkstra*



NIE MÓW FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA – KLERYCKIE INSPIRACJE

 Kł. Robert Pilarški SAC

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Nazywam się Robert Pilarški i jestem pallotyńskim klerykiem, który od tego numeru będzie Wam, drodzy Czytelnicy, towarzyszył na łamach „Apostoła Miłosierdzia Bożego” jako alumn zajmujący się pisaniami do naszego częstochowskiego czasopisma. Na początek chciałbym podzielić się z Wami inspiracją, jaka przyszła do mnie, gdy dowiedziałem się, co będzie tematem niniejszego numeru.

Musicie wiedzieć, że jestem pasjonatem naszego założyciela, św. Wincentego Pallottiego. Czytałem jego pisma jeszcze przed wstąpieniem do Stowarzyszenia, czyli znam jego myśli od około 2021 roku i bardzo często tak mam, że gdy coś słyszę lub czytam, to kojarzy mi się to właśnie z jego wypowiedziami. Nie inaczej było tym razem. Przykazanie o niemówieniu fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu od razu skierowało moje myśli ku bardzo dosadnym słowom Pallottiego: „Z tego, co wiesz, słyszysz lub czytasz, ucz się wydobywać wszystko, co może być korzystne dla twego uświęcenia. **Rób wiele, a mów mało**”.

Te słowa znacznie mocniej trafiają do mnie teraz, gdy jako alumn Wyższego Seminarium Duchownego w Ołtarzewie kształcę się w tym celu, aby zostać kapłanem. Wcześniej bardzo się starałem realizować ten ideał przekazany przez założyciela, ale z czasem zapomniałem, by się w tej kwestii pilnować. Nie chodzi oczywiście o to, żebym uważał siebie za leniwego

od pewnego czasu, ale o to, że rzeczywiście coraz więcej mówię, zamiast działać, a już szczególnie działać dla uświęcenia siebie, a przez to w przyszłości także i innych.

Dzieje się tak, ponieważ życie w seminarium jest intensywne, momentami bardzo intensywne, a ja byłem raczej przyzwyczajony do metodycznej i raczej monotonnej pracy. Częścią Stowarzyszenia Księża i Braci Pallotynów jestem już czwarty rok, ale dopiero od tego roku realizuję tę obecność jako kleryk – wcześniejsze trzy lata spędziłem jako brat: najpierw przez dwuletni nowicjat w Żąbkowicach Śląskich (skąd jednego roku też pisałem do „Apostoła”), a potem przez rok pracowałem w częstochowskiej Dolinie Miłosierdzia jako archiwista, furtian i przewodnik po naszym sanktuarium. Można więc powiedzieć, że dopiero uczę się bycia alumnem, a przez znacznie inne tempo pracy i nauki czasem zapominam o tym, by przy tym „robieniu wiele” „mówić mało”.

Będąc w tym miejscu, widzę, że w każdym powołaniu: czy to żyjąc w świecie, czy w klasztorze, czy też w seminarium – wszędzie trzeba się zatroszczyć o to, by to życie było ukierunkowane na uświęcenie. Moje wielomówstwo jako kleryka na pewno nie służy temu celowi... Może być zresztą nawet tak, że szkodzi uświęceniu, zwłaszcza gdy zmienia się w narzekanie, a już szczególnie w narzekanie na innych (co zresztą szczególnie przypomina o przykazaniu omawianym w niniejszym numerze „Apostoła” – bo czy nie jest fał-

szwym świadectwem jednostronna opinia oparta o swego rodzaju zniechęcenie?). Trzeba się więc pilnować, aby nasza praca była połączona z modlitwą, co powinno pomóc nam w zachowaniu celowości działań ku uświęceniu. Zresztą takie połączenie: mozolnej pracy i modlitwy odsyła nas do przykładu domku Świętej Rodziny, który św. Wincenty Pallotti zawsze stawiał za wzór do naśladowania dla nas, jego duchowych synów i córek.

Trzeba się pilnować, aby nasza praca była połączona z modlitwą...

Na początku takie połączenie wydawało mi się trudne do zrealizowania, jednak obecnie idzie mi to coraz lepiej. Zdaję sobie zresztą sprawę, że będę marnym księdzem, jeśli jedyne, co zdobędę przez te lata seminarium, będzie się sprowadzało do jakiejś wiedzy o Bogu, której miałbym nie wykorzystywać w swojej codzienności. Bo właśnie to, co odróżnia wszystkie inne powołania od powołania kapłańskiego, to na pewno to, iż ja mam uświęcać siebie szczególnie, po to, by później pomóc innym w uświęcaniu siebie – zgodnie ze słowami Ojca Świętego Benedykta XVI, który chciał, by kapłani byli ekspertami od spotkania człowieka z Bogiem.

Zamiast narzekać albo źle mówić o innych, będę więc korzystał z tego, czego dowiaduję się o Bogu, o Kościele, oraz z tego, co słyszę i w czym uczestniczę, aby w tej intensywnej codzienności spotykać Boga, który w osobie Jezusa większość swojego ziemskiego życia spędził wśród znoju pracy ciesielskiej, nie przestając być w głębokiej relacji z Ojcem. To zresztą po tych latach ciężkiej pracy mógł On stanąć w wodach Jordanu i usłyszeć, że jest „Synem Umiłowanym”, a przecież dopiero po tym wydarzeniu rozpoczął swoje głoszenie Ewangelii. Chciałbym, abyśmy i ja, i inni moi koledzy seminaryjni byli umiłowanymi synami Ojca u początku naszej pracy duszpasterskiej, abyśmy tego nie odłożyli na później. Byłoby czymś dziwnym mówić ludziom o Jezusie, którego się dotąd spotykało tylko raz na jakiś czas, albo nawet wcale.

Jestem wdzięczny Bogu za ten powoli mijający pierwszy rok mojej formacji w seminarium, bo każdy tydzień przynosi ze sobą jakąś treść, nad którą potem mogę pracować, aby się nawracać i być przez to lepszym pallotykiem. Pisanie do „Apostoła” na pewno przyniesie mi kolejne inspiracje do zmiany życia. Już sam ten artykuł jest przyczynkiem do mojej zmiany na lepsze. Żywię nadzieję, że Was, szanowni Czytelnicy, nie zanudzę moimi artykułami.

Dziękuję Wam za każdą okazaną życzliwość w stosunku do naszego Wyższego Seminarium Duchownego. Proszę Was też o modlitwę za nas, abyśmy robili dużo, a mówili mało i by naszym wzorem był Jezus-Robotnik, „Umiłowany Syn” Ojca Niebieskiego, który tę więź zbudował na długo przed pierwszym głosem Dobrej Nowiny.

foto: © WSD Księża Pallotynów w Ołtarzewie



NA LEKCJACH WAŻNY JEST BALANS

POMIĘDZY HUMOREM A DYSCYPLINĄ

Trzeba dbać o prawidłowe relacje. Kluczem do nich jest wysłuchanie ucznia. Nie ograniczam się do przekazywania wiedzy na lekcji. Staram się poznać moich uczniów, ich zainteresowania. Ważna kwestia to balans między dyscypliną a humorem – opowiada o recepcie na sukces edukacyjny **Kornelia Gąsior**, polonistka w Katolickich Pallotyńskich Szkołach w Chełmnie, z którą rozmawia Agnieszka Waszkiewicz.

Uczy pani w podstawówce i w liceum. Jakie są różnice?

Lubię pracować z młodzieżą. Licealiści są poważniejsi, dojrzałsi. Praca w szkole podstawowej przynosi za to więcej nieoczekiwanych sytuacji, niekiedy humorystycznych, które w przyszłości stają się świetnymi anegdotami. Pomiedzy dziećmi a młodzieżą jest znacząca różnica w umiejętnościach pisarskich i interpretacyjnych. W podstawówce nauczyciel do wszystkiego wprowadza, ma szansę ukształtować uczniów. To zdecydowany plus.

Jako miłośniczka książek stara się pani zachęcać do czytelnictwa, które nie jest w dzisiejszych czasach popularną formą rozrywki wśród dzieci i młodzieży. Udaje się?

Na początku mojej pracy trafiłam na klasę licealną, która miała rozległe zainteresowania literackie. Uczniowie sami przychodzili do mnie i podpytywali o publikacje z danego wydawnictwa. Dzięki temu było mi łatwiej na starcie. Teraz różnie z tym bywa. Klasa klasie nie jest równa. Są tacy, którzy z pasją czytają na przerwach, innych ciężko zmobilizować nawet do przeczytania lektury. Staram się podsuwać ciekawe książki, namawiam do sięgnięcia po pozycje, które zostały zekranizowane. Przekonuję, że motywy literackie mogą być pomocne przy pisaniu prac. Dbam też o to, by być na bieżąco z literaturą młodzieżową. Jeśli widzę, że omawiana lektura przypadła uczniom do gustu, szukam podobnych pozycji, które mogą im się spodobać.

Język polski to przedmiot, który powtarza się na egzaminach, najpierw na zakończenie szkoły podstawowej, później na maturze. O macoszym traktowaniu nie ma mowy, trzeba szczególnie przyłożyć się do nauki. Mimo to jest w naszej szkole lubiany, co przekłada się na doskonałe wyniki osiągnięte przez uczniów. Gdzie leży tajemnica tego sukcesu?

Przede wszystkim trzeba dbać o prawidłowe relacje między uczniem a nauczycielem. Kluczem do nich jest wysłuchanie młodego człowieka. Nie ograniczam się do przekazywania wiedzy na lekcji. Staram się poznać moich uczniów, ich zainteresowania. Ważna kwestia to balans między dyscypliną a humorem. Mam swoje ulubione powiedzenia pochodzące z lektur, na przykład kwestie z „Potopu”. Skutecznie dyscyplinują klasę, gdy zbyt mocno zaczyna dokazywać, a jednocześnie rozluźniają atmosferę na zajęciach.

Realizując podstawę programową, staram się przekazywać treści w jak najbardziej przystępny sposób. Wprowadzam konteksty w postaci obrazów czy innych form literackich. Stawiam też na żywe obcowanie ze sztuką. Regularnie wyjeżdżamy z młodzieżą do teatrów, muzeów oraz na wystawy. Daję uczniom okazję do zaobserwowania różnic pomiędzy sztuką tradycyjną a współczesną. Chętnych nigdy nie brakuje. Plan wyjazdów na dany rok szkolny układamy zawsze z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem, by zarezerwować bilety, póki są dostępne.



Mam swoje ulubione powiedzenia pochodzące z lektur, na przykład kwestie z „Potopu”. Skutecznie dyscyplinują klasę...



Jako wychowawczynie klasy VIII została pani zgłoszona do Plebiscytu na Nauczyciela Roku 2025 Powiatu Chełmińskiego. To był dla pani ważny moment w karierze zawodowej?

Uważam siebie za nauczyciela-rzemieślnika, który stara się rzetelnie wykonywać swoją pracę. Robię swoje najlepiej, jak potrafię. Nie myślałam o zwycięstwie.

A jednak. Głosujący docenili pani starania, co zaowocowało wygraną. Co dał pani ten tytuł?

Wzruszyłam się niesamowicie postawą uczniów podczas plebiscytu. Tym, jak mi kibicowali, namawiali swoje rodziny, bliskich, by głosowali na mnie. Ta determinacja była niesamowita. Już to było dla mnie jedną wielką wygraną. Jeszcze więcej emocji niż plebiscytowa gala, podczas której otrzymałam tytuł, wywołało powitanie w szkole. Plakaty, uściski, gratulacje. To było coś pięknego, co długo będę pamiętać. Nagroda jest dla mnie ogromnym wyróżnieniem. Taki tytuł niewątpliwie uskrzydla i przywraca wiarę w zawód nauczyciela, który w dzisiejszych czasach nie cieszy się już takim uznaniem i nie ma takiego prestiżu jak dawniej.

Dziękuję za rozmowę.



Kornelia Gąsior ukończyła studia wyższe na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Niemal od początku kariery zawodowej pracuje w Katolickich Pallotyńskich Szkołach w Chełmnie jako polonistka. Piąty rok pełni funkcję wychowawcy, aktualnie klasy VIII. Prywatnie lubi dobrą książkę, muzykę i dalekie spacerzy z psem. W październiku 2025 roku zwyciężyła w plebiscycie na nauczyciela roku, pokonując kandydatów ze szkół w powiecie chełmińskim

foto: © Agnieszka Waszkiewicz

Agnieszka Waszkiewicz, specjalista ds. promocji, komunikacji medialnej i społecznej, Katolickie Pallotyńskie Szkoły w Chełmnie

WOLONTARIAT – MIŁOŚĆ, KTÓRA PRZEMIENIA POSŁUGĘ



ks. Marek Brożyna SAC

Na początku tych rozważań warto sięgnąć do duchowego dziedzictwa św. Katarzyny Sieneńskiej, mistyczki i doktora Kościoła. W *Dialogu o Bożej Opatrzności* odnajdujemy głęboką refleksję nad godnością kapłaństwa, która nie wypływa z osobistej doskonałości kapłana, lecz z misji powierzonej mu przez Boga, a danej w momencie przyjęcia sakramentu kapłaństwa.

Bóg mówi do świętej: „Tykając kapłanów moich, obrażają Mnie w sposób nędzny. Natomiast chcę, aby okazywano im należną cześć nie ze względu na nich, jak ci rzekłem, lecz ze względu na Mnie, dla władzy, którą im dałem. Cześć ta nie powinna się zmniejszać, choćby nawet zmniejszyła się ich cnota, gdyż są oni zawsze, z mego ramienia, sługami słońca, rozdawcami Ciała i Krwi Syna mojego, i innych sakramentów. Godność ta należy się tak dobrym, jak i złym: wszyscy są ich szafarzami.

Doskonali, jak ci rzekłem, mają właściwości słońca: oświecają i ogrzewają bliźnich doskonałą miłością. Ciepłem tym pomagają kiełkować i rodzić owoce cnótom w duszach swych poddanych. Są też aniołami, których postawiłem wam na straży, aby was strzegli od zła i poddawali dobre myśli sercom waszym, przez święte modlitwy, przez naukę i dobry przykład swego życia, i aby wam jednocześnie służyli i rozdawali święte sakramenty, jak czyni anioł, który was strzeże i podaje wam dobre i święte myśli” (por. Hbr 1, 14).

Słowa te jasno ukazują, że kapłan jest nosicielem skarbu, który przekracza jego ludzkie ograniczenia. Jest szafarzem sakramentów, przez które sam Bóg dotyka człowieka. W sposób szczególny odnosi się to do kapelanów posługujących w szpitalach, hospicjach czy domach opieki, gdzie ten skarb łaski uświęcającej (w formie sakramentów świętych) niesiony jest do ludzi chorych, cierpiących, umierających, a także do ich rodzin i personelu medycznego.

W dalszej części *Dialogu* św. Katarzyna postępuje obrazem posłańca niosącego skarb przywracający życie: „Winniście więc otaczać wielką czcią tych synów wybranych [...]. Gdyby człowiek brudny i źle odziany przyniósł wam wielki skarb, który by wam przywrócił życie, niewątpliwie z miłości dla skarbu i dla pana, który wam go przekazał, nie znienawidzilibyście posłańca, mimo jego brudu i łachmanów”.

Ten obraz prowadzi do istotnego wniosku: centrum posługi kapłańskiej nie stanowi osoba kapłana, lecz łaska, którą on przekazuje. W tym miejscu pojawia się przestrzeń dla wolontariatu. Wolontariusze są wezwani, by strzec tego skarbu – tworzyć warunki, w których posługa kapelana może dotrzeć do chorych i personelu medycznego, chronić godność sakramentu oraz towarzyszyć w ciszy, modlitwie i konkretnej pomocy. Ich rolą nie jest zastępowanie kapłana, lecz wspieranie jego misji.

Słowo „wolontariusz” wywodzi się z łacińskiego *voluntarius* – „dobrowolny”, od *voluntas*, czyli „wola”. Wolontariat jest więc świadomą decyzją serca. Choć kojarzony bywa głównie z działaniem widzialnym, ma także głęboki wymiar duchowy, wyrażający się w mo-

dlitwie i dyskretnej obecności. Taka forma służby, pozbawiona rozgłosu, ma ogromną wartość duchową.

W środowisku szpitalnym szczególne miejsce zajmuje wolontariat pastoralny, zwany duszpasterskim. Skupia się on na towarzyszeniu i pomocy w przestrzeni liturgicznej, zwłaszcza w kaplicy szpitalnej. Obok niego funkcjonują inne formy wolontariatu, wymagające jednak odpowiedniego przygotowania i przeszkolenia.

Wolontariat przybiera różnorodne formy: animację liturgii, pomoc pacjentom w dotarciu do kaplicy, czuwanie podczas Eucharystii czy organizację rekolekcji. Często w tę posługę włączają się także pracownicy służby zdrowia, którzy poza swoimi obowiązkami zawodowymi wspierają kapelana.

dla młodych, i kulturą miłości przeciwstawioną „antykulturze śmierci” (*Deus caritas est*, nr 30).

Tak rozumiana posługa wolontariacka staje się dopełnieniem misji kapelana – cichą, wierną strażą skarbu łaski, który poprzez sakramenty dociera do chorych i do tych, którzy im na co dzień służą.

foto: © Pexels/Engin Akyurt

Wolontariat jest świadomą decyzją serca.



Podstawową cechą wolontariusza jest bezinteresowność i dojrzałość. Wolontariat nie może być sposobem na zaspokajanie własnych ambicji czy potrzeb emocjonalnych. *Katechizm Kościoła Katolickiego* przypomina o uczynkach miłosiernych względem ciała i duszy, które w wolontariacie znajdują swoje konkretne urzeczywistnienie. Święty Jan Paweł II w adhortacji *Christifideles laici* (nr 41) podkreślał, że poprzez miłość bliźniego świeccy uczestniczą w królewskim urzędzie Chrystusa, który „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć” (Mk 10, 45). Z kolei papież Benedykt XVI wskazywał, że wolontariat jest szkołą życia, zwłaszcza

ks. **Marek Brożyna** SAC, urodzony 28 stycznia 1978 roku w Łasku (woj. łódzkie). Pallotyn, ksiądz katolicki, wyświęcony 10 maja 2008 roku w Ołtarzewie. Posługiwał jako wikariusz w dwóch parafiach: w Wałbrzychu i w Międzyrzeczu. Kapelanem szpitala jest od ponad ośmiu lat. Siedem lat posługiwał w Samodzielnym Publicznym Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym przy ul. Arkońskiej w Szczecinie. Obecnie posługuje jako kapelan w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym w Gdańsku przy ul. Dębinki. Jego hobby to muzyka i prowadzenie kanału: „Oberżyna Studio” w social mediach

NIE MA CUDÓW



Justyna Tyrakowska

Dobre rzeczy, które dzieją się w naszym hospicjum, są zasługą dobrych ludzi. To oni decydują się wspierać Pacjentów swoją obecnością, pomocą, darami... To powoduje, że każdy dzień w hospicjum może być dobry!

Magia w hospicjum nie oznacza czarów ani cudów z bajek. To ludzka obecność, troska i nadzieja w najtrudniejszych momentach życia. To uśmiech, który pojawia się mimo bólu. To spokój, który przychodzi, gdy ktoś czuwa. To poczucie, że nikt nie jest sam.

To zapach kawy. Ciepły kubek podany przez życzliwą osobę. Melodia starej piosenki, która płynie przez radiowęzeł. W którymś pokoju słychać rozmowę i głośne śmiechy. Z innego dobiega dźwięk telewizyjnej reklamy. Spokój. Pogoda w sercu, mimo wszystko.

W Hospicjum św. Jana Ewangelisty dobro rodzi się z małych gestów: ciepłej rozmowy, uścisku dłoni, ulgi w cierpieniu, chwili ciszy spędzonej razem. W naszym domu dobro promieniuje każdego dnia. Przynoszą je medycy, psychologowie, kapelani, wolontariusze...



Każdy jest tu troskliwie zaopiekowany. Każdy zauważony. Każdy ważny.

To miejsce istnieje dzięki Twojemu wsparciu. Pomóż nam dawać dobro codziennie. Przekazując 1,5% podatku na rzecz Hospicjum św. Jana Ewangelisty, masz realny wpływ na życie pacjentów i ich rodzin. To proste działanie, które nic Cię nie kosztuje, a nam pozwala prowadzić i rozwijać hospicjum stacjonarne, hospicjum domowe, hospicjum perinatalne Jestem oraz Poradnię dla Osób w Żałobie.

Jak pomaga Twój 1,5%? Każdy dostaje to, czego potrzebuje. I to w najwyższej jakości:



- **Pacjenci hospicjum** otrzymują leki, koncentratory tlenu, korzystają z podnośnika, specjalistycznych łóżek przeciwoleżynowych, środków pielęgnacyjnych;
- Mniej cierpią, bo skuteczniej leczymy ból, odleżyny i inne dokuczliwe objawy choroby;
- Mają dostęp do opieki specjalistów: lekarzy, pielęgniarek, opiekunów medycznych, psychologów, fizjoterapeutów;
- Otrzymują duchowe i emocjonalne wsparcie poprzez posługę kapłana;
- Jedzą pyszne, domowe posiłki przygotowane w naszej hospicyjnej kuchni, na miejscu;
- **Rodziny** po niepomyślnej diagnozie perinatalnej otrzymują wsparcie i nie zostają same wobec strachu, chaosu informacyjnego i bezradności;
- Otrzymują indywidualny plan opieki, dostosowany do potrzeb Małeństwa i Jego Rodziny;
- Rodzice zostają przygotowani do narodzin dziecka i pożegnania w godnych, bezpiecznych warunkach.

foto: © Hospicjum św. Jana Ewangelisty w Szczecinie

Justyna Tyrakowska, pedagog specjalny, Hospicjum Św. Jana Ewangelisty w Szczecinie

CHWALCIE ŁĄKI UMAJONE...



ks. Artur Karbowy SAC

Kiedy zaczyna się maj wiemy, że zaczyna się miesiąc maryjny. Codzienna modlitwa przy przydrożnym krzyżu, litania loretańska, prosimy Maryję o opiekę nad każdym z nas i nad naszymi rodzinami. W Brazylii jest to również czas maryjny, z kilkoma ważnymi świętami: 13 maja obchodzimy święto Matki Bożej Fatimskiej, a 24 maja wspominamy Matkę Bożą Wspomożycielkę Wiernych. Jako pallotylni z Regii w Rio de Janeiro pracujemy w 15 parafiach – 3 z nich mają za swoją patronkę Fatimską Panią.

Dzień Matki Bożej Fatimskiej jest w Brazylii obchodzony z miłością. Z pewnością ma to związek z obecnością portugalskiej wspólnoty i z umiłowaniem przez wszystkich przesłania z Fatimy, aby modlić się za ludzkość, która doświadcza wielkiego cierpienia i udręki z powodu wojny. Nasze modlitwy wnoszą się do Matki Bożej, pamiętamy o Jej prośbie z Fatimy, aby codzienne odmawiać różaniec, rozważamy słowo Boże i uczestniczymy w Eucharystii. W naszych pallotyńskich parafiach w stanie Rio de Janeiro szczególnie modlimy się o pokój.

Przed odpustem w parafiach odprawiana jest dziewięciodniowa nowenna, podczas której odmawiana jest modlitwa różańcowa, a Msza Święta sprawowana jest w różnych miejscach, często na ulicy, aby kontemplować życie Chrystusa i Maryi, podziękować za tak wiele łask, którymi Bóg nas obdarza. W dniu maryjnego święta i w ostatni dzień miesiąca w naszych wspólnotach odbywa się koronacja Matki Bożej. Maryja jest czczona jako Królowa Nieba i Ziemi, która wstawi się za nami przed Bogiem. Zwyczajowo organizuje się procesję ze świecami. To światło przypomina nam o świetle Chrystusa, które rozświetla ciemności, a my, za wstawieniem Matki Bożej, dotrzemy do prawdziwego światła. Niech światło, które Matka Boska Fatimska przynosi swoim objawieniem, oświeci cały świat i niech wszystkie narody zjednoczą się w budowaniu pokoju, mniej myśląc o wojnach i konfliktach, a więcej o miłości bliźniego.

W maju, w drugą niedzielę, w Brazylii obchodzimy Dzień Matki. To czas, aby podziękować Bogu za wszystkie matki, zwłaszcza za nasze. Wspominamy Matkę Bożą, która jest



wzorem macierzyństwa dla wszystkich matek i jest Matką nas wszystkich. W tym miesiącu jesteśmy zaproszeni, by z mądrością i wiarą spojrzeć na postać pokornej kobiety wybranej przez Boga, która swoim „tak” przemieniła historię ludzkości, która stała się wzorem matki i żony. Módlmy się w miesiącu maryjnym, aby każda kobieta była szanowana w swojej godności, aby było mniej przemocy wobec kobiet, aby miały szacunek, na jaki zasługują w społeczeństwie.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

ks. Artur Karbowy SAC, pod koniec 2000 roku wyjechał na misję do Brazylii. Pracował jako wikary w parafii w Cachoeiras de Macacu (diecezja Nova Friburgo), w Rio de Janeiro i w Niterói. Od 2007 roku jest korespondentem Katolickiej Agencji Informacyjnej. W 2009 roku został proboszczem parafii w Novo Airão (archidiecezja Manaus) w Amazonii. W latach 2012–2014 był wikariuszem w parafii w Odivelas (Portugalia) oraz kapłanem Polonii w Patriarchacie Lizbony. Od 2014 roku był odpowiedzialnym za Pallotyńską Agencję Informacyjną przy Zarządzie Generalnym w Rzymie. Pod koniec 2019 roku powrócił do Brazylii, gdzie obok pracy parafialnej w Itaperunie pełnił funkcję wiceregona i sekretarza Regii Matki Bożej Miłosierdzia. Od 3 stycznia 2023 roku wyższy przełożony Regii Matki Bożej Miłosierdzia w Rio de Janeiro



frater

ZAUF AJ DOŚWIADCZENIU PROWADŹ Z PASJĄ

Zorganizuj grupę z nami!
Zapytaj o dedykowaną ofertę
dla Twojej parafii



ZIEMIA ŚWIĘTA

16-24.10.2026
6-14.11.2026
5500zł + 250\$



IRAK

4-14.11.2026 - 11 dni
4000zł + 3000\$



KOREA ŚDM 2027

3 opcje w terminie
lipiec/sierpień 2027:
Korea - 9 dni, Korea - 16 dni
Japonia i Korea - 16 dni
od 8200zł



Biuro Turystyczno - Pielgrzymkowe FRATER

ul. Dworcowa 18, Bydgoszcz
509 848 200 | prezes@frater.pl | www.frater.pl

Sprawdź szczegóły.
Skanuj kod.



KS. PIOTR GRANATOWICZ SAC

(1921–1978),

DYREKTOR PALLOTTINUM



ks. Stanisław Tylus SAC

Urodził się 18 stycznia 1921 roku w Koczergach (obecnie przedmieście Parczewa), w rodzinie rolnika Józefa i Karoliny z d. Dębowczyk. Po ukończeniu szkoły powszechnej i I klasy szkoły handlowej zgłosił się w 1934 roku do pallotyńskiego Collegium Marianum w Wadowicach. W 1940 roku zgłosił się do nowicjatu Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego.

Pierwszą profesję złożył 15 sierpnia 1942 roku w Wadowicach, a wieczną w Kalwarii Zebrzydowskiej 6 stycznia 1945 roku – obie na ręce ks. Józefa Wróbla. Studia filozoficzno-teologiczne odbywał w konspiracyjnym WSD na Kopcu w Wadowicach (1940–1943) i Kalwarii Zebrzydowskiej (1943–1945), gdzie z powodzeniem, ale i niebezpieczeństwem pełnił dodatkowo obowiązki zaopatrzeniowca, oraz w Chełmnie n. Wisłą (1945–1946).

Święcenia kapłańskie przyjął z rąk bpa Stanisława Rosponda 27 maja 1945 roku w kościele salezjanów w Krakowie na Dębniakach. Po święceniach kapłańskich został skierowany do pracy duszpasterskiej w Chełmnie (wikariusz i prefekt internatu). W latach 1947–1950 studiował teologię fundamentalną na Wydziale Teologii KUL. W 1950 roku objął wykłady z teologii fundamentalnej, religioznawstwa, etyki i historii filozofii w WSD w Ołtarzewie, a od 1954 roku w Ząbkowicach Śląskich również historię Kościoła.

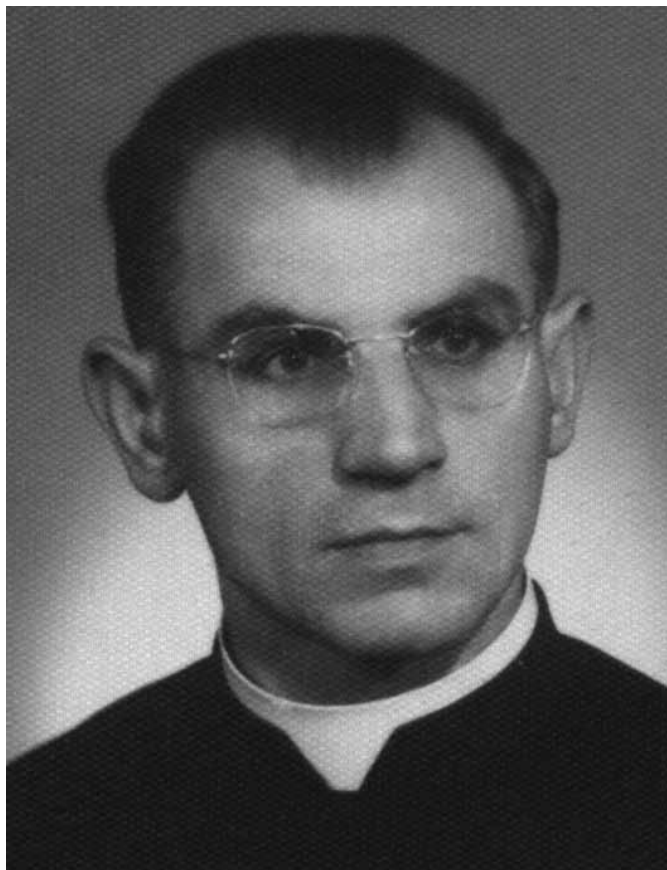
W 1955 roku został przeniesiony do Poznania oraz przeznaczony do pracy w wydawnictwie Pallottinum. Tego roku ukończył Korespondencyjne Liceum Ogólnokształcące w Wałbrzychu, a po zaliczeniu egzaminów nadano mu na KUL tytuł i prawa magistra teologii. W Poznaniu był redaktorem zwyczajnym, nastę-

nie przez trzy lata naczelnym, a od 1 lipca 1960 do 1 lipca 1970 roku pełnił funkcję dyrektora wydawnictwa i drukarni. W tym czasie był także sekretarzem Komisji Episkopatu Polski. Wówczas, 26 października 1962 roku, Pallottinum otrzymało zezwolenie na druk jednej z najważniejszych inicjatyw wydawniczych – wydania Biblii Tysiąclecia. W czerwcu 1970 roku został aresztowany i skazany na trzy lata więzienia; w areszcie śledczym w Warszawie przy ul. Rakowieckiej przebywał do grudnia 1970 roku.

Po wyjściu na wolność wrócił do Pallottinum, podejmując funkcję starszego redaktora. Kiedy w 1970 roku zaczęła się rozbudowa i radykalna modernizacja wydawnictwa i drukarni, ks. Piotr zaczął pełnić odąd funkcję kierownika działu offsetowego oraz fotoskładu elektronicznego. W tym czasie odbywał odpowiednie przeszkolenie w Monotype Corporation w Londynie. Dzięki swym wszechstronnym zdolnościom oparował do perfekcji wszystkie etapy pracy w dziale offsetowym.

W celu rozpoznania możliwości założenia drukarni misyjnej i ewentualnego otwarcia oficyny wydawniczej w Rwandzie został tam wysłany 10 listopada 1978 roku. W ciągu tygodnia zwiedził wszystkie istniejące tam drukarnie i przygotował na zebranie biskupów, które miało odbyć się w Kigali 18 listopada 1978 roku. Miał na nim referować sprawę projektu budowy drukarni, służącej całemu Kościołowi w Rwandzie. Przygotował się do tego spotkania bardzo starannie, opracował wszystko w najdrobniejszych szczegółach. Był dobrej myśli co do możliwości założenia tam nowego dzieła apostołskiego. Tymczasem w przeddzień tego spotkania zginął tragicznie w wypadku samochodowym, ok. 12.10. Tego dnia o godz. 10.00 udał się

z ks. delegatem Henrykiem Kazanieckim do parafii w Rutongo, oddalonej od Kigali o 23 km. W drodze powrotnej, na asfaltowej drodze w Kabuye, na kilkanaście kilometrów przed Kigali, natrafili na gwałtowny deszcz i w wyniku poślizgu wpadli pod koła nadjeżdżającej z przeciwka ciężarówki. Jej kierowca jechał niewłaściwą stroną i księża nie mieli żadnej możliwości omińnięcia pojazdu. Ks. Granatowicz zginął na miejscu wskutek silnego złamania czaszki i wylewu krwi do mózgu. Natomiast ks. Kazaniecki, mając rozległe złamania, został przewieziony do kliniki w Kigali, gdzie dokonano operacji nogi i złożenia ręki, połamanej w kilku miejscach.



Pogrzeb odbył się 18 listopada w katedrze w Kigali z udziałem wszystkich sześciu biskupów Rwandy, nuncjusza apostolskiego, ponad pięćdziesięciu księży, wielu sióstr zakonnych i tłumów wiernych. Mszy św. sprawowanej w języku kinyaruanda, łacińskim i francuskim przewodniczył abp Kigali Vincent Nsengiyumva (†1994) i on też wygłosił kazanie pogrzebowe. Na pogrzeb przyjechali współbracia ze wszystkich placówek pallotyńskich Rwandy. Z katedry św. Michała wyjechał kondukt pogrzebowy składający się z wielu samochodów, który udał się na Gikondo, do pallotyńskiej parafii na przedmieściach Kigali. Jest to dziel-

nica najbiedniejszych i najbardziej zaniedbanych moralnie ludzi. Tam w obrębie parceli pallotyńskiej, blisko domu mieszkalnego, złożono zmarłego do grobu. Ostatnim ceremoniom nad grobem przewodniczył abp Nsengiyumva, a abp Kabgayi, Szwajcar André Perraudin MAfr (†2003) wygłosił wzruszające przemówienie; obecny był też Phocas Nikwigize, bp Ruhengeri. W tej części pogrzebu uczestniczyło wielu Rwandyjczyków, dzieci i dorosłych, którzy chcieli zobaczyć odmienne zwyczaje abazungu (Rwandyjczycy zmarłego zawijają w matę, którą przynoszą do kościoła, a po pokropieniu wodą święconą zanoszą na cmentarz, odmawiając po drodze różaniec. O grobach nie pamiętają, a one same z upływem czasu zrównują się z ziemią). Ks. Granatowicz był pierwszym pallotyńcem, który spoczął w ziemi rwandyjskiej.

Ks. Piotr kochał swą pracę redakcyjną, której się poświęcił, wykonując ją z wielką znajomością. Miał doskonałą pamięć i znał wiele języków obcych. W ostatnim roku życia pracował m.in. nad wydaniem dla Rwandy modlitewnika w języku kinyaruanda (przygotowany przez o. Ph. Boutry'ego ze Zgromadzenia Ojców Białych). Miał ponadto nieprzeciętne zdolności techniczne, rzadką umiejętność koncentracji umysłu na wiele godzin. Kochał bez reszty pracę w wydawnictwie i spalał się, pracując bez wytchnienia. Przez 23 lata pracy w wydawnictwie zrobił bardzo wiele. Wiele książek wydanych przez Pallottinum było sygnowanych jego nazwiskiem. W latach 1965–1971 był redaktorem polskiej wersji „Concilium”. Znany na wszystkich kontynentach świata polski *Lekcjonarz mszalny* został przez niego zredagowany w całości, pieczołowicie i ze znanstwem (choć niepodpisany jego nazwiskiem). Ostatnią pozycją sygnowaną przez niego jest *Ewangelia nawiedzenia*, wręczana na Jasnej Górze przedstawicielom parafii z całej Polski (*Pismo Święte Nowego Testamentu. Ewangelie. Dzieje Apostolskie*, Poznań–Warszawa 1978).

W ciągu ostatniego roku życia – jak gdyby przeczuwając zbliżające się odejście – sygnalizował zarządowi prowincjalnemu trapiące go od paru lat dolegliwości reumatyczne. Pomimo tego wybrał się do Rwandy na minimum pięć lat. Był wiernym kapłanem, tytanem pracy, wybitnym specjalistą i człowiekiem trudnym do zastąpienia. Ks. Piotrowi został poświęcony specjalny numer „Biuletynu Delegatury św. Rodziny Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Rwandzie” (*Ziarno ewangeliczne. Śp. ksiądz Piotr Granatowicz SAC 1921–1978*, 1978). Tam też zamieszczono jego *Diariusz podróży (Notatki z pobytu w Rwandzie)*, 4–10.

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Archiwum Prowincjalnego, członek zarządu i kapelan Instytutu Historycznego Nurtu Niepodległościowego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

NIĆ ŁĄCZĄCA NIEBO Z ZIEMIĄ. REFLEKSJA O BOŻYM MIŁOSIERDZIU

s. Elisabeth Pustelnik

Wybieram się na poranny spacer. Jest wcześniej, a pierwsze promienie słońca delikatnie muskają pokrytą szronem ziemię. Łagodne światło rozjaśnia nowy dzień, a ja siadam na ławce pod wielkim kasztanowcem. Między opadłymi, jesiennymi liśćmi a grubym pnem odkrywam piękną pajęczynę, której jedna z nici zdaje się łączyć niebo z ziemią. To właśnie ta delikatna i niepozorna nić spaja wszystko razem. Bez niej cała wspaniała pajęczyna byłaby nie do pomyslenia. Właśnie tą nicią chcę utkać moją refleksję o Bożym Miłosierdziu – w sieć równie piękną, jak ta pajęcza.

Miłosierdzia Bożego doświadczam właśnie jako nici łączącej niebo z ziemią i ziemię z niebem. Kto dał nam przykład tego miłosierdzia, jeśli nie święci, których czcimy w Kościele? Kto nie słyszał lub nie czytał kiedyś, gdzieś ich imion? Imion wielkich świętych z przeszłości, takich jak: św. Jan Bosko, św. siostra Faustyna Kowalska czy św. Matka Teresa z Kalkuty. Są tak bliscy, a jednak tak dalecy. Mimo to coś fundamentalnego łączy nas właśnie z nimi: coś, czego być może nie jesteśmy nawet świadomi! Oni bowiem pokazują nam Boże Miłosierdzie całym swoim życiem! Kiedy spoglądamy na biografie tych ludzi, możemy odkryć w ich historii nie tylko pobożność i uczynki miłe Bogu. Ich życie to także momenty błędzenia, prób, trudnych, życiowych sytuacji, bezsilności, słabości i poszukiwania sensu. Drogi ich życia to nie były proste linie, którymi mogli bez problemu podążać. Można powiedzieć, że szli oni przez życie tak samo jak my dzisiaj. Jednak zawsze istniała i nadal istnieje ta nić: nasza jedność z Bogiem! To delikatne dotknięcie Boga towarzyszy nam cały czas. To ta nić jest w stanie unieść całe nasze życie. To boskość, którą w nas złożył Ten, którego nazywamy Bogiem.

Właśnie o to chodzi! Święci doświadczali życia z różnymi jego odcieniami, ale ta przewodnia nić była cią-

gle widoczna w ich życiu. Tak często przecież doświadczyli miłosiernej miłości, Bożego przebaczenia i tak często przekazywali dalej ten dar swoim bliźnim. Oto nić, która łączy! Nie zapominajmy o boskości w nas! Bądźmy świadomi tej miłości, która została nam dana przede wszystkim w Jezusie Chrystusie. Bóg, który w tak cudowny sposób stał się mały i stał się Człowiekiem, stał się Nim w Jezusie! I to właśnie Jezus, poprzez swoje życie z ludźmi, pokazał nam, co to znaczy doświadczać różnych sytuacji życiowych. To On potrafił wypełnić miłością każdą chwilę i każde spotkanie.

Dzięki Miłosierdziu Bożemu jestem w stanie nieustannie przemieniać swoje życie. Dzięki niemu każdego dnia jestem gotowa na odnowę. Dzięki niemu tak jak Jezus staram się wypełniać miłością każdą chwilę i każde spotkanie. Miłosierdzie to uświadamianie sobie i swoim bliźnim tego, co jest najważniejsze w życiu, ponieważ to miłość do Boga – ta delikatna nić – uświęca życie. Obraz Miłosierdzia Bożego, który zleciła namalować siostra Faustyna, również to wyraźnie pokazuje: promienie miłości Jezusa płynące z Jego serca do nas, ludzi. Spotkanie, które może nas przemienić, które łączy nas z Nim!

Na zakończenie moich rozważań chciałabym podzielić się jeszcze krótką historią nieznanego autora, zatytułowaną *Przesunięcie przecinka*. Oto ona:

Król miał podpisać następujący wyrok: „Ułaskawienie niemożliwe, pozostawić w więzieniu!”. Król uznał wyrok za zbyt surowy, ponieważ pomyślał o rodzinie skazańca i wierzył w przyszłość tego człowieka, więc postanowił przesunąć przecinek. Nowy wyrok brzmiał: „Ułaskawienie, niemożliwe pozostawić w więzieniu!”.

Bóg często dokonuje w nas takich przesunięć przecinka.

Tłumaczenie z j. niemieckiego: ks. Błażej Benisz SAC.



Łączymy **energetyczne** możliwości



+30 lat
doświadczenia



Spółka notowana na
GPW

Sanktuarium dla pielgrzymów i turystów

Lubelskie

Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego



NAD WISŁĄ, U PANI KAZIMIERSKIEJ

Malownicze tereny Małopolskiego Przełomu Wisły wraz z renesansową architekturą Kazimierza Dolnego przyciągają rokrocznie setki tysięcy turystów. Wśród wielu kazimierskich zabytków znajduje się klasztor franciszkanów oraz Sanktuarium Zwiastowania NMP Pani Kazimierskiej.

– Lubelskie Powiśle, z Kazimierzem Dolnym, Janowcem, Puławami i innymi historycznymi miejscowościami, to obszar chętnie odwiedzany przez turystów. Małopolski Przełom Wisły z zielonymi wzgórzami, lessowymi wąwozami, wysokimi ścianami kamieniołomów i ruinami obronnych zamków zachęca do pieszych i rowerowych wędrowek. Dużą atrakcją są wycieczkowe rejsy statkami białej floty oraz żegluga mniejszymi jednostkami w oparciu o wiślane mariny i przystanie. Nasze Powiśle to także przepiękne miejsca pielgrzymkowe, jak kościół i klasztor franciszkanów w Kazimierzu Dolnym, oraz, prezentowane już na łamach „Apostoła” w ubiegłym roku, sanktuaria w Wąwolnicy i Piotrawinie. Serdecznie zapraszam w Lubelskie – Marszałek Województwa Lubelskiego Jarosław Stawiarski.

Na Wietrznej Górze

Franciszkańska „ściślejsza obserwacja”, czyli wspólnota reformatów opiera się na protoregule św. Franciszka. Ten sposób życia nadal pozostaje aktualny w drodze zakonnej. Jego filarami są: ubóstwo, braterstwo, czystość oraz wierne zachowywanie Ewangelii.

Założycielem reformatów w Polsce był o. Aleksander z Padwy, który utworzył dwie kustodie, później nazywane prowincjami – małopolską pw. Matki Bożej Anielskiej oraz wielkopolską pw. św. Antoniego. W latach 1624–1633 do prowincji małopolskiej, do której należały już klasztory w Gliwicach, Zakliczynie i Wieliczce, dołączyło siedem kolejnych, w tym Kazimierz Dolny.

Zespół klasztorny stoi na tzw. Wietrznej Górze, u zbiegu ulic Krakowskiej i Klasztornej. Niegdyś było to miejsce pogańskiego kultu oraz cmentarzysko. W czasach piastowskich, gdy pojawiły się tu krakowskie norbertanki, pobudowano klasztor z kaplicą Matki Boskiej i wieżę strażniczą, chroniącą osadę. W późniejszym okresie, gdy parcela znalazła się w posiadaniu proboszcza, Wietrzną Górę przemianowano na Plebanią Górę.

W 1591 roku w miejscu kaplicy na wzgórzu wzniesiono kościół, ufundowany przez zamożnych kazimierskich kupców Bartłomieja i Mikołaja Przybyłów.



Zespół klasztorny franciszkanów w Kazimierzu Dolnym

Warto być Polakiem

CELEM PROGRAMU JEST PIELĘGNOWANIE
POLSKOŚCI I WARTOŚCI PATRIOTYCZNYCH
www.lubelskie.pl

Franciszkanie w Kazimierzu

W 1628 roku do Kazimierza przybyli franciszkanie, sprowadzeni przez sekretarza królewskiego i opata tynieckiego Henryka Firleja, pochodzącego z podlubelskiej Dąbrowicy. Zakonne inwestycje zbiegły się w czasie z dynamicznym rozwojem kupieckiego

miasta z wiślanym portem. W latach 1638–1668 przebudowano kościół i wzniesiono klasztor. Przy murze okalającym kościół pojawiły się stacje drogi krzyżowej, a sama świątynia – jednona-wowa i bez wież – otrzymała jednolity wystrój z ołtarzami z ciemnego drewna i niewielką ilością zdobień oraz złóceń.

Budynek piętrowego klasztoru mieści na górze 30 izb, a na parterze zakrystię, refektarz, kuchnię i pomieszczenia gospodar-cze. Wewnątrz klasztornych zabudowań znajduje się wirydarz z drewnianą studnią z kołowrotem z 1629 roku.

W czasie wojen z Kozakami i Szwedami kościół i klasztor były ograbiane przez najeźdźców. Na przełomie XVII i XVIII wieku cały zespół otoczono wysokimi murami z wejściem w postaci kryte-go korytarza z 60 schodami.



Obraz Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny

W trakcie powstania listopadowego i styczniowego zakonnicy zaangażowali się w pomoc żołnierzom i ludności cywilnej. Po powstaniu styczniowym duchownych usunięto z klasztoru. Franciszkanie powrócili tu dopiero w 1928 roku. W czasie II wojny światowej klasztorny budynek był siedzibą gestapo, a piwnice przerobiono na więzienie. Zakonnicy zachowali wprawdzie prawo do sprawowania mszy i postugi w kościele, ale mieszkali poza klasztorem.

Tragicznym wydarzeniom z przeszłości poświęcone są tablice i pomniki, upamiętniające m.in.: udział zakonników w powstaniu styczniowym, „Cud nad Wisłą” w 1920 roku oraz ofiary „Krwawej Środy” z 18 listopada 1942 roku, kiedy to Niemcy, w odwecie za akcję partyzantów, zamordowali ok. 140 mieszkańców Kazimierza i okolic.

Obraz łaskami słynący

Obraz Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny znajdujący się w ołtarzu głównym został namalowany około 1590 roku przez nieznanego z nazwiska miejscowego mistrza (Polaka lub Włocha, których nie brakowało wówczas w bogatym kupieckim mieście). Przedstawia Maryję klęczącą na poduszce i rozmawiającą z Archaniołem Gabrielem. Obraz wykonany jest w technice olejnej na płótnie przyklejonym na desce o wymiarach 210 × 110 cm.

Wizerunek czczony jest od dawna jako łaskami słynący. Potwierdza to prowadzona od ponad 300 lat księga łask, zawierająca wiele opisów uzdrowień i nawróceń. Postać Maryi na obrazie była już parokrotnie koronowana. Obecną koronę nałożył kardynał Franciszek Macharski w sierpniu 1986 roku w sanktuarium w Wąwolnicy, w czasie Ogólnopolskiego Kongresu Mariologicznego i Maryjnego.

foto: © Michał Lenart



Wejście z krytymi schodami

Sanktuarium Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny Pani Kazimierskiej i Klasztor Franciszkanów (OFM)

24-120 Kazimierz Dolny, ul. Klasztorna 3
tel. 81 881 01 18, 665 108 595
www.franciszkanie-ofm-kazimierz.pl

NA FUNDAMENCIE DOMU BUDUJE SIĘ PRZYSZŁOŚĆ



Są w życiu wspólnoty takie momenty, które wykraczają poza bieżące sprawy i codzienne obowiązki, a pozwalają na chwilę zatrzymania i refleksji nad tym, czym naprawdę jest rozwój. Otwarcie Osiedla Ogrodowego w Stalowej Woli było właśnie takim wydarzeniem. Nie tylko dlatego, że przekazaliśmy klucze do nowych mieszkań, ale dlatego, że dotknęliśmy spraw fundamentalnych: domu, rodziny, bezpieczeństwa i odpowiedzialności za przyszłość.

Pismo Święte przypomina nam, że „jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno trudy się ci, którzy go wznoszą” (Ps 127, 1). Te słowa towarzyszyły mi szczególnie w dniu, w którym 103 rodziny odebrały klucze do swoich mieszkań. Dom nie jest bowiem wyłącznie przestrzenią materialną. Jest miejscem wzrastania, miłości, przekazywania wartości i budowania relacji, które kształtują człowieka na całe życie. Dla-

tego inwestycje mieszkaniowe nie są jedynie zadaniem technicznym czy finansowym, ale głęboko ludzkim i moralnym zobowiązaniem.

Osiedle Ogrodowe to mieszkania zaprojektowane z myślą o różnych etapach życia – od młodych ludzi rozpoczynających dorosłość, po rodziny wychowujące dzieci. Spośród ponad 250 mieszkańców aż 76 to osoby poniżej osiemnastego roku życia. Te liczby nie są tylko statystyką. Są znakiem nadziei. Dzieci i młodzież są bowiem najcenniejszym kapitałem miasta i najlepszą odpowiedzią na pytanie o jego przyszłość.

Święty Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, że „przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”. Te słowa pozostają niezwykle aktualne także w wymiarze lokalnym. Miasto, które chce



się rozwijać w sposób odpowiedzialny, musi stwarzać realne warunki do zakładania rodzin i wychowywania dzieci. Dostęp do godnego mieszkania jest jednym z najważniejszych z nich. Bez stabilnego domu trudno mówić o bezpieczeństwie, wspólnocie i długofalowym planowaniu życia.

Budownictwo społeczne, realizowane w formule Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej pod przewodnictwem pani prezes Renaty Knap, jest odpowiedzią na potrzeby tych rodzin, które dotąd pozostawały pomiędzy rynkiem komercyjnym a mieszkaniami komunalnymi. To wyraz solidarności społecznej, o której mówi katolicka nauka społeczna –



Lucjusz Nadberezny,
Prezydent Miasta Stalowej Woli

solidarności rozumianej nie jako hasło, lecz jako konkretne działanie na rzecz dobra wspólnego. Jak przypominał św. Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus*: „człowiek jest drogą Kościoła”, a tym samym powinien być drogą każdej odpowiedzialnej polityki publicznej.

Realizacja Osiedla Ogrodowego była możliwa dzięki współpracy wielu środowisk i instytucji oraz dzięki decyzjom podejmowanym z myślą o przyszłych pokoleniach. To inwestycja, która już dziś zmienia krajobraz miasta, ale jej prawdziwe znaczenie będzie widoczne w codziennym życiu rodzin, we wzrastaniu dzieci, w sąsiedzkich relacjach i w poczuciu zakorzenienia.

Jestem przekonany, że miasta rozwijają się naprawdę wtedy, gdy inwestują w ludzi. Gdy w centrum stawiają rodzinę, godność człowieka i odpowiedzialność za przyszłość. Osiedle Ogrodowe jest wyrazem takiego myślenia – myślenia, które łączy nowoczesność z wartościami, a rozwój materialny z troską o duchowy i społeczny fundament wspólnoty. To fundament, na którym warto budować kolejne etapy życia naszego miasta.

Lucjusz Nadberezny, Prezydent Miasta Stalowej Woli
foto: © Miasto Stalowa Wola

MISTERIUM MĘKI PAŃSKIEJ

NA KALWARII WEJHEROWSKIEJ



Misterium Męki Pańskiej odbywa się corocznie w Wielki Piątek na Kalwarii Wejherowskiej i łączy w sobie modlitwę, muzykę oraz teatr. Umożliwia wiernym głębokie przeżycie tajemnicy cierpienia i śmierci Chrystusa. Widowisko pozwala uczestnikom prześledzić kluczowe wydarzenia Ewangelii – od uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy po dramatyczne momenty Wielkiego Tygodnia.

Od 2002 roku misterium przygotowują Misternicy Kaszubscy, a jego inscenizacja gromadzi tłumy wier-

nych z całej Polski, stając się nie tylko widowiskiem, ale i duchowym przeżyciem pozostającym w sercach uczestników.

Kalwaria Wejherowska

Kalwaria Wejherowska to czwarta kalwaria powstała w czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej, po Zebrzydowskiej, Pakoskiej i Żmudzińskiej. Zwana jest Duchową Stolicą Kaszub i należy do najcenniejszych zabytków sakralnych Pomorza.

Historia i fundacja

- Inicjatorem i głównym fundatorem był **Jakub Wejher**, wojewoda malborski.
- Jeden z cystersów oliwskich, ojciec Robert z Werden, wyliczył odległości między stacjami kalwarii, opierając się na faktycznych pomiarach Drogi Chrystusa w Jerozolimie i oznaczył teren krzyżami.

Architektura i szlak

- Kalwaria składa się z 26 kaplic usytuowanych na wzgórzach morenowych o biblijnych nazwach: Góra Oliwna, Syjon, Golgota.



- Cały szlak kalwaryjski liczy 4,6 km, a jego przejście zajmuje około 2,5 godziny.
- Kaplice należą do unikalnych dzieł sztuki barokowej na Pomorzu.
- W latach 2006–2008 przeprowadzono kompleksową renowację, współfinansowaną przez Unię Europejską.

Kalwaria Wejherowska stanowi część **Sanktuarium Pasyjno–Maryjnego w Wejherowie**.

foto: © Urząd Miejski w Wejherowie



JEŻELI COŚ JEST POWOŁANIEM, TRZEBA BYĆ TEMU WIERNYM



Rozmowa z **Wojciechem Wasia-kowskim**, wiceprzewodniczącym Rady Miasta Wejherowa, założycielem i trenerem klubu bokserskiego.

Panie Wojciechu, pana życie łączy bardzo różne przestrzenie: sport, działalność społeczną, samorząd oraz wiarę. Zaczniemy od początku – skąd w pana życiu wziął się boks?

Boks towarzyszył mi od najmłodszych lat. Już jako dziecko marzyłem o tym, aby w Wejherowie powstał prawdziwy klub bokserski – nie tylko jako miejsce treningu, ale także wychowania młodych ludzi. Sam trenowałem tutaj jako chłopiec pod okiem śp. pana Huberta Skrzypczaka. Z perspektywy czasu widzę, że był to dla mnie nie tylko sport, ale szkoła charakteru i odpowiedzialności.

Pan Hubert Skrzypczak, wejherowski medalista olimpijski, odegrał w pana życiu szczególną rolę?

Zdecydowanie tak. Był człowiekiem niezwykle skromnym, dobrym i mądrym. Najpierw trenował mnie jako dziecko, a po latach los pozwolił nam współpracować przy tworzeniu klubu. To było dla mnie ogromne wyróżnienie. Pan Hubert uczył nie tylko techniki bokserskiej, ale przede wszystkim szacunku do drugiego człowieka i do pracy.

Współpraca ta nie zaczęła się jednak od razu.

To prawda. Kiedy podjąłem decyzję o założeniu klubu, zwróciłem się do pana Huberta z prośbą o wsparcie. Początkowo odmówił. Dopiero później powiedział mi szczerze, że obawiał się, iż to tylko chwilowy zapał. Wcześniej w naszym mieście było kilka prób reaktywacji boksu, wszystkie niestety krótkotrwałe.

A jednak się udało.

Z Bożą pomocą. Mówię to bez wahania. Wierzę, że jeśli coś jest zgodne z wolą Bożą i człowiek wkłada w to całe serce, to Pan Bóg prowadzi nawet wtedy, gdy po ludzku wydaje się to niemożliwe. Oczywiście była to też ciężka praca, wyrzeczenia i wiele chwil zwątpienia.

Dziś klub, w którym jest pan trenerem, należy do czołówki w Polsce. Jak to możliwe w tak niewielkim mieście?

Czasem sam się nad tym zastanawiam. Jesteśmy małym klubem, ale tworzą go ludzie z wielkim sercem. Wierzę, że ktoś nad nami czuwa. To nie jest dzieło jednej osoby. To wspólnota trenerów, działaczy i zawodników. Każdy doклада swoją cegiełkę. Ja zawsze powtarzam, że jestem tylko jednym z wielu.

W klubie trenują również pana córki.

Tak, Julia i Oliwia. Osiągnęły już wiele sukcesów sportowych, z czego oczywiście jestem dumny. Ale nie medale są dla mnie najważniejsze. Najcenniejsze jest to, że potrafimy ze sobą rozmawiać i spędzać razem czas. Sport jest tylko narzędziem. Najważniejsze są relacje i wartości, które im przekazujemy.

Jest pan wobec nich wymagający?

Tak, czasem nawet zbyt. Ale robię to z miłości i troski. Dziękuję im za cierpliwość i wszystkie wyrzeczenia. Jeśli mogę, to publicznie chcę je przeprosić za chwile nadmiernej surowości.

Pełni pan funkcję wiceprzewodniczącego Rady Miasta Wejherowa. Jak postrzega pan tę rolę?

Jako służbę. Tak samo jak w sporcie. To dwie różne przestrzenie, ale wspólnym mianownikiem jest człowiek. W Radzie Miasta staram się pomagać mieszkańcom, słuchać ich problemów i być dla nich dostępny. Nie oczekuję za to wdzięczności ani rozgłosu. Wystarczy mi świadomość, że mogłem komuś realnie pomóc.

Czy czuje się pan spełniony?

Tak. Niezależnie od tego, jak potoczy się moje życie dalej, jestem wdzięczny za drogę, którą przeszedłem. Za ludzi, których spotkałem, i za doświadczenia, które mnie ukształtowały.

Na zakończenie zapytam o coś bardzo osobistego. Został pan dawcą szpiku.

Tak. Podczas jednej z akcji w Wejherowie oddałem wymaz dla DKMS. Okazało się, że mogę pomóc kilkunastoletniej dziewczynce. Dla mnie to był zaszczyt. Uważam, że jeśli możemy ratować czyjeś życie, nie wolno się wahać. Gdybym miał taką możliwość jeszcze raz, zrobiłbym to bez chwili zastanowienia.

Z czego jest pan dziś najbardziej dumny?

Z rodziny. Z żony, dzieci. Z ludzi, z którymi tworzę wspólnotę – w sporcie, w samorządzie, w życiu. I z tego, że staram się żyć uczciwie, w zgodzie z własnym sumieniem.

Dziękujemy za rozmowę.



WYPOCZYNEK I REGENERACJA W „UZDROWISKU IWONICZ” SA

Przyjeźdź do Iwonicza-Zdroju, miejsca z ponad 440-letnią tradycją leczniczą, gdzie tutejsze wody i klimat sprzyjają regeneracji ciała i ukojenia umysłu. Odzyskaj energię, wzmocnij organizm i odpocznij w otoczeniu beskidzkiej przyrody.

ZAPRASZAMY NA POBYTY:

- lecznicze
- turnusy rehabilitacyjne z dofinansowaniem PFRON
- regeneracyjno-wypoczynkowe
- hotelowe
- Aktywny Senior
- SPA & Wellness

LECZYMY SCHORZENIA:

- reumatologiczne,
 - ortopedyczno-urazowe,
 - układu nerwowego,
 - układu trawienia,
 - górnych dróg oddechowych
- oraz prowadzimy rehabilitację kobiet po mastektomii.



Informacje, rezerwacje:

tel. 13 430 87 80, 13 430 86 00 | e-mail: bok@uisa.pl

www.uzdrowisko-iwonicz.com.pl



UZDROWISKO
IWONICZ
Uzdrowiska Polskie



Iwoline to unikalne kosmetyki, produkowane przez „Uzdrowisko Iwonicz” SA, które powstały z inspiracji kuracjami w Iwoniczu-Zdroju. Ich unikatowe receptury na bazie iwoniczkiej soli i wody termalnej, wzbogacone są naturalnymi składnikami aktywnymi, zapewniającymi skórze skuteczną pielęgnację, regenerację i odżywienie.



NATURALNE
SKŁADY



PRODUKTY
WEGANSKIE



SÓL I WODA
IWONICKA

Zapraszamy do e-sklepu: www.iwoline.pl
i do kontaktu tel. 13 430 85 67



ŚWIĘTY DRUGIEGO PLANU

– Oratorium o Józefie z Nazaretu

Nie był niemym statystą.

Był człowiekiem, którego decyzje zmieniły losy świata.

Oratorium „Święty drugiego planu” to poruszająca muzyczna opowieść, która oddaje głos Józefowi z Nazaretu.

Choć w Ewangeliach nie wypowiada on ani jednego słowa, tutaj poznajemy historię widzianą jego oczami – od paraliżującego lęku i wewnętrznej walki w „Nocy pojedynku”, przez dramatyczną ucieczkę przed „Herodami”, aż po czułą codzienność ojca, który uczy Jezusa życia.

To dzieło o świętości ukrytej, ale kluczowej. Opowieść o męstwie, które rodzi się w ciszy, i o odwadze, by wziąć odpowiedzialność za Życie, nawet gdy plany się krzyżują.

Twórcy:

Słowa: Szymon Babuchowski

– poeta, który odarł Józefa z pomnikowości, pokazując jego ludzkie dylematy.

Muzyka: Marcin Styczeń

– kompozycje łączące tradycję oratoryjną z piosenką artystyczną, muzyką filmową i elementami rocka.

Aranżacje: Marcin Kuczewski.

Producent:



Pracownia św. Józefa
przy karmelitach Bosych w Lublinie



Na co zbieramy?

Oratorium jest napisane. Gotowe jest libretto i kompozycje na orkiestrę, solistów i chór.

Jako soliści wystąpią: **Helena Adwent, Basia Pospieszalska, Marcin Jajkiewicz i Marcin Styczeń**



Zeskanuj kod QR
i posłuchaj:

Noc pojedynku

*poruszającą pieśń
o wewnętrznej
walce św. Józefa*



Pomysłodawcą i producentem projektu jest **Fundacja Pracownia św. Józefa przy Karmelitach Bosych w Lublinie**.

Fundacja od lat promuje duchowość św. Józefa i wspiera inicjatywy artystyczne oraz duchowe inspirowane jego postacią.

Możesz stać się częścią tego dzieła

Trwa zbiórka środków na:

- o nagranie pełnej płyty oratorium (czerwiec 2026)
- o realizację koncertu premierowego (marzec 2027)
- o dalszą promocję projektu

Jeśli chcesz pomóc w powstaniu tego dzieła — zeskanuj telefonem poniższy kod QR i wesprzyj projekt na <https://zrzutka.pl/58pam2>



*Chcemy podziękować
każdemu
wspierającemu.
Informacje
na temat progów
wsparcia
i związanych
z nimi nagrodami
dostępne na stronie
naszej zbiórki:*



Dolącz do nas! Nie lękaj się!

Tak jak św. Józef otwórz serce na to dzieło. Razem stwórzmy coś, co zostanie z nami na lata.



Pracownia św. Józefa
przy karmelitach Bosych w Lublinie



*„Wobec siebie chcę postępować
jak sędzia, względem innych
jak dobra matka”*

św. Wincenty Pallotti

KULTURA SPOŁECZEŃSTWO

ODDECH BOGA



Maria Miduch

Pierwszy oddech człowieka był oddechem Stwórcy. Człowiek otrzymał coś od Najwyższego, coś Bożego. I dlatego żyje. To ten Boży oddech dał mu życie! Biblia nam powie o tym w następujący sposób: „Tchnął w jego [człowieka] nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Rdz 2, 7).

Tchnienie raz na zawsze zostaje połączone z życiem. Nie jakiegokolwiek tchnienie, ale to Boże tchnienie. Mogłoby się wydawać: jednorazowy akt łaski Stworzyciela. A jednak ciągle oddychamy, ciągle żyjemy. Boży dar się nie wyczerpał. Raz dany, jest dawany ciągle... On, Stwórca, stoi na początku mojego życia. Jest w nim także teraz. On nieustannie trzyma mnie przy życiu. A każdy mój wdech i wydech są nieuświadomionym świadectwem tego, że On jest, a ja jestem z Nim związana. Czy zdaję sobie z tego sprawę, czy też nie, jestem chodzącym świadectwem Tego, który powołał mnie do życia. Samo moje istnienie daje świadectwo o Stwórcy. Jest coś jeszcze, na co trzeba zwrócić uwagę. Może mi się wydawać, że oto oddech jest mój! Przecież to moje płuca, moja krew, moje mięśnie, no i to, co wydycham też jest przecież moje! Perspektywa biblijna jest inna... Nie moje, nie twoje, nie nasze, ale Jego... To Jego oddech jest nieustannie twoim życiem – czy sobie zdajesz z tego sprawę, czy nie. Żeby żyć, musisz oddychać. Musisz przyjąć ten oddech od Niego. Kiedyś rozmawiałam z pewnym francuskim zakonikiem. Człowiekiem, który – gdy o nim teraz myślę – wydaje mi się cały zatopiony w modlitwie. Modlitwa go przynikała. Wtedy jakoś nie zdawałam sobie z tego sprawy. Rozmawialiśmy, a ja na koniec tej rozmowy poprosiłam go o modlitwę za mnie. „Właśnie to robimy” – powiedział. Miałam wrażenie, że źle go zrozumiałam. Dopytywałam: „Co robimy?”. A on zupełnie naturalnie odparł: „Modlimy się razem”. Chwila... Myśmy tylko rozmawiali... Ja mówiłam, on też mówił... Gdzie tu modlitwa? A jednak dla niego to spotkanie, ta wymiana zdań były już modlitwą, on już w tej chwili się

modlił, chociaż był bardzo obecny, nie odleciał gdzieś w przestworza, nie wpadł w jakiś trans – był w stu procentach ze mną.

Innym razem rozmawiałam ze starym Żydem w Jerozolimie. Podczas naszej konwersacji od czasu do czasu zamykał oczy i wypowiadał szeptem modlitwę skierowaną do Najwyższego. Nie, to nie było na pokaz, on nawet pewnie nie bardzo zdawał sobie sprawę z tego, jak to wygląda z boku... Modlitwa była dla niego czymś tak naturalnym... Kiedy myślałam o tych dwóch osobach: francuskim zakonniku i rabinie z Jerozolimy, widzę, że można uczynić z modlitwy oddech. Mam zresztą przed oczami obraz wielu ludzi, którzy stanęli na mojej drodze, ucząc mnie czegoś o modlitwie. Można wprowadzić ją w swoje życie i uczynić z niej coś tak naturalnego, tak oczywistego jak oddychanie. Ale musimy pamiętać o jednym: to nigdy nie będzie mój oddech... On zawsze będzie pochodził od Najwyższego. Mnie się może wydawać, że coś inicjuję, ja zaczynam, zaszczytam Stwórcę tym, że poświęcam swój czas, ale to tylko złudzenie. Oddycham, bo On tchnął w moje nozdrza tchnienie życia. Modlę się, bo On zaczął do mnie mówić, On poruszył moje serce ochotą na spotkanie. Oddaję Mu to, co pierwotnie i tak jest Jego.

Fragment książki:
Maria Miduch,
Oddech Boga,
WAM, 2019.



Maria Miduch, doktor teologii biblijnej, kulturoznawca, wykładowca przedmiotów biblijnych w krakowskich seminariach duchownych, dyrektor Salezjańskiego Instytutu Teologicznego, autorka wielu książek o tematyce biblijnej

ŚWIĘCI PAŃSCY – BŁOGOSŁAWIONY WINCENTY KADŁUBEK



Szymon Giżyński

Niechaj znamienity szereg piewców znaczenia – dla polskiej tożsamości i kultury – *Kroniki dziejów ojczyustych* autorstwa błogosławionego Wincentego Kadłubka otworzy ks. kard. prymas Stefan Wyszyński, który pisał o *Kronice...* tak prosto i pięknie, iż „ma charakter wybitnie nauczycielski. Autor jej stawia sobie jako cel uczyć cnoty, zwłaszcza miłości do Ojczyzny, miłości własnego kraju, dziejów ojczyustych, zachęca do czynów rycerskich, do czynów wzniosłych... Czegoś równie gorącego i żarliwego nie znajdujemy w piśmiennictwie polskim, bodaj, że dopiero w kazaniach sejmowych Piotra Skargi. Jest to księga ciekawa, niezwykła, bo jest pełna jakiegoś przedziwnego optymizmu, jakiegoś głębokiego szacunku dla dziejów Narodu”.

Wtóruje księdzu prymasowi Wyszyńskiemu Joanna Wieliczka-Szarkowa w swym dziele *Co Polskę stanowi*, pisząc o Wincentym Kadłubku: „Kronikarz wprowadził [do umysłów i serc Polaków – przyp. S.G.] pojęcia Rzeczypospolitej – *respublica*, obywatela – *cives*, ojczy-



Bł. Wincenty Kadłubek (1208–1218)

foto: © Archidiecezja Krakowska

zny – *patria* oraz miłości ojczyzny – *amor patrie*. Miłość Ojczyzny była dla mistrza Kadłubka najważniejsza po miłości do Boga”. Dowodnie to podkreśla cytat z *Kroniki...*: „Czego podejmujemy się z miłości ojczyzny, miłością jest, nie szaleństwem, męstwem, nie zuchwałością; bo mocna jest miłość jak śmierć...”.

Na zdumiewającą roztropność i mądrość narodowej pedagogii bł. Wincentego Kadłubka wskazuje w I tomie swej pomnikowej *Historii Polski* profesor Andrzej Nowak, cytując Wincentego: „[...] Obawiam się, żebyśmy więcej, niż to jest słuszne, nie starali się podobać sobie samym [...]. Albowiem przymilnością wykarmia-

my głupotę, a mówieniem na przekór – roztropność; ganiący jednak niech będzie przyjazny i mądry; to błędy z miłością poprawi, to łając przypomni; niech pochopnie nie obszczekuje jak bezwstydną zjadliwość, która sęka w trzcinie poszukuje i dziury w całym; niech raczej pamięta zarówno o swoim, jak i o naszym człowieczeństwie, i o tym, że w ludzkim rozeznaniu nie ma nic doskonałego”. Nadto w innym miejscu prof. A. Nowak cytuje swoiste *credo* Kadłubka wyjęte z jego *Kroniki...*, iż kronikarz ma obowiązek: „Złote ojczyzny opiewać filary”, „nie lalki gliniane, lecz prawdziwe ojców wizerunki wydobywać z głębi zapomnienia”, „boskiego światła ragańce rozwiesić w zamku królewskim wśród wojennych zapasów”.

Jako końcowy akord wieńczący nasze rozważania niech wybrzmi fragment eseju Marka A. Cichockiego *Błogosławiony kłamczuch, czyli dlaczego musimy czy-*

rzadkiem państwa, nad zdradą i lojalnością obywatelską [...]. I jeszcze jedno: na kartach jego *Kroniki* pada kluczowe zdanie o tym, że tożsamość stanowi matkę wszelkich społeczności. Jest to w jego politycznej refleksji drogowskaz najważniejszy. Tożsamość urasta u Kadłubka do pojęcia politycznie nadrzędnego, bez którego nie możemy się obejść, co w przypadku polskiej kultury politycznej wydaje się ewidentne aż po czasy obecne. Do dzisiaj konsolidujemy się przede wszystkim przez naszą tożsamość, o którą spieramy się zawsze w sposób zasadniczy”.

Na sam koniec skromna uwaga od siebie. Z każdym stuleciem wzrasta niezbędność *Kroniki dziejów ojczy- stych* bł. Wincentego Kadłubka – jednocześnie testamentu i drogowskazu dla kolejnych pokoleń Polaków. I nasza wdzięczność, że był, czyli, że jest...



foto: © <http://www.szklanedomu.cystersi.pl/>

tać Kadłubka – opublikowanego w dwuroczniku „Teologia Polityczna” 2016/2017: „Dla politycznej refleksji w polskiej kulturze ten tekst pozostaje podstawowy. Znajdziemy tam namysł nad źródłem wspólnoty politycznej i rolą zła w polityce, nad siłą politycznych żywiołów przełamujących wszelkie ograniczenia prawa, nad kluczowym do dziś dla polskiej tradycji napięciem między kulturą wiecową, powiedzmy: demokratyczno-anarchiczną, a instytucjonalnym po-

Błogosławiony Wincenty Kadłubek (ok. 1150 – 8.03.1223) – pochodził z rodziny rycerskiej. Po latach nauki w szkole katedralnej w Krakowie studiował w Bolonii i Paryżu, osiągając rangę erudyty – na europejską miarę. Po powrocie do ojczyzny pozostawał w bliskim kręgu władców Polski: książąt Kazimierza Sprawiedliwego oraz jego syna i następcy – Leszka Białego. Pracował przy tym gorliwie i przykładowie jako duszpasterz archidiecezji krakowskiej, co zaowocowało zatwierdzeniem go na biskupa krakowskiego przez papieża Innocentego III w roku 1208. Był pierwszym biskupem w Polsce, który wprowadził obowiązek palenia wiecznego światła przed Najświętszym Sakramentem.

Po dziesięciu latach złożył jednak urząd i swe zasługi dla Ojczyzny i Kościoła – Bogu w ofierze. Wstąpił do zakonu cystersów, a drogę z Krakowa do furty klasztoru w Jędrzejowie przebył pieszo i boso. Pokornie zniósł ciężkie próby nowicjackiej ascezy i przebywał w jędrzejowskim klasztorze aż do śmierci. W 1764 roku papież Klemens XIII ogłosił Wincentego Kadłubka błogosławionym.

Niech ta skromna publikacja będzie dowodem kultu i wdzięczności Polaków dla błogosławionego Wincentego oraz pokorną prośbą o jego rychłą kanonizację.

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII, IX, X kadencji Sejmu RP z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997–1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku do 30 listopada 2021 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi; od 1 grudnia 2021 roku do 13 listopada 2023 roku wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego

ESPACE

URBANOWICZ



Monika Florek-Mostowska

Na tę przestrzeń czekaliśmy długo. Do niedawna oglądaliśmy obrazy, rzeźby i zdjęcia ks. Witolda Urbanowicza stłoczone w jego niewielkim paryskim mieszkaniu. Teraz wiele z nich znalazło dla siebie miejsce – swoisty *locus meditationis* – z którego przemawiają do głębi duszy.

Wyższe Seminarium Duchowne Księży Pallotynów w Ołtarzewie to najlepsze miejsce na stałą wystawę dzieł ks. Urbanowicza. Młodzi „adepti” kapłańskiego stanu mogą obcować ze sztuką. Widzą, że jest w niej prawda, która dotyka istoty wiary, człowieczeństwa i Boga. Malarstwo ks. Witolda nie jest tylko formą ekspresji artystycznej, lecz głęboką modlitwą, duchowym poszukiwaniem, które nie kończy się na ostatnim pociągnięciu pędzla. Jak mówi sam artysta, proces tworzenia to „modlitwa, homilia”. A w tej modlitwie jest coś niezwykłego, coś, co nie poddaje się łatwym definicjom. Krytyk sztuki Jan Wiktor Sienkiewicz opisuje dzieła ks. Witolda jako „nie do końca oszlifowane diamenty” – bo nie chodzi tu o efekt końcowy, ale o sam proces. To sztuka, która ma w sobie coś surowego, prawdziwego, a jednocześnie pełnego sensu. To diament, bez którego „obraz polskiego artystycznego Paryża byłby niepełny”. Nie chodzi o zewnętrzny blask, ale o wewnętrzną głębię, która kształtuje to, co na ze-



wnątrz. Każdy obraz, każda figura, każda rzeźba skrywa w sobie bogaty kod znaczeniowy, który wciąga widza w tajemnicę, w podróż do wnętrza siebie. Właśnie w tym sensie malarstwo ks. Witolda jest duchowym przewodnikiem, który nieustannie zaprasza do głębszego zrozumienia Boga, człowieka i świata. Nieżyjący już pisarz Paweł Huelle, który kiedyś popełnił tekst o sztuce ks. Urbanowicza, podkreślał, że „eksperymentowanie z barwami” wskazuje na radość z tworzenia, która nie zna granic. To radość, która nie tylko zdoła świat, ale także go przemienia, poszerza nasze widzenie. Kolory, które tworzy ks. Witold, są jak modlitwa – intensywne, pełne, głębokie. Nie chodzi o ucieczkę od rzeczywistości, ale o jej ukazanie w nowym, pełnym sensu świetle. To jak z modlitwą: nie jest ona ucieczką, ale wejściem w przestrzeń, w której wszystko nabiera innego wymiaru.

Dla ks. Witolda nie ma rozdziału między tym, co sakralne, a tym, co artystyczne. Tworzenie, malowanie, rzeźbienie – to rodzaj modlitwy, kontemplacji. „Piękno jest jakimś dowodem na istnienie Boga” – te słowa są kluczem do zrozumienia jego pracy. Każdy obraz, każda figura jest świadectwem tego, co widzi artysta w swoim sercu: Boga obecnego w pięknie stworzenia, w chwilach ciszy, w każdym pociągnięciu pędzla.



To malarstwo, które wymaga czegoś więcej niż tylko patrzenia.

W tym sensie jego sztuka jest sakralna w najgłębszym tego słowa znaczeniu. W nim nie ma miejsca na banał, na sztuczność. W jego rzeźbach, obrazach, figurach jest miejsce tylko na to, co prawdziwe, co autentyczne. I to właśnie sprawia, że jego prace mają w sobie coś więcej niż estetyczną przyjemność. One nie tylko pięknie wyglądają. One mówią. Mówią o Bogu, o człowieku, o wierze. Ks. Witold tworzy przestrzeń dla modlitwy i kontemplacji. Jego sztuka pozwala nam zatrzymać się, aby posłuchać cichych, ale głębokich słów, które niesie ze sobą każda linia, każdy gest, każda figura.

Anna Sobolewska, która zna twórczość ks. Witolda od lat, zauważa, że jego obrazy „noszą w sobie znamiona przesłania”. To przesłanie jest niewypowiedziane, ale widoczne w każdym szczególe: w subtelnych kontrastach kolorów, w światłocieniu, w przestrzeni, która jest zmysłowo doświadczana przez widza. Jego obrazy „wielobarwne, wielowymiarowe” ukazują coś, co wykracza poza nasze wyobrażenie o świecie. To malarstwo, które wymaga czegoś więcej niż tylko patrzenia. Ono wymaga od nas kontemplacji – prawdziwej, głębokiej modlitwy, która nie kończy się na „oglądaniu”, ale przenika w nasze serca.

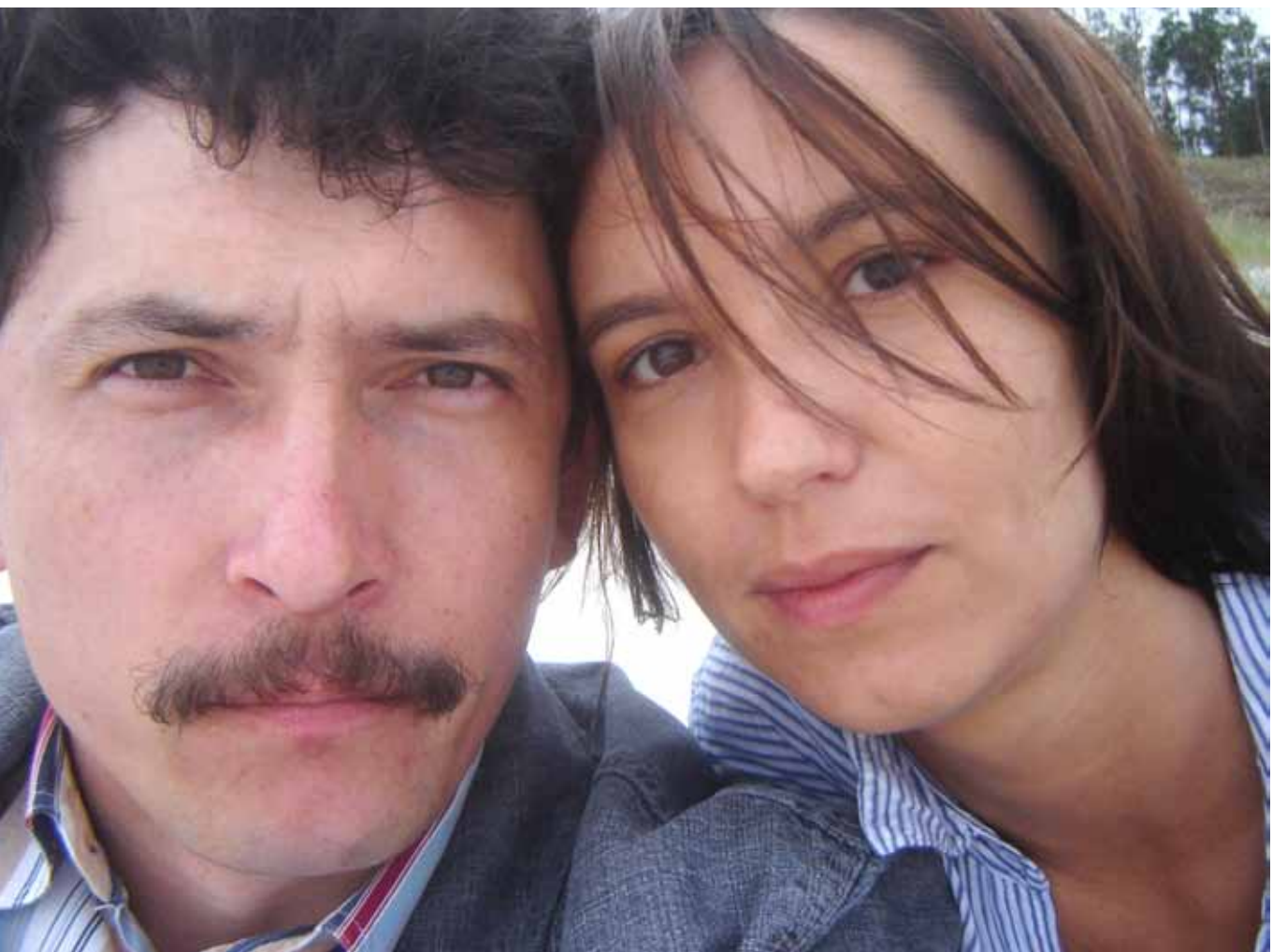
Prace ks. Urbanowicza są jak modlitwa, która nie kończy się na słowach, ale jest czynem, działaniem, które ma moc przemiany. To prawdziwa sztuka sakralna: sztuka, która nie tylko pokazuje, ale prowadzi, nie tylko mówi, ale pozwala nam zobaczyć. I to jest największy dar, który niesie ze sobą malarstwo Witolda Urbanowicza.

Może także inne paryskie dzieła, które jeszcze nie trafiły do Espace Urbanowicz, znajdą dla siebie odpowiednią przestrzeń? Artysta nie ma własnej pracowni. Maluje w swoim małym saloniku. Płótna, farby i inne materiały nawarstwiają się na stole do robienia witraży, który zajmuje niemal całą przestrzeń mieszkania. Powstają arcydzieła. Gdyby jeszcze temu procesowi mógł towarzyszyć komfort tworzenia we własnej pracowni, na którą ks. Witold Urbanowicz wciąż czeka...

foto: © Facebook – Fundacja Salvatti

Monika Florek-Mostowska, publicystka, teolog i wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od wielu lat jest związana zawodowo z Pallotyńską Fundacją Misyjną Salvatti.pl

ŻONO, NIGDY DO CIEBIE NIE WRÓCĘ!



„Prawda lub prawdomówność jest cnotą, która polega na tym, by okazywać się prawdziwym w swoich czynach, by mówić prawdę w swoich słowach” (Ósme Przykazanie – punkt 2468 *Katechizmu Kościoła Katolickiego*).

Małgorzata: Po trzech latach po odejściu męża do innej kobiety przypominałam sobie o Bogu. Miałam już za sobą dwuletni związek z innym mężczyzną. Byłam przygnieciona trudnościami z synem, który zniknął z domu i nie chciał mieć ze mną nic wspólnego. Stałam pod ścianą i waliłam głową w mur. Skończyły mi się pomysły na życie... To, że chcę wrócić do Boga, to była moja świadoma decyzja. Zaczęłam chodzić do kościoła, przystąpiłam do sakramentu spowiedzi świętej. Chciałam poznać Boga. Z ciekawością zaczęłam czytać Pismo Święte. Przez „przypadek” znalazłam w internecie informację o Wspólnocie Trudnych Małżeństw SYCHAR. Zostałam tam wysłuchana i otrzymałam wsparcie. Na spotkaniach ogniska prostowałam swoje myślenie na temat sakramentu małżeństwa, relacji z Panem Bogiem, z sobą samą i z mężem.

Cztery lata od naszego rozstania otrzymałam pozew rozwodowy, w którym Grzesz żądał rozwodu wyłącznie z jego winy. Był w nowym związku, potrzebował rozwodu na „już”. Myślał, że to tylko formalność. Rozmawiałam z wieloma księżmi i wierzącymi osobami świeckimi. W przeważającej większości słyszałam głosy, że powinnam zgodzić się na rozwód i złożyć wniosek do Sądu Biskupiego o stwierdzenie nieważności mojego małżeństwa.

Ostatecznie nie wyraziłam zgody na rozwód. Zaufałam Jezusowi. Brak zgody to była pewnego rodzaju „śmierć”, poddanie mojej woli Jego woli, w pełnej wolności i miłości, moja świadoma decyzja bycia wierną Bogu oraz danemu mężowi słowo w przysiędze małżeńskiej, bez względu na to, co zrobi mój mąż. Moja niezgoda nie była wymierzona przeciwko mężowi. Mówiłam o tym przed sądem na rozprawie.

Sąd orzekł separację z winy Grzesia. **Grzesz był wściekły, krzyczał na schodach w sądzie, że nigdy do mnie nie wróci.** Po wyroku mąż obraził się na mnie jeszcze bardziej i całkowicie uciął kontakt nie tylko ze mną, ale i z synem.

Grzegorz: Przez sześć lat nie byliśmy razem z powodu mojej decyzji o porzuceniu żony i syna oraz związania się z inną kobietą. W ciągu tych kilku lat byłem w trzech związkach, z których każdy kończył się katastrofą moralną, psychiczną i finansową. Po czterech latach od rozstania z żoną wystąpiłem do sądu o formalne orzeczenie naszego rozwodu. Pragnąłem tego, ponieważ mój stan prawny niekorzystnie wpływał na trwałość podejmowanych przeze mnie prób ułożenia sobie życia z jakąkolwiek kobietą. Zależało mi na rozwodzie, tym bardziej że ostatni związek przyniósł mi możliwość posiadania własnego domu z piękną działką poza miastem i realizowania nowych pasji.

W wyniku decyzji sądu orzeczono jednak separację.

Małgorzata: W czasie adoracji Najświętszego Sakramentu Tatuś – Bóg – pokazał mi, że tak samo jak mnie, czyli najbardziej na świecie, kocha również mojego męża, kobiety, z którymi on był po naszym rozstaniu, i każdego człowieka, bez wyjątku. Niezależnie od tego, jak daleko od Niego odszedł. Bóg kocha każdego i nigdy tej miłości nie cofa. Kocha, bo jest wierny sobie, nie ze względu na naszą dobroć. To doświadczenie zmieniło we mnie wszystko. Świat zewnętrzny był taki sam, ale ja byłam już inna. Wybaczenie mężowi przyszło automatycznie. Jakżebym mu mogła nie wybaczyć, skoro Bóg mi wybaczył? Jak mogłabym go nie kochać, skoro Bóg kocha go tak samo jak mnie, tak samo zapłacił za niego najwyższą ceną na krzyżu?

Grzegorz: Po burzliwym rozstaniu się z kobietą, z którą planowałem dalsze życie, spotkałem żonę w miejscu, w którym kompletnie się tego nie spodziewałem. Mój syn, tak jak ja, był na rybach. Siedział po drugiej stronie zbiornika wodnego. Zauważyłem, że po skończeniu wędkowania został sam. Zdecydowałem się więc pomóc mu wrócić do miasta. W tym czasie przyjechała po niego żona. W trakcie krótkiej rozmowy Małgosia powiedziała, że drzwi jej mieszkania są dla mnie otwarte. Wymieniliśmy się pozdrowieniami i wsiałem do samochodu, uznając, że nic tu po mnie. Złapałem za kluczyk w stacyjce i... jak grom z jasnego nieba spadło na mnie wypowiedziane przed chwilą zdanie żony, połączone z wewnętrznym, stanowczym głosem: „Wysiądź i zapytaj!“. Otworzyłem drzwi, podszedłem do stojącej obok Małgosia i z moich ust wydobyło się pytanie: „**Czy pozwolisz mi wrócić do siebie, do naszego małżeństwa?**“. Absolutnie nie zdawałem sobie wówczas sprawy z konsekwencji mojej próby.

Małgorzata: Powiedziałam Grzesiowi: „Drzwi w naszym domu są dla Ciebie otwarte“. Chodziło mi głównie o odbudowę jego relacji z synem. Nawet przez myśl mi nie przeszło, by proponować mu powrót. Ale na jego pytanie, czy może wrócić, odpowiedziałam: „tak“. **Nie miałam wątpliwości – ufałam Bogu, że On da nam siłę, by odbudować nasze małżeństwo.** Czytając Pismo Święte, natrafiłam na fragment o nierozzerwalności małżeństwa. Te słowa poruszyły każdą komórkę w moim ciele, nie spałam całą noc. Powiedziałam znajomym ze Wspólnoty Sychar, że Grzesz wraca, że Pan Bóg mi o tym powiedział. **Bóg uzdrawiał nasze małżeństwo.** Od sprawy rozwodowej nie widzieliśmy się przez półtora roku. Grzesz nie przychodził do syna, nie mieliśmy żadnego kontaktu.



Grzegorz: Na początku byłem przekonany, że wystarczy kilka romantycznych wieczorów, może trochę biżuterii oraz kwiatów i wszystko pójdzie po mojej myśli. Tymczasem moja żona postawiła mi twarde granice, które były dla mnie totalnie niezrozumiałe. Zapropo- nowała też wspólny wyjazd na wakacje z Sycharem. Spotkałem się tam po raz pierwszy z ludźmi ze wspól- noty. Byłem kompletnie zdezorientowany ich serdecz- nym przyjęciem. W miarę upływu czasu i budowania

relacji zmieniałem zdanie na temat tych wszystkich poranionych, ale niezwykle serdecznych ludzi i ku mo- jemu zdziwieniu zaczynałem utożsamiać się z nimi i z Sycharem.

Przełom nastąpił wkrótce, gdy po pierwszych w moim życiu rekolekcjach oraz przystąpieniu w ich trakcie do spowiedzi świętej spotkałem Boga żywego w Eucharystii. Podczas wieczornej Mszy św. przyjmo- wałem Chrystusa z rąk kapłana o nazwisku Anioł. Anioł podawał mi Zbawiciela, Boga żywego. Spotkanie to spowodowało całkowity przewrót w moim życiu – w myśleniu i w postrzeganiu rzeczywistości. Dozna- łem podczas niego Miłosierdzia Bożego, które zmyło mój ból, mój grzech i wypełniło wielką pustkę w moim sercu. **Doświadczyłem bezgranicznej Bożej miłości, która mnie uleczyła i dla której zdecydowałem się podążać drogą wyznaczoną przez Boga.** Pomimo tego, że nie znałem Jego prawdziwego oblicza i miałem myl- ne wyobrażenie o Kościele, powiedziałem: „Tak, powierzam Ci całego siebie i wszystko, co było, jest i będzie”. Moja droga wydawała mi się trudna i długa. Mozolnie i nieudolnie zmagalem się z własną pychą, nieprzebaczeniem i ułomnościami oraz granicami wyznaczonymi przez żonę. Bóg jednak był przy mnie, podtrzymywał mnie, gdy szedłem i podnosił, gdy upa- dałem. Sam nie dałbym rady odbudować właściwych relacji z żoną. Dano mi możliwość uzyskania wybacze- nia i pojednania się na nowo z żoną i z całą rodziną oraz rozpoczęcia wspólnego życia na zdrowych, Bożych zasadach miłości.

Małgorzata i Grzegorz: Od 10 lat znowu jesteśmy ra- zem. Nasze małżeństwo z Bożą pomocą zostało ura- towane. **Budujemy na nowo z Bogiem naszą rodzinę.** Również przed sądem świeckim zaświadczyliśmy o uratowaniu naszego małżeństwa – naszą decyzję o tworzeniu relacji małżeńskiej potwierdziliśmy, wno- sząc o zniesienie separacji. Sąd zniósł separację, jesteśmy nadal małżonkami w świetle prawa państwo- wego.

Świadcstwa Małgorzaty i Grzegorza

można posłuchać na stronie:

<https://sychar.org/swiadcstwo-malgosi>.

Więcej świadectw „Sycharków” na stronach:

<https://sychar.org>, <https://kryzys.org>,

<https://projekt.sychar.org>,

<https://ksiazki.sychar.org>

i w „Apostole”: <https://sychar.org/apostol>

BEYOND THE IMAGINATION

frater

Programy od 4 do 8 dni
Indywidualne podejście
Komfortowa podróż

Elastyczne programy
Grupy tylko do 7 osób
Prywatny pilot – kierowca

☎ 509 848 200

✉ prezes@frater.pl

PODRÓŻE SZYTE NA MIARĘ!

LAZUROWE WYBRZEŻE – TOSKANIA – SŁOWENIA – BAWARIA
AUSTRIA – SZWAJCARIA – LAPONIA – NORWEGIA – FINLANDIA
SZWECJA – WYSPY OWCZE i wiele innych kierunków...



VIP NANO
TOURS

Biuro Turystyczno-Pielgrzymkowe FRATER
ul. Dworcowa 18, Bydgoszcz



MIĘDZY WIARĄ A NAUKĄ

WEDŁUG ŚWIĘTEGO

JANA PAWŁA II



Jerzy Detyna

„Nie można zatem rozdzielać wiary i rozumu, nie pozabawiając człowieka możliwości właściwego poznania samego siebie, świata i Boga. Nie ma więc powodu do jakiegokolwiek rywalizacji między rozumem a wiarą: rzeczywistości te wzajemnie się przenikają, każda zaś ma własną przestrzeń, w której się realizuje. [...] W Bogu znajduje się początek wszystkich rzeczy, w Nim mieszka pełnia tajemnicy i to stanowi Jego chwałę; człowiek ma zadanie badać rozumem prawdę i na tym polega jego godność. [...] Pragnienie poznania jest tak wielkie i rozbudza takie energie, że ludzkie serce, choć natrafia na nieprzekraczalną granicę, tęskni za nieskończonym bogactwem ukrytym poza nią, przeczuwa bowiem, że w nim zawarta jest wyczerpująca odpowiedź na każde dotąd nie rozstrzygnięte pytanie” (św. Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, 1998).

Kiedy kilkanaście lat temu zostałem zaproszony do współpracy przez redakcję „Apostoła Miłosierdzia Bożego”, ogromnie się ucieszyłem. To był dla mnie zaszczyt, ale jednocześnie wyzwanie. Kiedy ks. Jarosław Rodzik (redaktor naczelny) zaproponował mi redagowanie cyklu „Między wiarą a wiedzą”, moja radość była jeszcze większa. Ten obszar był mi szczególnie bliski, gdyż byłem wtedy po gruntownej lekturze pism św. Jana Pawła II, które były poświęcone właśnie tej tematyce. Dlatego też po kilkunastu latach współpracy chciałem poprzez ten krótki artykuł wrócić właściwie do początku, do istoty całego cyklu moich felietonów.



Relacja między wiarą a nauką stanowi jeden z najważniejszych wątków w intelektualnym dziedzictwie św. Jana Pawła II. Papież, który łączył doświadczenie filozofa, teologa i humanisty, wielokrotnie podkreślał, że konflikt między tymi dwoma obszarami ludzkiego poznania jest w dużej mierze konstruktem kulturowym, a nie rzeczywistą koniecznością. W jego ujęciu wiara i rozum są komplementarnymi drogami prowadzącymi do prawdy, a ich współpraca jest warunkiem integralnego rozwoju człowieka, kultury i cywilizacji.



„Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”

Najpełniejszym wyrazem tej refleksji jest encyklika *Fides et ratio* (1998), w której Jan Paweł II przedstawił swoją antropologię poznawczą, a także liczne przemówienia do Papieskiej Akademii Nauk (1979–2003), w których analizował rolę nauki we współczesnym świecie. Papież nie tylko bronił autonomii nauki, ale również wskazywał na konieczność jej zakorzenienia w etyce i filozofii, aby uniknąć redukcjonizmu i instrumentalizacji człowieka.

W encyklice *Fides et ratio* Jan Paweł II stwierdza, że „wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”. Metafora ta stanowi klucz do zrozumienia jego stanowiska: człowiek jest istotą poszukującą sensu, a sensu nie da się wyprowadzić wyłącznie z danych empirycznych. Rozum umożliwia analizę świata, natomiast wiara otwiera na wymiar transcendencji.

Papież odrzucał zarówno fideizm, który pomniejsza rolę rozumu, jak i racjonalizm, który redukuje rzeczywistość do tego, co mierzalne i empiryczne. Oba stanowiska uważał za deformacje ludzkiego poznania. W jego ujęciu pełnia prawdy dostępna jest jedynie

wtedy, gdy oba porządki – naturalny i nadprzyrodzony – współpracują. Jan Paweł II podkreślał wielokrotnie, że człowiek jest istotą zdolną do poznania prawdy, a nie jedynie do konstruowania użytecznych modeli rzeczywistości. W tym sensie papież sprzeciwiał się postmodernistycznym tendencjom relatywizującym prawdę oraz redukującym ją do subiektywnych narracji. Wiara i rozum, działając wspólnie, umożliwiają dotarcie do prawdy obiektywnej, która ma charakter zarówno metafizyczny, jak i moralny.

Święty Jan Paweł II traktuje w swoim dziedzictwie naukę jako jedno z najważniejszych osiągnięć ludzkiego ducha. W przemówieniach do Papieskiej Akademii Nauk podkreślał, że badania naukowe są formą poszukiwania prawdy, a prawda – niezależnie od tego, czy odkrywana jest przez fizyka, biologa czy teologa – ma jedno źródło. Papież bronił autonomii nauki, wskazując, że Kościół nie rości sobie prawa do ingerowania w metodologię badań. Jednocześnie przypominał, że nauka nie jest neutralna aksjologicznie: jej zastosowania mogą służyć zarówno dobru, jak i destrukcji. Dlatego konieczne jest zakorzenienie badań w etyce i antropologii, które chronią przed redukcjoni-

zmem i instrumentalizacją człowieka. W tym kontekście Jan Paweł II często przywoływał przykłady nadużyć nauki w XX wieku – od eksperymentów totalitarnych po zagrożenia związane z technicyzacją życia. Nauka pozbawiona refleksji moralnej może stać się narzędziem opresji, natomiast nauka zakorzeniona w wartościach staje się siłą humanizacji. Papież podkreślał również, że nauka rozwija się dzięki odwadze intelektualnej i pokorze wobec rzeczywistości. Te dwie postawy – odwaga i pokora – są także fundamentem wiary. W tym sensie nauka i wiara nie tylko nie stoją w sprzeczności, ale wyrastają z podobnej postawy egzystencjalnej: uznania, że świat jest racjonalny i poznawalny.

Choć Jan Paweł II bronił autonomii nauki, jednocześnie wskazywał, że wiara wnosi do ludzkiego poznania perspektywę, której nauka nie jest w stanie zapewnić. Nauka odpowiada na pytanie „jak?”, natomiast wiara – „dlaczego?”. Nauka opisuje mechanizmy świata, ale nie wyjaśnia sensu istnienia, celu życia, wartości dobra i zła. Papież podkreślał, że człowiek jest istotą poszukującą sensu, a sens nie jest kategorią empiryczną. Dlatego potrzebujemy obu porządków – naukowego i duchowego. Wiara nie zastępuje nauki, lecz ją dopełnia, wskazując na ostateczny fundament rzeczywistości. W tym kontekście Jan Paweł II w swoich pismach odwołuje się do tradycji filozofii klasycznej, zwłaszcza do św. Tomasza z Akwinu, który wskazywał na harmonię między prawdami rozumu i prawdami objawionymi. Papież podkreślał, że Objawienie nie znosi rozumu, lecz go oczyszcza i ukierunkowuje, chroniąc przed błędami wynikającymi z ograniczeń ludzkiego poznania.

Jan Paweł II wielokrotnie w swoich wypowiedziach i pismach odnosił się do historycznych napięć między Kościołem a nauką, zwłaszcza do sprawy Galileusza. W 1992 roku, po wieloletnich pracach komisji badawczej, papież oficjalnie uznał błędy popełnione przez ludzi Kościoła w XVII wieku. Ten gest miał znaczenie symboliczne, ale bardzo ważne: pokazywał, że Kościół nie boi się prawdy naukowej i potrafi krytycznie spojrzeć na własną historię. Papież podkreślał, że konflikty między wiarą a nauką wynikają najczęściej z przekroczenia kompetencji jednej ze stron: gdy nauka próbuje wypowiadać się o kwestiach metafizycznych lub gdy religia próbuje ingerować w metodologię naukową. Współczesne konflikty – dotyczące bioetyki, genetyki, ekologii czy technologii – papież proponował rozwiązywać poprzez dialog interdyscyplinarny, w którym naukowcy, filozofowie i teologowie wspólnie poszukują rozwiązań służących człowiekowi.

Jednym z kluczowych elementów papieskiego nauczania jest przekonanie, że etyka jest właśnie tym, co stanowi pomost między wiarą a nauką. Nauka daje możliwości, ale nie mówi, jak z nich korzystać. Wiara i filozofia dostarczają kryteriów moralnych, które pozwalają ocenić konsekwencje działań technologicznych. Jan Paweł II szczególnie podkreślał znaczenie etyki w kontekście badań nad życiem ludzkim, inżynierii genetycznej, medycyny reprodukcyjnej czy ochrony środowiska. Wskazywał, że postęp naukowy musi iść w parze z odpowiedzialnością moralną. Papież zauważał również, że etyka nie jest zewnętrznym ograniczeniem nakładanym na naukę, lecz jej wewnętrznym wymiarem. Nauka, która ignoruje pytania o dobro człowieka, traci swój humanistyczny charakter i staje się techniką pozbawioną celu.

W ujęciu św. Jana Pawła II zarówno wiara, jak i nauka mają jeden cel: służyć człowiekowi i jego integralnemu rozwojowi. Nauka rozwija świat materialny, wiara – duchowy. Obie razem tworzą pełny obraz człowieka jako istoty cielesno-duchowej. Papież wielokrotnie podkreślał, że prawdziwy postęp nie polega jedynie na wzroście wiedzy czy technologii, lecz na wzroście mądrości, odpowiedzialności i solidarności. Nauka bez wartości może prowadzić do dehumanizacji, a wiara bez rozumu – do fanatyzmu. Dopiero ich współpraca tworzy kulturę życia, dialogu i pokoju.

Literatura źródłowa i uzupełniająca:

Jan Paweł II, *Fides et ratio*, 1998; Jan Paweł II, *Evangelium Vitae*, 1995; Jan Paweł II, Przemówienia do Papieskiej Akademii Nauk (1979–2003); Jan Paweł II, Przemówienie z okazji ogłoszenia wyników prac Komisji ds. Galileusza, 1992; Michał Heller, *Bóg i nauka. Moje dwie drogi do jednego celu*, Kraków 2020; Tadeusz Styczeń, *Wolność w prawdzie. Antropologia Jana Pawła II*, Lublin 2013; George Weigel, *Świadek nadziei. Biografia Papieża Jana Pawła II*, Kraków 2002; Tadeusz Sierotowicz, *Nauka a wiara – przestrzeń dialogu. Obrazy świata jako przestrzeń dialogu pomiędzy nauką i wiarą*, Tarnów 1997.

foto: © L'Osservatore Romano,
Public domain, Wikimedia Commons
foto: © Pexels/Frank Cone

prof. Jerzy Detyna, pracuje w Katedrze Mechaniki, Inżynierii Materiałowej i Biomedycznej na Politechnice Wrocławskiej. Jest członkiem wielu towarzystw naukowych w Polsce i za granicą. Związany z redakcją „Apostoła” od 2012 roku



Maj-Max Group od 25 lat wspiera parafie w pracach remontowych, konserwacyjnych i zabezpieczających. Przez ćwierć wieku zrealizowaliśmy ponad 400 obiektów – wiemy, jak prowadzić prace tak, by nie zakłócać rytmu życia parafii.

Najczęściej wspieramy parafie i zarządców obiektów sakralnych w zakresie:

- prac wewnątrz obiektów: robót budowlano –malarskich, napraw i prac prowadzonych etapowo z ochroną stref i wyposażenia,
- prac na wysokości z użyciem podnośników koszowych do trudno dostępnych miejsc,
- elewacji: mycia, odgrzybiania, konserwacji, impregnacji i zabezpieczeń powierzchni,
- dachów: napraw pokryć, obróbek blacharskich, rynien, uszczelnień i odwodnień, izolacji i ociepleń (w tym natrysku piany PUR) oraz prac przeciwwilgociowych i zabezpieczających,
- robót demontażowych i rozbiórkowych – z pełną organizacją stref bezpieczeństwa i uporządkowaniem terenu.

Dlaczego współpraca z Maj-Max Group jest komfortowa dla parafii?

- 25 lat praktyki i sprawdzone procedury na obiektach użytkowanych,
- ponad 400 realizacji w środowisku sakralnym,
- nacisk na bezpieczeństwo: oznakowanie, wygradzenia, plan robót i czysty plac budowy,
- terminowość i porządek – minimalizujemy uciążliwość dla wiernych i otoczenia,
- transparentne ustalenia: zakres, etapy, harmonogram i stały kontakt do koordynatora.

Maj-Max Group Sp. z o.o.
Aleja Kraśnicka 31/502
20-718 Lublin
kom. 509 293 263
m.maj@majmax.pl | www.majmax.pl

JESZCZE O DOBRYM PASTERZU



ks. Paweł Szczepaniak

Mam w pamięci widok wiszącej nad łóżkiem mojej prababci, nazywanej w naszej rodzinie po prostu Babcią Starszą, postaci Chrystusa Dobrego Pasterza. Oleodruk, może nie najwyższej klasy artystycznej, lekko już wyblakły, o dziwnych barwach, przy którym każdego wieczoru gromadziła się rodzina na wspólnej modlitwie.

Babcia Starsza, urodzona w 1900 roku, przeżyła niemal całe burzliwe stulecie: dwie wojny światowe, biedę, strach i odbudowywanie codzienności od nowa. Ten obraz Dobrego Pasterza był chyba dla niej niemyym świadkiem historii, znakiem, że nawet, gdy świat się wali, ktoś prowadzi dalej. Jezus w jasnej szacie z purpurowym płaszczem, z maleńką owcą na kolanach, zamyślony, patrzył łagodnie w naszą stronę, znając nasze imiona i troski dnia codziennego. Dla mnie był to pierwszy „obraz teologii” – prosty, ciepły, bliski. Patrząc dziś na surowe, naznaczone cierpieniem obrazy Siegera Ködera, widzę, że choć język sztuki jest inny, przesłanie pozostaje to samo: Dobry Pasterz idzie przez historię razem z człowiekiem – także przez wojnę, lęk i stratę.

Nie tak dawno archeolodzy odkryli w nekropolii Hisardere, nieopodal dzisiejszego Iznik, starożytnej Nicei, w grobowcu z III wieku fresk przedstawiający młodego Chrystusa niosącego na ramionach owcę. Nie jest to jeszcze majestatyczny Pantokrator znany z bizantyjskich mozaik. To Jezus bliski codzienności, wpisany w język wizji spokojnego oddania się szukającemu człowieka Bogu. Obok idyllicznych motywów



Bartolomé Esteban Murillo, Dobry Pasterz
foto: © Bartolomé Esteban Murillo, Public domain,
Wikimedia Commons

pogańskich pojawia się symbol chrześcijański – znak czasu przejścia, rodzenia się nowej wiary. Dobry Pasterz staje się tu obrazem nadziei silniejszej niż śmierć.

Kilka wieków później temat ten powraca z nową czułością w malarstwie barokowym. Bartolomé Esteban Murillo przedstawia Dobrego Pasterza jako dziecko. W wersji przechowywanej dziś w Museo del Prado w Madrycie Jezus ma zaledwie kilka lat. Siedzi pośród ruin i zieleni, jedną ręką obejmuje zagubioną owcę,

drugą opiera na pasterskim kij. Jego spojrzenie jest łagodne, niemal zamyślane. To obraz przeznaczony do modlitwy, do kontemplacji. Murillo ukazuje Boga, który nie przeraża, ale przyciąga dziecięcą dobrocią. Nic dziwnego, że obrazy te były masowo reprodukowane na dewocyjnych obrazkach, trafiając do domów zwykłych ludzi – podobnie jak oleodruk z pokoju mojej prababci.

Ten sam obraz wracał do nas także w dzieciństwie, na katechezie. Pamiętam lekcje religii prowadzone przez siostrę zakonną Teresę Vogt, wieloletnią katechetkę w ówczesnej Szkole Podstawowej nr 2 im. Królowej Jadwigi w Sieradzu, oraz przez panią Marię, katechetkę o ciepłym, spokojnym głosie i niezwykłym uśmiechu. W ciągu roku za dobrze wykonane zadanie lub poprowadzenie modlitwy dawały nam w nagrodę obrazki, wśród nich ten z Dobrym Pasterzem. Jezus w jasnej szacie, z owcą na ramionach, otoczony stadem w zielonym pięknym krajobrazie. Czasem Chrystus był ukazany jako ten, który puka do drzwi. To były proste, niewielkie obrazki, czasem może zakrawające na religijny kicz lat dziewięćdziesiątych. Ale te wizurunki – tak bardzo „szkolne” i zwyczajne – zostały w pamięci na całe życie. To obraz Jezusa czuwającego, godnego zaufania, który kocha, szuka, puka do drzwi serca, czekając na zaproszenie.

Zupełnie innym językiem przemawia Sieger Köder – niemiecki kapłan i artysta XX wieku, naznaczony doświadczeniem wojny i ludzkiego cierpienia. Jego *Dobry Pasterz* jest surowy i ekspresyjny. Ogromne, jaśniejące słońce – znak Boga żywego – przenika cały krajobraz, przemieniając kolory ziemi i nieba. Dobry Pasterz idzie po wzgórzach koloru krwi i pustki, zostawiając ciężkie ślady swoich kroków. Miłość kosztuje.

Na ramionach niesie odnalezioną owcę. Jezus patrzy na nią z czułością, a ona – z zamkniętymi oczami – pozwala się nieść i wtula się w Chrystusa. To obraz głębszej ufności i radości przebaczenia. Köder pokazuje, że Chrystus nie unika mroku ludzkiego doświadczenia, lecz wchodzi w niego, by nikt się nie zgubił. Dobry Pasterz jest tu tym, który bierze na siebie nasze rany i idzie dalej. Wokół grupa biesiadników weselnym uczestniczy w radości odnalezienia. Święty Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* pisał: „Miłość taka zdolna jest do pochylenia się nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem. Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i dowartościowany”.

Sztuka, od katakumb po współczesność, nie przestaje opowiadać tej samej historii: o Bogu, który szuka, który nie rezygnuje, który zostaje na nocnym czuwaniu. I może dlatego obrazy Dobrego Pasterza tak często wisiały – i wciąż wiszą – w sypialniach, nad łóżkami, w miejscach, gdzie w ciszy serca pragniemy

poczuć Jego dotyk. Bo dobrze jest zasypiać pod spojrzeniem Tego, który naprawdę czuwa.

Obraz z pokoju Babci Starszej i dzieło Siegera Ködera spotykają się w jednym punkcie. Choć dzieli je niemal całe stulecie, różni język, kolor i wrażliwość, to oba mówią o tej samej prawdzie: Dobry Pasterz przechodzi przez historię razem z człowiekiem. Prababcia, która przyszła na świat w 1900 roku, przeżyła dwie wojny, głód, niepewność i długie lata odbudowywania życia. Jej wiara była cicha, codzienna, bez wielkich teologicznych słów, wyrażona w wieczornej modlitwie pod obrazem, który dawał poczucie bezpieczeństwa. Köder maluje świat poraniony, niespokojny, naznaczony krzykiem XX wieku, który niestety wciąż trwa, mimo iż ludzkość w pełni weszła w XXI wiek. A jednak oba dzieła, i prosty oleodruk, i ekspresyjny współczesny obraz, prowadzą do tego samego spojrzenia Jezusa, który nigdy nie odwraca wzroku.

Może dlatego ten motyw powraca wciąż na nowo: we freskach katakumb, w barokowych płótnach, w ekspresji sztuki współczesnej, w prostych drukach szkolnych i w oleodruku nad łóżkiem Babci Starszej. Każde pokolenie potrzebuje przecież swojego obrazu Dobrego Pasterza. I dobrze wiedzieć, że gdy gasną



Sieger Köder, Dobry Pasterz

foto: © <https://famvin.org/en/2019/05/12/imagery-of-the-good-shepherd/>

światła, gdy dzień się kończy, gdy historia staje się trudna – On wciąż czuwa. Nie jako daleki władca, lecz jako Pasterz, który niesie na sobie zagubioną owcę.

ks. kan. dr **Paweł Szczepaniak**, teolog, historyk sztuki. Proboszcz parafii św. Rocha w Rawennie, dyrektor Archiwum Archidiecezji Ravenna-Cervai. Członek Komisji ds. Sztuki Sakralnej Archidiecezji Ravenna-Cervai

MATKA PŁACZĄCA POLSKIMI ŁZAMI



Joanna Ordon

**„Matko o twarzy jak Polska ziemia czarnej.
Matko o twarzy jak Polska ziemia znaczonej
bliznami.
Do serca swego jak syna nas przygnanij.
Królowo nasza, Tarczo Obronna, módl się za nami”.**

Te słowa znanej pieśni płyną wielokrotnie z ust i serc wiernych, licznie przybywających do sanktuarium na Jasnej Górze. Szczególny wizerunek Pani Jasnogórskiej przyciąga rzesze pielgrzymów pragnących zawierzyć siebie i bliskich Matce Jezusa. Wśród wielu tytułów, jakimi nazywany jest ten wizerunek, pojawia się określenie „Czarna Madonna”, a to za przyczyną ciemnej karnacji twarzy powstałej wskutek nałożenia wielu warstw wernisku, pociemniałego przez wieki.

Na pełnym majestatu i powagi obliczu Królowej Polski widnieją też charakterystyczne rysy, znamię po barbarzyńskim akcie agresji na obraz, którego konsekwencją było jego okaleczenie. Ślady po cięciach zadanych mieczem, odtworzone i podkreślone kolorem, znajdują wyraźne powiązanie z bolesną historią Polski zapisaną na przestrzeni dziejów „krwią i blizną”. Jasna Góra często była tym ostatnim przyczółkiem dającym siłę i podtrzymującym nadzieję w narodzie polskim, w czasach zaborów bądź okupacji, w czasie wojen i bitew, gdy Polski nie było na mapach lub kolejny raz musiała podnosić się jak Feniks z popiołów. Zatroskane jest to oblicze Maryi, tak jak zatroskane jest Jej serce o każdego z nas. Ten cudowny obraz wpisuje się w pewien ikonograficzny kanon określany mianem Hodegetria, co oznacza Tę, która prowadzi i wskazuje drogę do Jezusa i to, że nie Maryja, lecz Jej Syn jest najważniejszy.

W moim przedstawieniu przybliżam i umieszczam w kadrze tylko twarz Najświętszej Matki, wzorując się ściśle na oryginale ikony, co pozwala na wyeksponowanie dwóch symbolicznych tęg i skupienie się na ukierunkowanym przekazie. Biel i czerwień zaimplementowane w ten sposób, a funkcjonujące jako barwy narodowe, mają swoje korzenie w heraldyce. Kolor bieli jest utożsamiany z czystością, szlachetnością, pokorą, dobrem i lojalnością, natomiast czerwień



oznacza odwagę, waleczność, ofiarę, przelaną krew, a także miłość, dzielność i poświęcenie, dostojność władców. Zanim powstał obraz „Matki płaczącej polskimi łzami”, wcześniej namalowałam obraz „Miriam płaczącej niebieskimi łzami” – matki płaczącej nad losem dzieci błądzących po drogach życia i pogrążonych w chaosie. A my, dzieci narodu polskiego, czy czasem nie odcinamy się od korzeni, nie odwracamy od historii, nie odchodzimy od wiary, nie rezygnujemy z polskości i nie zatracamy narodowej tożsamości? Jeśli to ma miejsce, jeśli to się wydarza, to Ona, Pani Jasnogórska, nasza Matka, płacze polskimi łzami z tymi, którzy płaczą, którzy się pod Jej opiekę oddają, którzy Ją o przyczynę proszą. „Dziś wróg z ukrycia i bez pancerza w serca uderza...” – brzmia dalsze słowa cytowanej na początku pieśni. I może warto pochylić się nad pytaniem w kontekście homilii wygłoszonej przez św. Jana Pawła II na błoniach jasnogórskich: „Jak dziś bije serce Narodu w sercu Matki?”.

Drugim odniesieniem będzie nawiązanie do cudownych zjawisk, płaczących rzeźb i obrazów z wizerunkiem Maryi. Należy tu wymienić objawienia uznane przez Kościół za nadprzyrodzone, obejmujące orędzia i cud „płaczącej” figury w Akita oraz „płaczącej” płaskorzeźby w Syrakuzach, gdzie papież Jan Paweł II, podczas konsekracji sanktuarium, uczył: „Te łzy Maryi należą do porządku znaków [...]. Matka płacze wówczas, kiedy dzieciom zagraża jakiegokolwiek zło, duchowe czy fizyczne”. Także w Polsce, 3 lipca 1949 roku, miał miejsce „Cud lubelski”. W archikatedrze lubelskiej zauważono łzy na obrazie Matki Bożej Częstochowskiej. Z relacji naocznych świadków wiadomo, że była to spływająca po twarzy ciecz w kolorze krwi, ale nie ustalono składu próbki, gdyż komisja powołana do zdiagnozowania nadzwyczajnego zjawiska zaniechała wówczas szczegółowych badań, a to nie pozwoliło na zweryfikowanie cudu. Najstarszy na Zachodzie „cud łez” pochodzi z miasteczka Trevi, nieco późniejszy z Treviglio i tamtejszy obraz „Matka Boża z Dzieciątkiem” jako pierwszy w historii otrzymał tytuł *Madonna delle Lacrime* – „Matka Boża Płacząca”.

Pytanie papieża Piusa XII: „Czy ludzie rozumieją tajemnicę tych łez?” wciąż odzywa się echem, gdy docierają coraz częściej wieści o takich spektakularnych zjawiskach. Teologia naucza, aby łzy Maryi odczytywać w wymiarze eschatologicznym – „strumienie łez” jako manifestacja chwały Bożej. Ale są one też znakiem wyraźnie ostrzegawczym: Maryja roniąca łzy prosi ludzkość o nawrócenie, pokutę i modlitwy wynagradzające.

Po więcej treści w tej delikatnej materii, jaką są łzy Maryi, odsyłam szanownego czytelnika do ciekawego artykułu, który ukazał się w magazynie „Niedziela” pt. *Bóg i Historia – Śladami „łez” Matki Bożej*, napisanego przez Wincentego Łaszewskiego – mariologa, pisarza i tłumacza oraz międzynarodowy autorytet w temacie objawień.

„Matko, błagamy, w czas niespokojny
Broń nas od wojny, wierzymy, zwyciężysz
jeszcze raz”.

W tekście wykorzystano fragmenty pieśni religijnej pt. *Matko o twarzy jak Polska ziemia czarnej* (znanej też jako *Tarcho Obronna*) autorstwa Krystyny Rzucidło, czasami wskazywanej jako Krystyna Żak. Ponadto oparto się na informacjach zawartych m.in. w artykule Wincentego Łaszewskiego: *Bóg i Historia – Śladami „łez” Matki Bożej*, „Niedziela”, 1/2023.

Joanna Ordon Art [fb Inst]

„BRAMA ŚWIATŁA I POKOJU” W SZWECJI

Bogusław Olszonowicz



Ołtarz z tabernakulum adoracyjnym – kaplica MB, Szwecja
foto: © Drapikowski Studio

Ojciec Wiesław Badan OMI od ponad 25 lat pracuje w Szwecji i aktualnie jest proboszczem parafii w Kristianstad, której patronuje Matka Boża – Matka Kościoła. 3 stycznia 2026 roku świątynia ta została uroczystie konsekrowana przez kardynała Sztokholmu Andersa Arborelius OCD, który także poświęcił oryginalny ołtarz adoracji „Brama Światła i Pokoju”, kościół zaś został włączony do międzynarodowego apostołstwa adoracji Najświętszego Sakramentu w intencji pokoju, realizowanego przez Stowarzyszenie „Comunita Regina della Pace” jako „Gwiazda na Płaszczu Maryi Królowej Pokoju”.

Kiedy przed laty podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej o. Wiesław Badan OMI wszedł na modlitwę do kaplicy przy IV stacji Drogi Krzyżowej przy Via Dolorosa w Jerozolimie, zachwyił się ciszą tego miejsca, a także wyjątkowym ołtarzem adoracji. Wrażenie to sprawiło, że w sercu ojca Wiesława pojawiło się pragnienie, by podobny ołtarz powstał w Szwecji, w jego parafii. Po powrocie z pielgrzymki dowiedział się, że ołtarz przed, którym modlił się w Ziemi Świętej, to „Tryptyk Jerozolimski”, wykonany w Polsce, w gdańskiej pracowni DRAPIKOWSKI STUDIO, a kaplica IV stacji Drogi Krzyżowej przy Via Dolorosa jest pierwszym z planowanych dwunastu Świątowych Centrów Modlitwy o Pokój, wpisującym się w misję prowadzoną przez Stowarzyszenie „Comunita Regina della Pace”.

„Gdy w 2022 roku ojciec Wiesław nawiązał kontakt z naszą pracownią – wspomina Mariusz Drapikowski, wiceprezes Stowarzyszenia „Comunita Regina della Pace”, a zarazem prezydent zespołu projektowego DRAPIKOWSKI STUDIO – wyraził prośbę, aby zaprojektować w podobnym stylu, jak jerozolimski, ołtarz do kościoła, gdzie jest proboszczem”. „Podczas tej rozmowy okazało się – dodaje Kamil Drapikowski, artysta rzeźbiarz, współprojektant realizacji tworzonych w gdańskiej pracowni – że był to czas generalnego remontu budynku kościoła w Kristianstad, co umożliwiło nam zaprojektowanie nie tylko ołtarza, ale utrzymanego w jednolitym stylu wyposażenia wnętrza świątyni”.

Niebawem też przystąpiono do projektowania ołtarza adoracji, ołtarza eucharystycznego i stacji drogi krzyżowej. Ojciec Wiesław Badan na każdym etapie tej realizacji konsultował z Mariuszem i Kamilem Drapikowskimi kolejne szczegóły, by – jak podkreślano – dzieło to miało charakter swoistej ikony, którą się pisze, by następnie odczytywać zawartą w nim modlitwę.

Uroczystości w Kristianstad zaplanowane zostały na dzień 3 stycznia 2026 roku, ale już 1 stycznia, gdy w katedrze sztokholmskiej kardynał Anders Arborelius sprawował Mszę Świętą dla wszystkich katolików w tym kraju, znaczną jej część poświęcił potrzebie adoracji Najświętszego Sakramentu i modlitwy w intencji pokoju. Poinformował przy tym wiernych o uroczystości poświęcenia – jak podkreślił – wyjątkowego ołtarza w Parafii Matki Bożej Matki Kościoła w Kristianstad.

3 stycznia podczas uroczystości w Kristianstad ojciec proboszcz Wiesław nie ukrywał radości z tego, że marzenie serca spełnia się na oczach licznej grupy wiernych, którzy tego dnia wypełnili wszystkie miejsca w kościele. Obecni byli także twórcy tego dzieła, Mariusz i Kamil Drapikowscy, reprezentujący równocześnie Stowarzyszenie „Comunita Regina della Pace”. Tego dnia, gdy po raz pierwszy został otwarty ołtarz, któremu nadano tytuł: „Brama Światła i Pokoju”, wierni zareagowali spontanicznymi oklaskami. Po ceremonii konsekracji kościoła i poświęcenia ołtarza adoracji rozpoczęła się Eucharystia, po zakończeniu której wystawiony został Najświętszy Sakrament.

Kamil Drapikowski tak wspomina ten moment: „Uczestniczyłem wcześniej w kilku tego rodzaju uroczystościach konsekracji, ale żadna z nich nie zakończyła się adoracją, podczas której prowadzący ją kapłan, w tym wypadku ksiądz kardynał, wypowiedział ułożoną przez siebie modlitwę w intencji pokoju. To było bardzo wzruszające, a zarazem odczytałem to jako osobiste zawierzenie oddania nie tylko tej parafii, ale i Szwecji Panu Jezusowi – Królowi Pokoju”.

Na zakończenie uroczystości Mariusz i Kamil Drapikowscy, po odczytaniu certyfikatu potwierdzającego włączenie kościoła w Kristianstad do międzynarodowego apostołstwa adoracji Najświętszego Sakramentu w intencji pokoju (realizowanego przez Stowarzyszenie „Comunita Regina della Pace”) jako pierwszej w Szwecji „Gwiazdy na Płaszczu Maryi Królowej Pokoju”, wręczyli go kardynałowi, a ten przekazał dokument ojcu Wiesławowi Badanowi OMI. Po zakoń-

czeniu ceremonii jeszcze długo wierni wpatrywali się w ołtarz, starając się rozczytać jego symbolikę.

Ołtarz ma formę tryptyku. W jego centralnym miejscu znajduje się adoracyjne tabernakulum, otoczone przez rozświetlony, rytowany kryształ, wylaniający się z połączanej głębi. Całość kompozycji nawiązuje do wizji Niebiańskiej Jerozolimy. Wewnątrz tabernakulum znajduje się krzyż z bursztynu, opleciony koroną cierniową, w której można odnaleźć rubiny i cyrkonie – symbole Bożego Miłosierdzia. W centrum ołtarza umieszczony jest Najświętszy Sakrament. To także źródło światła, którego promienie tworzą niematerialną poświatę w kształcie gwiazdy. Tło ołtarza tworzy złożona, okrągła tafla, przypominająca poruszoną wiatrem wodę – znak Ducha Świętego i źródła życia. Na bocznych drzwiach ołtarza umieszczono krzyże różnych wyznań chrześcijańskich, wzorowane na krzyżach pielgrzymów z Bazyliki Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Wyrażają one pragnienie jedności Kościoła w jego różnorodności.



Mariusz i Kamil Drapikowscy u kard. Andersa Arboreliusza

W czterech narożnikach ołtarza zostały umieszczone srebrne sceny z życia Świętej Rodziny: „Boże Narodzenie”, „Ofiarowanie w świątyni”, „Ucieczka do Egiptu” i „Odnalezienie Jezusa w świątyni”. Obrazy te budują kontekst rodzinny i ludzki wokół tajemnicy eucharystycznej obecności Boga. Całość kompozycji otoczona jest ramą symbolizującą mury Niebiańskiej Jerozolimy, z perłami naturalnie ukształtowanymi w krzyż, umieszczonymi w dwunastu bramach. Całość przypomina bramę lub otwarte „okrno”, w którym Chrystus w Najświętszym Sakramencie nieustannie czeka na każdego człowieka.

Ołtarz adoracji w Kristianstad to nie tylko przykład sztuki sakralnej, ale przede wszystkim materialny znak duchowej misji modlitwy o pokój. W sercu Skandynawii, w kraju, gdzie katolicka obecność jest niewielka, staje się on źródłem nadziei i duchowego wsparcia dla wszystkich pragnących pokoju, jest prawdziwą „Bramą Bożego Światła i Pokoju”. Aby umożliwić wiernym przybywającym do Kristianstad odpowiednie warunki do spotkania z Chrystusem, ojciec Wiesław Badan przygotowuje również stosowne zaplecze, by można było tutaj się zatrzymać i podjąć kilkudniową osobistą adorację Najświętszego Sakramentu.

red. **Bogusław Olszonowicz**, dziennikarz Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, współpracownik Drapikowski Studio, Gdańsk

RYCERZE W KRAJU ORŁÓW: **JAN PAWEŁ II** **POWRACA DO ALBANII** **W SERCACH MĘŻCZYŹN**



W sercu Bałkanów, tam gdzie przez dziesięciolecia brutalnie tłumiono każdy przejaw religijności, rodzi się nowa siła. Zakon Rycerzy św. Jana Pawła II oficjalnie zainaugurował swoją obecność w Albanii, powołując do życia nową prowincję. To nie tylko kolejny rozdział w historii stowarzyszenia, ale przede wszystkim potężne świadectwo wiary narodu, który niegdyś ogłoszono „pierwszym ateistycznym państwem świata”.

Świadectwo przetrwania: katolicy w Albanii

Aby zrozumieć wagę tego wydarzenia, należy spojrzeć na bolesną historię albańskiego Kościoła. Przez blisko pół wieku reżim Envera Hodży próbował całkowicie wymazać Boga z przestrzeni publicznej. Kościoły zamieniano w hale sportowe, a za chrzest dziecka groziły wieloletnie wyroki więzienia.

Dzisiaj katolicy stanowią około 10% populacji Albanii. Choć są mniejszością, ich rola w odbudowie tkanki społecznej i moralnej kraju jest nie do przecenienia. Powstanie nowej prowincji zakonu to jasny sygnał: albański katolicyzm nie tylko przetrwał, ale rozkwita i szuka nowych form zaangażowania świeckich mężczyzn.

Albańska krew, papieskie ideały

To, co najbardziej uderza w nowej strukturze zakonu, to jej autentyczność. Wszyscy mężczyźni, którzy zdecydowali się przywdziać rycerskie mantulle, to rodowici Albańczycy. Nie są to delegaci z zewnątrz, lecz lokalni ojcowie, mężowie i synowie, którzy chcą budować swoją tożsamość na fundamencie chrześcijańskich wartości.

„Jesteśmy dumni, że to nasi bracia, Albańczycy, stanęli do apelu. To pokazuje, że wartości, które głosił nasz patron, są uniwersalne i bliskie sercu każdego człowieka, niezależnie od szerokości geograficznej” – podkreślają władze zakonu.

Dlaczego Jan Paweł II?

Miłość Albańczyków do św. Jana Pawła II ma korzenie głęboko osadzone w historii najnowszej. To właśnie on, jako pierwszy papież w historii, odwiedził ten kraj w 1993 roku, tuż po upadku komunizmu (58. podróż apostolska Jana Pawła II odbyła się 25

kwietnia 1993 roku). Przyniósł wtedy nadzieję, odbudował struktury kościelne i przypomniał światu o męczennikach z Tirany i Szkodry.

Dla nowych rycerzy postać polskiego papieża jest symbolem:

- odwagi w głoszeniu prawdy,
- wolności, której nikt nie jest w stanie odebrać człowiekowi siłą,
- męstwa, które objawia się w służbie rodzinie i ojczyźnie.

Nowa misja: wiara i czyn

Powstanie prowincji zakonu w Albanii to nie tylko uroczyste rytury liturgiczne. To konkretne zobowiązanie do pracy charytatywnej i formacyjnej. Albańscy rycerze stawiają sobie za cel:

- obronę wartości chrześcijańskich w życiu publicznym,
- wspieranie najuboższych członków lokalnych wspólnot,
- promowanie duchowości św. Jana Pawła II wśród młodego pokolenia Albańczyków.

Zakon Rycerzy św. Jana Pawła II w Albanii staje się tym samym żywym pomnikiem postawionym papieżowi Polakowi – pomnikiem zbudowanym nie z kamienia, lecz z żywej wiary i męskiej solidarności.

foto ©: Zakon Rycerzy św. Jana Pawła II

foto ©: <https://www.vaticannews.va/>



GDY REGULAMIN FIRMY JEST WAŻNIEJSZY NIŻ PRZYSIĘGA



ks. Sławomir BednarSKI

Współczesny człowiek potrafi zadziwiająco dużo. Uczy się procedur, zdaje egzaminy, przechodzi szkolenia BHP, akceptuje regulamin pracy, pilnuje terminów, wypełnia zakres obowiązków, raportuje wyniki, negocjuje kontrakty. Bywa, że zarządza setkami osób, buduje strategię, rozwija firmę, dźwiga odpowiedzialność za milionowe budżety. A jednak ten sam człowiek – często dobry, pracowity, inteligentny – nie radzi sobie z tym, co powinno być najbardziej naturalne i najbliższe: z byciem mężem, żoną, ojcem, matką; z codziennymi obowiązkami domowymi, z troską o relacje, z wiernością małżeńskiej obietnicy.

To zjawisko boli szczególnie dlatego, że nie chodzi o brak kompetencji w ogóle, ale o przedziwne przesunięcie akcentów. Jakby serce i sumienie działały w dwóch trybach: zawodowym – zdyscyplinowanym, konkretnym, skutecznym – oraz domowym – rozmytym, odkładanym, „jakoś to będzie”. A przecież rodzina nie jest „dodatkiem” do prawdziwego życia. W perspektywie chrześcijańskiej to właśnie ona jest jednym z najważniejszych miejsc powołania i uświęcenia: małżeństwo jako sakrament, dom jako „Kościół domowy”, rodzicielstwo jako współpraca z Bogiem Stwórcą. Skąd więc ta rozbieżność?

1. Dlaczego w pracy umiemy, a w domu nie? Jasne zasady kontra nieuchwytny obowiązek

W pracy wszystko jest nazwane: zakres zadań, kompetencje, ścieżka eskalacji, KPI, terminy, konsekwencje. W domu wiele spraw jest „między wierszami”. Nikt nie wręcza nam oficjalnego dokumentu: „Zakres obowiązków męża/żony/rodzica na najbliższy tydzień”. A obowiązki rodzinne są z natury relacyjne: wymagają obecności, empatii, cierpliwości, dialogu. Tego nie da się „odhaczyć” tak łatwo jak maila.

Zewnętrzna motywacja kontra próba serca

W pracy działa system bodźców: wynagrodzenie, awans, uznanie, ocena przełożonego, presja środowiska. W rodzinie bodźcem ma być miłość. A miłość chrześcijańska to nie tylko uczucie, lecz decyzja i wierność. Problem zaczyna się wtedy, gdy człowiek przyzwyczaja się do funkcjonowania tylko na zewnętrznych dopalaczach, a nie ćwiczy „mięśnia” odpowiedzialności wypływającej z serca.



W pracy gramy rolę, w domu nie da się udawać

W środowisku zawodowym łatwiej utrzymać maskę kompetencji: opanowanie, profesjonalizm, dyplomację. Dom natomiast szybko obnaża prawdę o nas. Zmęczenie, rozdrażnienie, egoizm, brak cierpliwości, nieumiejętność słuchania – w domu wychodzą na jaw. A przecież małżeństwo to nie „projekt” do prowadzenia, lecz przymierze osób.

2. Gdzie jest źródło kryzysu? Odwrócony porządek miłości

Chrześcijaństwo od wieków przypomina o *ordo amoris* – porządku miłości. Nie chodzi o pogardę dla pracy. Praca ma swoją godność, jest współudziałem

w dziele Stwórcy, drogą służby, odpowiedzialności, uczciwości. Problem zaczyna się wtedy, gdy praca zajmuje miejsce Boga i rodziny. Gdy staje się bożkiem – subtelnym, społecznie akceptowanym, nawet podziwianym.

Wtedy łatwo usprawiedliwiać wszystko: „robię to dla nich”. Tyle że rodzina nie potrzebuje tylko pieniędzy i standardu życia. Potrzebuje obecności. Potrzebuje serca. Potrzebuje męża, żony, ojca i matki – nie w teorii, lecz w kuchni, przy stole, w rozmowie, w trudnych emocjach dziecka, w chorobie, w zwykłej codzienności.

Jezus pyta bezlitośnie, ale z miłością: „**Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?**”. To pytanie dotyczy także świata „małego” – domowego. Można „zyskać cały świat” – pozycję, wpływy, sukces – i jednocześnie przegrać najbliższych.

3. Prezes, który nie umie być mężem. Dlaczego to tak częste?

Współczesna kultura premiuje skuteczność, tempo, wynik. Zarządzanie ludźmi bywa oparte o narzędzia: procedury, delegowanie, kontrolę jakości, cele kwartalne. Tymczasem rodzina nie jest strukturą do sterowania, lecz wspólnotą do kochania. A miłości nie da się wymusić poleceniem służbowym.

W dodatku w pracy człowiek często doświadcza poczucia sprawczości: robię – widzę efekt – jestem doceniony. W rodzinie owoce bywają odroczone, niewidoczne, a wdzięczność nie zawsze przychodzi od razu. Wychowanie dziecka to „inwestycja” na lata. Budowanie więzi małżeńskiej wymaga cichych gestów, które nie trafiają na wykres.

Paradoks polega na tym, że to właśnie w rodzinie waży się miara człowieka. To tam weryfikuje się dojrzałość, zdolność do daru z siebie, cierpliwość, umiejętność przebaczenia. To tam – w sakramencie małżeństwa – człowiek ma kochać „jak Chrystus”, a więc wiernie, konkretnie, do końca.

4. Małżeństwo i dom: powołanie, nie „strefa prywatna”

W chrześcijańskiej wizji świata małżeństwo nie jest kontraktem, ale przymierzem. Nie jest tylko emocją, ale decyzją uświęconą łaską sakramentu. Dom ma stać się miejscem wiary: modlitwy, przebaczenia, służby, gościnności. Kościół nazywa rodzinę „Kościółem domowym” nie po to, by dodać jej patosu, ale by przypomnieć, że tam rozgrywa się codzienna świętość.

A świętość jest zawsze konkretna:

- w tym, czy umiem wrócić do domu nie tylko ciałem, ale i sercem,

- w tym, czy potrafię odłożyć telefon, by wysłuchać współmałżonka,
- w tym, czy dziecko ma we mnie bezpieczną obecność,
- w tym, czy biorę odpowiedzialność za dom, a nie „pomagam” jak gość.

5. Co robić? Kilka prostych, ale wymagających kroków

Nie wystarczy moralizować. Potrzeba nawrócenia – czyli zmiany myślenia i kierunku – oraz bardzo konkretnych praktyk.

a) Ustalić nienaruszalne priorytety

W pracy mamy „nieprzekraczalne deadline’y”. W domu też muszą być „nieprzekraczalne wartości”: niedziela i Msza Święta, wspólny posiłek choćby kilka razy w tygodniu, czas tylko dla małżeństwa, czas tylko dla dzieci. Jeśli wszystko jest elastyczne, wygra to, co najgłośniejsze i najbardziej nagradzane – zwykle praca.

b) Zrobić „rachunek sumienia domowego”

Wiele osób robi rachunek sumienia z grzechów „ogólnych”, a pomija codzienność relacji. A przecież są grzechy zaniedbania: brak obecności, chłód, ironia, krzyk, milczenie karzące, niepodejmowanie obowiązków, ucieczka w ekran, praca jako wymówka. Warto pytać siebie: **Czy mój współmałżonek czuje się kochany przeze mnie? Czy moje dzieci czują się widziane?**

c) Zamienić „czas resztkowy” na „czas pierwszy”

Rodzina nie może dostawać resztek energii. Jeśli najlepsze godziny, najlepszy humor i najlepszą cierpliwość oddajemy obcym, a najbliższym zostaje zmęczenie – to prędzej czy później relacje pękają.

d) Wprowadzić „regułę życia” jak w dobrej organizacji

Brzmi zaskakująco, ale zdrowa duchowość lubi prostą strukturę:

- stała pora powrotu (na ile możliwe),
- jeden wieczór w tygodniu „randka małżeńska” (nawet w domu),
- stały rytuał rozmowy (np. 15 minut bez telefonów),
- podział obowiązków domowych, który nie opiera się na domysłach,
- modlitwa: krótką, ale wierną (choćby jedno „Ojciec nasz” razem).

e) Uczyć się języka miłości i przebaczenia

Małżeństwo niszczy nie tyle brak romantyzmu, ile brak dialogu i nieumiejętność przepraszania. Chrześcijańska miłość jest konkretna: „proszę, dziękuję, przepraszam” – to często trzy słowa, które ratują dom.

f) Chronić niedzielę i odpoczynek

W tradycji biblijnej odpoczynek jest przykazaniem, a nie luksusem. Bez odpoczynku nie ma cierpliwości, a bez cierpliwości nie ma miłości w codzienności. Kto nie umie odpocząć z rodziną, ten stopniowo traci zdolność bycia dla niej.

6. Dobra wiadomość: łaska sakramentu działa naprawdę

Kościół nie stawia małżeństwu ideału nieosiągalnego. Sakrament nie jest „ładną ceremonią” z przeszłości, ale realnym źródłem łaski. To znaczy: Bóg daje siłę do wierności, do cierpliwości, do odbudowy relacji po kryzysie, do uczenia się miłości na nowo.

Czasem potrzeba też pomocy ludzkiej: rozmowy z kapłanem, terapii małżeńskiej, warsztatów komunikacji, wspólnoty. To nie jest porażka wiary. To bywa jej dojrzałym owocem – uznaniem prawdy i podjęciem odpowiedzialności.

Zakończenie: najważniejszy „zakres obowiązków”

W pracy można stracić kontrakt. W rodzinie można stracić serca. Dlatego warto postawić sobie pytanie, które jest jednocześnie duchowe i bardzo praktyczne: **Czy w moim życiu przysięga małżeńska ma większą wagę niż regulamin firmy?**

Chrześcijaństwo nie potępia sukcesu zawodowego. Ono tylko przywraca właściwy porządek: praca ma służyć życiu, a nie je pożerać. Największym „projektem” człowieka nie jest firma, lecz miłość – ta codzienna, domowa, cicha. Taka, której nie widać w raporcie kwartalnym, ale którą widać w oczach współmałżonka i dziecka.

Bo ostatecznie, gdy ucichną telefony, a kalendarz przestanie być pełen spotkań, zostanie jedno pytanie: **Czy byłem dla moich najbliższych darem, czy tylko dostawcą?**

foto ©: Pexels/Vlada Karpovich

ks. Sławomir BednarSKI, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

Dorota Łoskot-Cichocka
Anna Moszyńska

KREDKAMI do Nieba

(ROK A, ROK B, ROK C)

ZAJĘCIA PLASTYCZNE
inspirowane
niedzielną Ewangelią



Seria trzech publikacji przygotowanych na kolejne lata liturgiczne powstała na bazie programu spotkań ewangelizacyjnych pod nazwą „Kredkami do Nieba”, adresowanego do dzieci i rodziców, autorstwa Doroty Łoskot-Cichockiej i Anny Moszyńskiej. Książki te zamieniają opowieść o Jezusie w fascynującą przygodę, w której dzieci odkrywają, że Ewangelia dzieje się tu i teraz. Dzięki kredkom, farbom i nożyczkom mogą rysować sceny z życia Jezusa, tworząc własne opowieści i odkrywając Bożą obecność w codziennym życiu.

Twórz, koloruj i baw się razem z całą rodziną,
ucząc się przy tym wartości przyjaźni,
dobroci i radości życia wiarą.



Format: 210x270 mm, oprawa zintegrowana

Wydawnictwo

bernardinum

ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.

ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin

tel. 58 531 64 81, kom. 662 014 683

KOSZT WYSYŁKI: przesyłka płatna za pobraniem – 22 zł, przesyłka płatna z góry – 19 zł

✉ zakupy@bernardinum.com.pl 🌐 www.bernardinum.com.pl

🌐 www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl



NIE MA ZGODY NA BYLEJAKOŚĆ! MUSI BYĆ KROPKA NA KOŃCU ZDANIA



Aneta Barciak

Zacząłam uczyć języka angielskiego w szkole podstawowej. Jest to szkoła integracyjna, w której uczą się dzieci bez orzeczeń oraz z orzeczeniami. Tych ostatnich jest kilkoro w każdej klasie.

Obserwuję pewne zjawisko. Ponad 80% uczniów nie zaczyna zdania wielką literą i nie kończy go kropką. Uczę klasy IV i V. Piszą w zeszytach tak jak SMS-y na telefonie. Za każdym razem zwracam im uwagę na wielką literę na początku zdania i kropkę na końcu. Nie robią tego. Dzieci bez orzeczeń też nie stawiają kropek. Obecnie cała generacja tak pisze. A przecież postawienie kropki na końcu zdania nie wymaga doktoratu, profesury ani żadnego większego wysiłku intelektualnego.

Dlaczego tego nie robią? Nie chce im się? Zapominają? Są zdezorientowani? To nie ma znaczenia? Za każdym razem zwracam im na to uwagę i poprawiam zdania w zeszytach. Na każdej kolejnej lekcji. Codziennie. Nieustannie tłumaczę im, że zdanie zaczyna się wielką literą i kończy kropką. Zacząłam to robić we wrześniu 2025 roku. Ciekawe, ile zajmie mi nauczenie ich tej elementarnej czynności...

Nie może być przyzwolenia na niechlujstwo. Nie może być przyzwyczajania do bylejakości. Wszystko jest teraz byle jakie i odczuwalnie wszyscy się do tego przyzwyczaili. Ja nie. Inni nauczyciele być może odpuszczają. Ja nie odpuszczę. Zdam relację, gdy moi uczniowie będą zaczynać zdania wielką literą i stawiać kropki na końcu.



Stawiam tezę, że bylejakość w życiu człowieka utrwała się poprzez przyzwolenie na brak kropki na końcu zdania. Potem wszystko w życiu tych dzieci będzie wyglądać jak to zdanie – bez początku i bez końca.

Bóg nie jest byle jaki i nasze życie też nie może być byle jakie. Wymagajmy jakości.

*foto ©: Pexels/Shvets Production
foto autora ©: Marcin Pech*

Aneta Barciak, wokalistka, reżyser, ewangelizator, magister muzyki, absolwentka SOAS, University of London; nagrała autorską muzyczną płytę CZAS MIŁOSIERDZIA oraz film TYLKO POWIEDZ KAŻDEMU. Podróżuje, daje świadectwo wiary i odwiedza parafie w Polsce i za granicą

TRAK-BUD

Przemysław Stępka

09-500 SKRZANY 29





~~42,90~~ **30,90 zł**

*Najniższa cena z ostatnich 30 dni: 25,74 zł

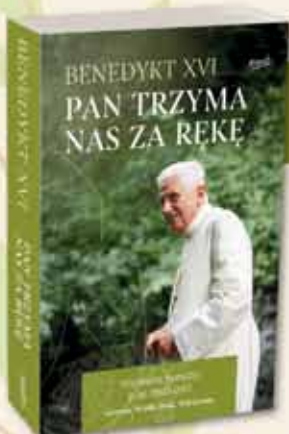
Książka bp. Erika Vardena, który w tym roku głosił wielkopostne rekolekcje dla papieża Leona XIV, to głęboka i uczciwa refleksja nad cierpieniem, które nie znika dzięki prostym odpowiedziom. Autor zaprasza do drogi kontemplacji, pokazując, że ludzkie rany mogą zostać przemienione w spotkanie z Bogiem niosącym nadzieję.



~~39,90~~ **27,90 zł**

*Najniższa cena z ostatnich 30 dni: 23,94 zł

Klasyczne dzieło mistyki chrześcijańskiej o żywej relacji z Bogiem na co dzień. Ze wstępem papieża Leona XIV, w eleganckiej twardej oprawie, przedstawia duchowe doświadczenie brata Wawrzyńca od Zmartwychwstania – karmelity bosego, który w prostocie codziennej pracy odkrył obecność Boga.



~~54,90~~ **38,90 zł**

*Najniższa cena z ostatnich 30 dni: 32,94 zł

Nieznane dotąd homilie Benedykta XVI, wygłoszone podczas prywatnych celebracji eucharystycznych w czasie pontyfikatu i po rezygnacji. Starannie wybrane przez najbliższych współpracowników papieża, odślaniają jego głęboką wrażliwość na Słowo Boże i prorockie spojrzenie na Kościół oraz współczesny świat.



~~49,90~~ **34,90 zł**

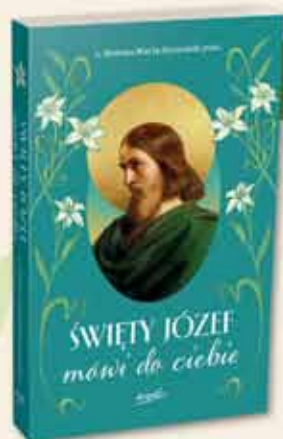
*Najniższa cena z ostatnich 30 dni: 29,94 zł

Komentarze ks. Roberta Skrzypczaka do niedzielnych czytań, które pomagają odkryć **Słowo Boże** jako fundament chrześcijańskiego życia. Autor pokazuje, jak słowa Pisma Świętego odnoszą się do codziennych doświadczeń człowieka i mogą stać się źródłem światła, nadziei oraz duchowej siły.

~~39,90~~ **27,90 zł**

*Najniższa cena z ostatnich 30 dni: 23,94 zł

Poznaj historię i duchowe znaczenie **Płaszcz Matki Bożej z Guadalupe** – nabożeństwa które otrzymała meksykańska mistyczka **Naty de Anda** w latach 2009–2010. Książka ukazuje jego sens i początki. Zawiera modlitwy związane z **Różańcem pod Płaszczem Matki Bożej**.



~~49,90~~ **34,90 zł**

*Najniższa cena z ostatnich 30 dni: 34,90 zł

Pełne **czułości i mądrości duchowej** przesłania św. Józefa na każdy dzień roku. Siostra **Bożena Maria Hanusiak** zaprasza do codziennego spotkania z **Opiekunem Świętej Rodziny**, który uczy zaufania Bogu, rozeznawania Jego woli i odnajdywania pokoju serca w zwyczajności życia.

~~54,90~~ **38,90 zł**

*Najniższa cena z ostatnich 30 dni: 32,94 zł

Wstrząsające świadectwo Ani Gołędzinowskiej – byłej modelki z Mediolanu, która po latach życia w świecie sławy i luksusu stanęła wobec duchowego zniewolenia. Książka opowiada o jej drodze do wolności oraz wieloletniej walce podczas egzorcyzmów prowadzonych m.in. przez o. Gabriele Amortha.



Książki dostępne w księgarni Wydawnictwa Esprit: www.esprit.com.pl
Zamówienia można składać również telefonicznie: **12 262 35 51**

*Najniższe ceny z ostatnich 30 dni podane według stanu na 6 marca 2026 r.



Michał Bednarek

Drogi Czytelniku, od wielu lat jako naukowiec, genetyk i praktyk zaglądam tam, gdzie ludzkie oko nie sięga – do poziomu chromosomu, genu i procesów, które po cichu decydują o naszym zdrowiu. Im głębiej wnikam w ten świat, tym wyraźniej widzę, że organizm człowieka nie jest zbiorem oddzielnych narządów, lecz niezwykle precyzyjną siecią połączeń.

Chcę zaprosić Cię w podróż do jednego z najbardziej fascynujących i wciąż niedocenianych obszarów współczesnej nauki – do świata zależności między mikrobiomem jelitowym, nerkami, układem sercowo-naczyniowym oraz ośrodkowym układem nerwowym. To relacje, które towarzyszą Ci każdego dnia, choć najczęściej pozostają niewidoczne i niezrozumiane. Okazuje się, że bakterie jelitowe potrafią wpływać na pracę serca, nerki komunikują się z mózgiem, a to, co dzieje się w przewodzie pokarmowym, może mieć znaczenie dla Twojego samopoczucia, energii i odporności. Brzmi jak ukryty system sterowania? W pewnym sensie nim właśnie jest.

W cyklu artykułów krok po kroku odsłonimy mechanizmy stojące za tym harmonijnym – choć niezwykle złożonym – układem. Pokażę Ci, jak działa ta sieć powiązań i co najważniejsze: jak dzięki prostym, świadomym działaniom możesz realnie wpłynąć na kondycję swojego organizmu i poprawić komfort życia. To będzie podróż do wnętrza Ciebie – do świata, który działa nieustannie, nawet wtedy, gdy o nim nie myślisz. Zapraszam.

Jeszcze kilkanaście lat temu bakterie kojarzyły się głównie z infekcjami i chorobami. Dziś nauka patrzy na nie zupełnie inaczej. Coraz więcej badań pokazuje, że biliony mikroorganizmów zamieszkujących nasze jelita – określanych wspólnie jako **mikrobiom jelitowy** – są jednym z najważniejszych regulatorów zdrowia całego organizmu. Co więcej, ich wpływ nie ogranicza się wyłącznie do układu pokarmowego.

JELITA

– „DRUGI MÓZG”

I CENTRUM

ODPORNOCI.

JAK MIKROBIOM,

PROBIOTYKI

I PREBIOTYKI

BUDUJĄ SIĘ

CAŁEGO

ORGANIZMU

Mikrobiom jelitowy

– wewnętrzny ekosystem człowieka

Mikrobiom jelitowy to złożona społeczność bakterii, wirusów i grzybów, które żyją z nami w symbiozie. Pomagają trawić pokarm, produkują witaminy (m.in. z grupy B i witaminę K), uczestniczą w metabolizmie tłuszczów i węglowodanów oraz wytwarzają krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe (SCFA). Związki te działają przeciwnie i wzmacniają barierę jelitową. Coraz więcej dowodów wskazuje, że mikrobiom wpływa również na odporność, nastrój i funkcjonowanie mózgu (tzw. oś jelita–mózg), a także na zdrowie serca i nerek. Nic więc dziwnego, że określa się go dziś mianem „zapomnianego narządu”.



TO, CO JESZ, MA ZNACZENIE. KARMIĄC SIEBIE, KARMISZ SWOJE ZDROWIE.

Dysbioza jelitowa i teoria tzw. nieszczęśliwego jelita

U zdrowej osoby mikrobiom pozostaje w równowadze, czyli w stanie tzw. eubiozy. Problem pojawia się, gdy skład bakterii jelitowych zostaje zaburzony – mówimy wtedy o dysbiozie jelitowej. Może ona wynikać z nieprawidłowej diety, przewlekłego stresu, braku snu, przyjmowania antybiotyków czy chorób przewlekłych.

Często towarzyszy jej zjawisko nazywane „nieszczęśliwym jelitem”, czyli zwiększoną przepuszczalnością bariery jelitowej. W takiej sytuacji toksyny i fragmenty bakterii mogą przedostawać się do krwiobiegu, wywołując przewlekły stan zapalny i stres oksydacyjny. To zjawisko jest coraz częściej łączone z wyższym ryzykiem otyłości, cukrzycy typu 2, chorób serca, a także przewlekłej choroby nerek. Dlatego naukowcy podkreślają, że czynniki modulujące mikrobiom – takie jak świadoma dieta, regularna aktywność fizyczna, odpowiednia ilość snu, a także probiotyki i prebiotyki – mogą mieć realny wpływ na zdrowie. Codzienne, proste nawyki pomagają utrzymać mikrobiom w równowadze i zmniejszyć ryzyko przewlekłych stanów zapalnych.

Probiotyki – sprzymierzeńcy zdrowia

Probiotyki to żywe mikroorganizmy, które przyjmowane w odpowiednich ilościach mogą korzystnie wpływać na zdrowie. Ich głównym zadaniem jest wspieranie równowagi mikrobiomu jelitowego, ale korzyści sięgają znacznie dalej.

Badania sugerują, że odpowiednio dobrane szczepy probiotyczne mogą:

- ograniczać produkcję toksyn obciążających nerki,
- wspierać prawidłowe ciśnienie krwi i profil lipidowy,
- zmniejszać stan zapalny i stres oksydacyjny,
- poprawiać metabolizm glukozy u osób z cukrzycą typu 2,
- wzmacniać barierę jelitową i odporność.

Warto zaznaczyć, że **spożywanie jogurtów czy kefirów nie gwarantuje wzrostu poziomu probiotyków w jelitach**. Większość bakterii nie przeżywa kontaktu z kwasami żołądkowymi i enzymami trawiennymi, zanim dotrą do jelita. Dlatego, by realnie wspierać mikrobiom, konieczna jest suplementacja probiotykami w specjalnych, odpornych kapsułkach, które zapewniają ich przetrwanie i dotarcie do jelita.

Szczególnie często opisywane są szczepy takie jak *Lactobacillus acidophilus* KB-27, *Bifidobacterium longum* KB-31 oraz *Streptococcus thermophilus* KB-19, które wspierają produkcję SCFA i pomagają utrzymać stabilne środowisko jelitowe. W kontekście badań nad mikrobiomem pojawiają się także przykłady preparatów zawierających ściśle określone kombinacje takich bakterii, jak np. Renadyl®, omawiany w literaturze jako element ukierunkowanej suplementacji mikrobiologicznej.

Prebiotyki i synbiotyki – odżywianie dobrych bakterii

Nie zawsze trzeba dostarczać bakterie z zewnątrz, aby wspierać mikrobiom. Czasem wystarczy „nakarmić” te, które już w nim żyją. Właśnie tak działają prebiotyki,

czyli niestrawne składniki pożywienia, takie jak fruktooligosacharydy (FOS), ksyloligosacharydy (XOS) czy inulina. Stanowią one pożywkę dla korzystnych bakterii jelitowych, umożliwiając ich naturalną odbudowę i stabilizację. Dzięki prebiotykom zwiększa się produkcja krótkołańcuchowych kwasów tłuszczowych (SCFA), które odżywiają komórki jelita, wspierają szczelność jego nabłonka i pomagają utrzymać prawidłową równowagę mikrobiologiczną. To z kolei przekłada się na funkcjonowanie całego organizmu – od metabolizmu po odporność.

Naturalnym źródłem błonnika prebiotycznego są przede wszystkim warzywa, owoce, rośliny strączkowe, pełne ziarna i orzechy. W praktyce klinicznej wykorzystuje się również dobrze zbilansowane mieszanki różnych frakcji włókna pokarmowego, które zapewniają mikrobiomowi bardziej stabilne „paliwo”. Przykładem takiego rozwiązania jest kompozycja włókien obecna w preparacie Kibow Fortis®, wspierająca produkcję korzystnych metabolitów jelitowych. Połączenie probiotyków i prebiotyków określa się mianem **synbiotyków**. Takie podejście ma na celu nie tylko wprowadzenie korzystnych bakterii, ale także stworzenie im odpowiednich warunków do rozwoju i działania.

Trzy kroki do zdrowych jelit (bez rewolucji)

Warzywa do każdego posiłku: dodaj jedną porcję więcej dziennie.

- **Zdrowa zamiana:** garść orzechów zamiast przetworzonej przekąski.
- **Higiena snu:** ustal stałą porę odpoczynku, aby dać jelitom czas na „sprzątanie”.
- W zdrowiu często wygrywa konsekwencja. Dbanie o mikrobiom to inwestycja, która zwraca się w postaci lepszej odporności, energii i ochrony najważniejszych organów.

Najczęstsze błędy i domowe sposoby

- **Dieta wysokoprzetworzona:** powoduje utratę różnorodności mikrobiomu.
- **Brak przerw między posiłkami:** ciągłe podjadanie nie daje jelitom czasu na regenerację.
- **Kiszonki:** produkty fermentowane (kapusta, ogórki, kefir) wspierają komfort jelitowy, pod warunkiem że wprowadzamy je do diety stopniowo.

Czy modulowanie mikrobiomu to przyszłość medycyny?

Coraz więcej specjalistów uważa, że dbanie o mikrobiom powinno być elementem kompleksowego podejścia do zdrowia. Odpowiednia dieta, styl życia oraz świadome stosowanie probiotyków i prebiotyków mogą wspierać organizm w chorobach przewlekłych i poprawiać jakość życia. Jednocześnie naukowcy podkreślają

potrzebę dalszych badań, które pozwolą precyzyjnie dopasować terapię mikrobiomowe do konkretnych osób.

Podsumowanie

Choć badania nad mikrobiomem wciąż trwają, jedno jest pewne: mikrobiom to nie trend ani ciekawostka naukowa, to fundament naszego zdrowia. Wspierając mikrobiom poprzez dietę i świadome wybory, możemy realnie wpłynąć na nasze samopoczucie, odporność i funkcjonowanie wielu narządów. Nie możemy już traktować dbania o bakterie jelitowe jako opcji „na później”. To świadoma decyzja o inwestycji w zdrowie – tak samo oczywista jak kontrola ciśnienia czy poziomu cholesterolu. Dbając o mikrobiom dziś, budujemy siłę organizmu na jutro.

Bibliografia i źródła (EBM):

- **PChN i Mikrobiom:** Szacowana liczba chorych na PChN w Polsce to 4 miliony; cicha epidemia wymagająca interwencji mikrobiomu.
- **Mechanizm Dializy Jelitowej:** Metabolizm toksyn (mocznik, kreatynina) bezpośrednio w jelitach przez szczepy KB19, KB27, KB31.
- **Badania Kliniczne:** Stabilizacja eGFR (funkcji nerek) potwierdzona w badaniach NCT04913272 oraz NCT05407389.
- **Biochemia:** Redukcja azotu mocznikowego (BUN) i kreatyniny ($\$p < 0,01\$$).
- **Kardiologia:** Wykorzystanie enzymu BSH w kardiologii prewencyjnej (Kibow Cardio Support).

foto ©: Michał Bednarek

dr n. med. **Michał Bednarek**, specjalista laboratoryjnej genetyki medycznej oraz współwłaściciel firmy REbonum. Od początku swojej kariery zawodowej koncentruje się na badaniach nad genomem człowieka oraz wykorzystaniu nowoczesnych metod genetycznych w diagnostyce, profilaktyce i terapii chorób. Doświadczenie zawodowe zdobywał zarówno w Polsce, jak i za granicą, uczestnicząc w licznych kursach specjalistycznych oraz stażach naukowych. W 2009 roku uzyskał stopień doktora nauk medycznych, natomiast w 2022 roku tytuł specjalisty w dziedzinie laboratoryjnej genetyki medycznej. Jest autorem wielu publikacji naukowych, a jego działalność łączy pracę laboratoryjną z praktyką kliniczną. Jako ekspert i praktyk naukowy skupia się na wdrażaniu badań genetycznych do tworzenia innowacyjnych rozwiązań terapeutycznych oraz suplementów diety, opartych na aktualnej wiedzy i najnowszych doniesieniach naukowych. **Dane kontaktowe:** e-mail: michal@rebonum.com; strona internetowa: <https://www.rebonum.com>; Facebook: <https://www.facebook.com/RebonumPolska>; Instagram: [@re_bonum](https://www.instagram.com/@re_bonum); TikTik: <https://www.tiktok.com/@rebonum>

Centrum Medyczne w Gdyni

30 lat doświadczenia jako jedna z pierwszych prywatnych, specjalistycznych przychodni w Trójmieście!

Specjalistyczne poradnie dla osób dorosłych i dzieci

- Diagnostyka i leczenie
- Usługi Rehabilitacyjne
- Badania USG
- 28 specjalistów

REJESTRACJA

58 620 13 59
58 688 80 11
600 298 936

rejestracja@odm.pl
www.odm.pl



OŚRODEK
DIAGNOSTYKI
MEDYCZNEJ

ul. Starowiejska 47
(wejście od ul. Dworcowej 7)
81-363 Gdynia

CinemaVR - uczy przez doświadczanie

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom nowoczesnych form edukacji, prezentujemy CinemaVR – naszą propozycję innowacyjnego kina wirtualnej rzeczywistości dla placówek oświatowych, instytucji kultury, a także firm, które szkolą swoich obecnych lub przyszłych pracowników. Nasze rozwiązanie ma na celu transformację tradycyjnego procesu przekazywania wiedzy. CinemaVR to klucz otwarcia drzwi do świata, w którym każde szkolenie lub wystawa staje się fascynującą podróżą, a odbiorcy mogą zdobywać nową wiedzę z pogłębiającym się zaangażowaniem.

Wykorzystując zaawansowaną technologię gogli VR nasze kino wirtualnej rzeczywistości umożliwia odbiorcom poznanie historii, sztuki, geografii oraz wielu innych dziedzin poprzez osobiste doświadczenie zanurzenia się w prezentowany świat.

CinemaVR to więcej niż tylko metoda nauczania; to kompleksowy produkt zarówno szkoleniowo-edukacyjny, jak i rozrywkowy czy relaksacyjny, który oferuje niezapomniane wrażenia dzięki zastosowaniu wysokiej jakości, bezprzewodowych gogli VR.

W wyznaczonej przez Państwa przestrzeni zaprojektujemy pomieszczenie z dowolną ilością stanowisk VR dzięki którym będą mogły być prezentowane treści edukacyjne.

CinemaVR można wykorzystać jako dodatek w postaci stanowiska, gdzie odwiedzający muzeum lub inną instytucję kultury może zaznajomić się z ekspozycją w sposób bardziej angażujący i interaktywny.

CinemaVR może być również wspaniałym eventem samym w sobie, który przyciągnie zaproszonych gości.

Nasze rozwiązanie otwiera szerokie spektrum możliwości dla edukacji i rozwoju m.in. poprzez:

- Przenoszenie się w czasie by być świadkami historycznych wydarzeń, zwiedzać starożytne cywilizacje lub uczestniczyć w kluczowych momentach historii.
- Odkrywanie ekosystemów, podróżowanie przez



różne części Ziemi lub eksplorowanie kosmosu i układu słonecznego.

- Wirtualne spacerunki po muzeach i galeriach sztuki, pozwalające na oglądanie dzieł sztuki z bliska i bez tłumów.

- Wirtualne wycieczki geograficzne, które pozwalają uczniom i zainteresowanym zwiedzać odległe zakątki świata i zrozumieć różnorodność kulturową.

- Symulacje pozwalające na naukę zasad bezpieczeństwa i procedur ewakuacyjnych w bezpiecznym środowisku VR.

- Zanurzenie w mikro i makro świecie, gdzie uczniowie i studenci mogą obserwować reakcje chemiczne na poziomie molekularnym lub badać złożone struktury matematyczne i fizyczne.

- Wirtualne podróże przez ludzkie ciało, by lepiej zrozumieć anatomię i procesy fizjologiczne.

- Symulacje sytuacji interpersonalnych i społecznych, które pomagają w nauce komunikacji, negocjacji i pracy zespołowej.

Jeśli zainteresował Ciebie temat technologii VR i chciałbyś dowiedzieć się więcej to zapraszamy na naszą stronę oraz do kontaktu: zenonvr.com/kontakt.

Co dokładnie otrzymasz?

- Stanowiska VR wysokiej jakości,
- Pełna instalacja i wsparcie techniczne,
- Realizm i personalizacja,
- Wzbogacenie oferty edukacyjnej,

więcej na: <https://zenonvr.com/cinemavr>

ZENonVR.com

Spółdzielnia Lekarska

PORT ZDROWIA

Od ponad 40 lat dbamy o zdrowie mieszkańców
Gdańska i okolic

Opieka dla całej rodziny

REJESTRACJA

585 731 245

- Kontrakty NFZ i wizyty prywatne
- Lekarze POZ oraz wielu specjalistów
- Badania diagnostyczne

administracja@lekarze-specjalisci.pl
www.lekarze-specjalisci.pl

ul. Grunwaldzka 68, 80-244 Gdańsk



SPĘDŹ Z NAMI SWÓJ URLOP!
ZAREZERWUJ POD NUMEREM 503 029 999



GORZEWO



WŁADYSŁAWOWO



ZAREZERWUJ JUŻ DZIŚ!
ZAREZERWUJ POD NUMEREM 500 192 006